POLACY ZAGRANICĄ



S t a n i s ł a w a W a l a s i e w i c z ó w n a (z prawej) chluba polskiej lekkoatletyki, wieloletnia stypendystka Światowego Związku Polaków z Zagranicy i J a d w i g a W a j s ó w n a – rekordzistka świata w rzucie dyskiem, w towarzystwie Szkota, podczas kobiecych mistrzostw lekkoatletycznych Europy w Londynie w 1934 r.

Nr 4 • KWIECIEŃ 1938 • Rok IX

POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY ZAPRASZA POLAKÓW Z ZAGRANICY NA MIĘDZYNARODOWY SPŁYW BRDĄ

Piękno polskich wód, piękno dziewiczego krajobrazu i rzek, płynących sercem lasu, nie jest jeszcze znane kajakowcom Europy zachodniej, ale jeśli któryś z nich pozna szlaki wodne Polski, przebywa je z zachwytem i marzy o powrocie.

Palski Związek Kajakowy, pragnąc zapoznać kajakowców polskich z zagranicy oraz cudzoziemskich z jedną z najpiękniejszych rzek Polski — Brdą, organizuje od 5 do 10 czerwca r. b. Międzynarodowy Spływ tą rzeką.

Brda, rzeka niebywałej piękności, o przeczystej, górskiej wodzie przepływa przez jeziora o zalesionych brzegach, potem wije się wśród puszystych, pachnących łąk, a dalej wrzyna się głęboką doliną w piękną, pagórkowatą puszczę Tucholską i na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów płynie borami, rzadko tylko podchodząc do osiedli ludzkich.

Spływ jeziorami i Brdą zacznie się od Charzykowych, a skończy w Bydgoszczy. Kajakowcy, którzyby rozporządzali większą ilością czasu będą mogli spłynąć dalej Wisłą do morza i poznać nowozbudowaną Gdynię, która przed paru laty była wioską rybacką, a dziś jest pierwszym portem na Bałtyku. Na to, nie licząc spływu Brdą, muszą mieć jeszcze około 7 dni czasu.

Spływ Brdą będzie miał charakter campingowy. Uczestnicy powinni posiadać namioty, gdyby jednak komuś sprawiało to trudność, będzie miał zapewnione noclegi pod dachem.

Wyżywienie we własnym zakresie. Możność nabycia produktów w kilku punktach na trasie.

Uczestnicy spływu będą mogli łowić ryby, a przede wszystkim pstrągi, których w Brdzie jest znaczna obfitość.

Polski Związek Kajakowy i polscy kajakowcy serdecznie zapraszają rodaków do wzięcia udziału w spływie Brdą, który napewno zostawi Im najmilsze wspomnienia.

Wszelkich informacyj udziela i przyjmuje zapisy do 15 maja r. b. Polski Związek Kajakowy, Warszawa — Marszałkowska 97 m. 2 lub Referat Turystyczny Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa — Mazowiecka 1.

PROGRAM MIĘDZYNARODOWEGO SPŁYWU BRDĄ

1. Spływ odbędzie się jeziorami Chojnickimi i Brdą, od Charzykowych do Bydgoszczy i trwać będzie od 5 do 10 czerwca r. b.
2. W spływie mogą wziąć udział kajakowcy zrzeszeni i niezrzeszeni.
3. Uczestnicy spływu muszą posiadać umiejętność pływania.
4. Uczestnicy muszą mieć własny kajak, sztywny lub składany, namiot oraz przybory do gotowania. Produkty będą mogli nabywać w Chojnicach i na trasie.
5. Na przewóz kajaka i ekwipunku turyst. bez cła Polski Zw. Kajakowy wydaje tryptyki w cenie 5 zł. za sztukę.
6. Uczestnicy spływu będą korzystali na kolejachPolski ze zniżki 50%. Udział (wpisowe) w spływie dla gości z zagranicy jest bezpłatny.
7. Uczestnicy powinni się stawić na stacji Chojnice w sobotę 4/VI, gdzie oczekiwać ich będą przedstawiciele Polskiego Związku Kajakowego.
8. Uczestnicy spływu będą mogli w Męcikale i Smukale ubiegać się o wykazanie swej zręczności w spływaniu na pochylni, przeznaczonej do przepuszczania tratew. W zawodach tych brać będą mogli udział tylko ci uczestnicy, którzy, pod każdym względem, odpowiedzą warunkom bezpieczeństwa, wymaganym przez kierownictwo spływu.

   Za przejechanie bez wywrotki, obu pochylni, Polski Związek Kajakowy ofiaruje srebrny żeton pamiątkowy. Za przejechanie jednej pochylni — żeton bronzowy.

W. B.

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 4 KWIECIEŃ 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniu sportu i wychowania fizycznego

TREŚĆ:



Członkowie Komitetu Budowy Domu u Pana Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego

Podpisanie aktu erekcyjnego o wzniesieniu Domu Polaków z Zagranicy

W dniu 19-go marca r. b., — jako w dniu Patrona Marszałka Józefa Piłsudskiego podpisany został akt erekcyjny Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie, noszącego — jak wiadomo — w nazwie imię Wielkiego Marszałka.

Komitet Budowy Domu Polaków z Zagranicy w składzie p.p.: Prezes Hełczyński, Prez. Gruber, płk. Kiliński, v.-pr. Okoniewski, v.-pr. Szwedowski, dyr. Modrycki, dyr. Lenartowicz i inż. Grabowski, został przyjęty na audiencji przez Wysokich Protektorów Budowy Domu — Pana Prezydenta Rzplitej na Zamku, oraz Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, którzy złożyli na akcie swe podpisy.

Prócz podpisów Pana Prezydenta i Pana Marszałka tegoż dnia złożyła swój podpis na akcie erekcyjnym również członkini Komitetu Honorowego — Pani Marszałkowa Piłsudska.

W dniu 24 marca r. b. delegaci Komitetu Budowy Domu, w osobach p. prezesa B. Hełczyńskiego, prezesa Grubera i dyr. Lenartowicza, przyjęci zostali przez trzeciego Protektora Budowy Domu, Prymasa Polski ks. Kardynała dr. Augusta Hlonda, który złożył swój podpis na akcie erekcyjnym.

Złożenie podpisów Wysokich Protektorów na akcie erekcyjnym, który zgodnie ze zwyczajem, ku wiecznej rzeczy pamiątce, umieszczony zostanie w specjalnej urnie w fundamentach gmachu, jest wyrazem tej troski i serdeczności, z jaką cała Polska odnosi się do spraw i potrzeb Polaków z zagranicy.



Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz składa podpis na akcie erekcyjnym

Podpisanie aktu erekcyjnego przez Ks. Kardynała A. Hlonda.



SPORT JEDNYM Z CZYNNIKÓW WYCHOWANIA NARODOWEGO ZAGRANICĄ

Co daje sport, dlaczego winniśmy uprawiać ćwiczenia fizyczne — na te pytania odpowiedzą nam artykuły pisane przez wybitnych znawców zagadnień wychowania fizycznego w części informacyjnej i instrukcyjnej naszego miesięcznika.

Nam wypada zastanowić się nad zagadnieniem specjalnego rodzaju: dlaczego przywiązujemy tak wielkie znaczenie do roli sportu polskiego na obczyźnie.

Poglądy na sport w ciągu ostatnich lat kilkunastu uległy dość radykalnej zmianie. Stanowi on w ogólnym systemie wychowawczym ważny człon. Zdaje się, że po upływie setek lat zbliżamy się w poglądach na rolę sportu do tych, jakie powstały w starożytnej Helladzie. Sport, ćwiczenia cielesne były uzupełnieniem ogólnego wychowania, wychowania człowieka pełnego, dojrzałego nie tylko umysłowo, ale i fizycznie. Sport bywa dziś uprawiany nie tylko dla rekordu, nie tylko dla przyjemności, ale przede wszystkim dla zdrowia. Tak pojmowany, racjonalnie kultywowany, przyczynia się do podnoszenia ogólnego stanu zdrowotności Narodu — służąc starej, ale zawsze aktualnej, maksymie „mens sana in corpore sano". W zdrowym ciele, zdrowy duch.

Jeśli chodzi o rolę sportu polskiego na obczyźnie w dziele umacniania i podnoszenia ducha narodowego — to warto zwrócić uwagę na następujące momenty:

a) SPORT jest tłem dla życia organizacyjnego, pociągając nawet jednostki bierne do pracy w zespole.
b) Sport jest środkiem do innych powiązań na odcinkach pracy i służby narodowej,
c) Sport wiąże silnie w imię solidarności zespołu, grupy miejscowej, społeczności polskiej na terenie danego państwa,
d) Sport wytwarza atmosferę braterstwa,
f) Sport wytwarza poczucie odpowiedzialności za godne reprezentowanie barw narodowych w spotkaniach z zespołami obcymi,
g) Sport uczy pracy systematycznej w zespole, przyczyniając się do urabiania charakterów,
h) Sport oddziałuje na masy, pobudzajac do dumy narodowej,
i) Sport pobudza ambicję, uczy wytrwałości, dając możność szlachetnego wyżycia się,
j) Sport uczy wierzyć we własne siły — w samego siebie.

To są moralne zdobycze sportu, zdobycze, na które trzeba zwrócić baczniejszą uwagę w życiu ośrodków polskich zagranicą. Nie możemy oceniać roli i znaczenia sportu kategoriami starymi, przestarzałymi. W zespole środków i środeczków przyczyniających się do utrwalania, cementowania poczucia narodowego na obczyźnie, sport winien zająć niepoślednie miejsce.

Wydając specjalny, sportowy numer naszego miesięcznika, pragniemy tę wielką rolę sportu, sportu polskiego zagranicą podkreślić.

Cały świat — państwa, narody, związki, stowarzyszenia, organizacje takie i inne i człowiek, człowiek jako zespół cech fizycznych i duchowych dąży konsekwentnie lub też i nie — poprzez ciernie, trudy i przeciwności do ustalenia swego rekordu, rekordu życiowego. A rekordem tym jest maksymalne, najlepsze wykorzystanie tego życia — osiągnięcie zamierzonych celów i zadań. Bo, życie, to walka, walka bezpardonowa, walka ze wszystkimi nieodłącznymi jej namiętnościami.

Sport jest wyrazem walki szlachetnej, walki z czasem, walki z przestrzenią, walki z samym sobą. W tej walce w równym stopniu bierze udział mózg i serce, a odnosi w niej sukces końcowy nie zawsze ten, który obdarzony został przez naturę siłą i zręcznością, ale ten, który, przez codzienny, konsekwentny, racjonalny wysiłek, pokonywanie swoich namiętności, pracą nad samym sobą potrafił sobie utorować drogę do zwycięstwa.

Rozszerzając horyzonty myślowe, rzadko pamiętamy o kształceniu ciała. Popadamy w przesadę. Albo stajemy się pustogłowymi sportowcami, zaniedbując leniwie intelekt, albo też przeciwnie — wchłaniamy namiętnie wiedzę, pracujemy nadmiernie umysłowo, zapominając o drugiej połowie naszej istoty: o ciele. Umiar i proporcja to tajemnica ludzkiej doskonałości.

Po dziś dzień pamiętać zawsze winniśmy i przykazanie to, które w odległych czasach stało się kanonem wychowania młodzieży powtarzać sobie i innym, przykazanie, które ujął Eurypides w niezapomniane słowa:

> *„Najdoskonalszym człowiekiem jest dla mnie ten, który tą samą ręką potrafi napisać Ifigenię oraz zdobyć wieniec laurowy na Igrzyskach Olimpijskich".*

Typ młodzieńca greckiego, o którym marzył Eurypides winien być wzorem dla sportowców polskich na obczyźnie.

Niech hasło to stanie się powszechnym, niech przeniknie w głąb — niech służy jako drogowskaz!

WŁADYSŁAW OSZELDA

PIERWSZE ŁOPATY ZIEMI POD DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY

W dniu 25 b. m. odbyła się na placu przy ul. Rybaki piękna uroczystość zsypania pierwszych łopat ziemi pod Dom Polaków z Zagranicy w Warszawie. Uroczystość zainaugurował przemówieniem wiceprez. Światowego Związku i przewodniczący Komitetu Budowy Domu dr. B. Hełczyński.

Pierwszą łopatę ziemi rzucił pod Dom Polaków z Zagranicy prezes Światowego Związku, Marszł. W. Raczkiewicz, poczem z kolei przedstawiciele Min. Spraw Zagr., członkowie Prezydium Rady Naczelnej Św. Zw. oraz członkowie Komitetu Budowy. Na zakończenie wygłosił przemówienie przedstawiciel młodzieży polskiej z zagranicy.



Na zdjęciu widzimy od lewej: p. Marszł. Raczkiewicza wraz z prez. Hełczyńskim, dyr. Lenartowicza, wiceprez. Św. Zw. M. Pankiewicza oraz na dalszym planie nacz. Zaleskiego.



„Prawdy nasze nie z rozumu mędrców wielkich się wywodzą, ale z najprostszych serc ludu polskiego wydobyte są. Prawdy te zatem dla serc polskich są. I dziś z Kongresu Polaków w Niemczech prawdy te do wszystkich serc polskich w świecie przesyłamy".

Dar Światowego Związku Polaków z Zagranicy dla Związku Polaków w Niemczech, z okazji jego 15-lecia, wręczony podczas Kongresu w Berlinie. Ryngraf kuty w srebrze, wykonany według projektu Józefa Wróblewskiego, w zakładach W. Gontarczyka w Warszawie.

PIĘĆ PRAWD POLAKÓW W NIEMCZECH

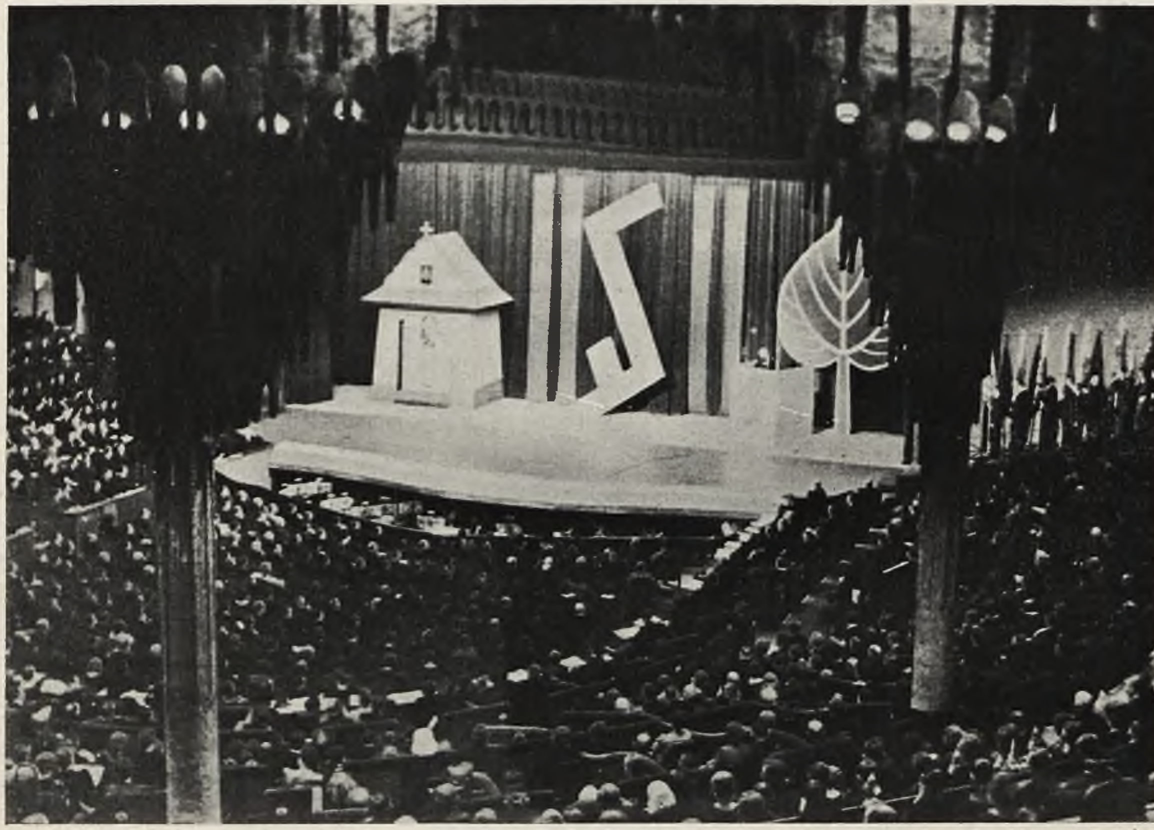
Podczas Kongresu Polaków w Niemczech w Berlinie, dn. 6 marca b. r. kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech, dr Jan Kaczmarek ogłosił uroczyście pięć Prawd Polaków:

Prawda pierwsza — **Jesteśmy Polakami!** • Prawda druga — **Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci!** • Prawda trzecia — **Polak Polakowi bratem!** • Prawda czwarta — **Codzień Polak Narodowi służy!** • Prawda piąta — **Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce źle!**

Po ogłoszeniu Prawd dr Kaczmarek powiedział m. in.:

„Dziś stąd z Kongresu Polaków w Niemczech, Prawdy te do wszystkich serc polskich w świecie posyłamy.

W maju b. r. odbędzie się w dalekim Chicago wielki Kongres Polaków ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Rodakom naszym w Ameryce na Kongres ich, Prawdy Polaków wraz z pozdrowieniem braterskim dziś uroczyście z Kongresu naszego przesyłamy na znak jedności wszystkich braci w Narodzie Polskim".



Wypełniona po brzegi uczestnikami Kongresu sala berlińskiego Theater des Volkes

IMPONUJĄCY KONGRES POLAKÓW W NIEMCZECH

Niedziela 6-go marca 1938 r. na długo pozostanie w pamięci Ludu Polskiego w Niemczech, jako dzień imponującej manifestacji jego narodowych uczuć, jednolitej, twardej woli i nieugiętej postawy. Bowiem pierwszy Kongres Polaków w Niemczech, jaki tego dnia odbył się w Berlinie pod hasłem „Jesteśmy Polakami“ oraz „Wytrwamy i wygramy“ przerósł ramy i znaczenie zwykłych zjazdów organizacyjnych — stał się ważnym etapem w walce Ludu Polskiego w Niemczech o należne mu warunki rozwoju narodowego.

Wielka sala berlińskiego Theater des Volkes wypełniła się po brzegi przybyłymi na Kongres delegatami ze wszystkich okolic Niemiec.

Na święto Polaków zjechali przedstawiciele mniejszości polskiej z innych krajów, mianowicie z Czechosłowacji, Rumunii, Austrii, celem złożenia wyrazów gorącej sympatii i uznania dla półtoramilionowej rzeszy Polaków w Niemczech. Obecni byli również reprezentanci mniejszości narodowych: duńskiej red. Christiansen i mniejszości narodowej litewskiej w Rzeszy — Maczulajtis. Wśród szeregu gości z Pol-

ski obecny był w imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy wiceprezes M. Pankiewicz oraz p.p. dyr. Światowego Związku — St. Lenartowicz i T. Kowalski, nadto w imieniu prymasa Polski — ks. kardynała Hlonda — ks. kanonik Zborowski.

Otwarcia Kongresu dokonał ks. Patron dr. B. Domański staropolskim pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony", na co odpowiedziała chóralnie cała sala, po czym odśpiewano hymn Polaków w Niemczech „Pieśń Rodła", a następnie chór młodzieży męskiej recytował podniosłe „Zwołanie Kongresowe". Pod hasłem „Spotkali się bracia" odzywali się kolejno przedstawiciele Polaków z różnych ziem Rzeszy, sławiąc braterską łączność z rodakami.

POLSKOŚĆ ISTOTĄ DUSZY POLAKA

Prezes Związku Polaków w Niemczech, ks. patron Domański w dłuższej mowie programowej scharakteryzował hasło „Polskość istotą duszy Polaka".

> *„Nas ożywia duch Polskości — mówił. Jemu to Was, moi Rodacy, ożywiającemu zawdzięczamy ten dzisiejszy wysiłek. Jedną, wielką, potężną, olbrzymią miłość mamy w sercach naszych. I tej to miłości ten dziw Kongresu dzisiejszego zawdzięczamy. Naszej braterskiej jedności miłością sprzężonej.*
>
> *Ale chociaż tak sobie tę naszą narodowość i wiarę cenimy i właśnie dlatego... obowiązki swoje, jako obywatele państwa niemieckiego, pełnimy sumiennie i tak je pełnić chcemy i będziemy...*
>
> *Między nami niemasz miejsca dla partyjnictwa, klas, stanów. Każdy z nas Polaków, każdemu z Polaków bratem jest... Każdy Polak, choć nie jest wpisany do Związku Polaków należy do duszy Związku Polaków... Toteż z radością wielką tu na tym Kongresie obchodzimy piętnastolecie Związku Polaków w Niemczech! I wiemy, że duchem to i Polacy całego świata z nami się łączą i radują..."*

„W GÓRĘ SERCA!"

Delegat J. E. Ks. Kardynała dr. Augusta Hlonda odczytał orędzie Prymasa Polski do Polaków w Rzeszy. Wezwanie w nim zawarte: „W górę serca" zostało gorąco przyjęte przez uczestników Kongresu.

POLACY W ŚWIECIE, TO JEDNA WIELKA RODZINA NARODU POLSKIEGO

Wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, dyrektor Michał Pankiewicz, zwracając się do zebranych oświadczył:

> *„Na sprawy Wasze, Rodacy moi, Naród Polski patrzy ze szczególną czułością i troską. Smuci się Naród Polski z Wami, gdy gniotą Was ciężary, a radujemy się, gdy widzimy, z jakim hartem i wiarą przeogromną potraficie walczyć. Kongres dzisiejszy jest nie tylko dla Was, ale dla całego Narodu Polskiego wielkim dniem, stwierdza bowiem, że półtora miliona braci z Narodu Polskiego potrafi trwać i walczyć nieustannie. Za to ludowi polskiemu spod znaku Rodła cześć. Naród Polski wierzy, że — jak mówi hasło Wasze — wytrwacie i wygracie".*

DŁONIE MAMY MOCNE, SERCA GORĄCE

Imieniem młodzieży polskiej z zagranicy przemówiła Regina Zaorska ze Stanów Zjednoczonych, zapewniając:

> *„Sztandar polski chcemy razem z Wami pospołu rozwinąć, żeby go żadna moc i przemoc nie mogła zerwać".*

LICZNE POZDROWIENIA

W imieniu Związku Mniejszości w Niemczech przemówił do zebranych w języku duńskim redaktor Ernst Christiansen.

Przedstawiciel Związku Mniejszości Polskich w Europie — Polak z Litwy nie przybył na Kongres, gdyż Litwini odmówili mu wydania paszportu. Wobec tego uczestnicy Kongresu uchwalili przesłać Polakom w Litwie braterskie pozdrowienie.

Z kolei imieniem Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. przemówił prezes Związku dr. Włodzimierz Seydlitz.

Wyrazem żywego oddźwięku w całym Narodzie Polskim były tysiące listów i telegramów gratulacyjnych, nadsyłanych na Kongres.

NARÓD POLSKI, JAK ZAWSZE BYŁ, TAK I NADAL JEST NARODEM OFIARNYM DLA SWYCH IDEAŁÓW

Arka Bożek z Markowic przemówił w imieniu ludu polskiego w Niemczech, głosząc z mocą:

„Duch silny i wola żelazna do życia, którą Lud Polski w Niemczech zawsze pałał, ten okazał się tak trwały, że nie zdołano go zwyciężyć"...

„ODZNAKA WIARY I WYTRWANIA".

Po przerwie nastąpiła wzruszająca uroczystość nadania specjalnie ustanowionej odznaki „Wiary i wytrwania" tym wszystkim, którzy w szeregach Związku Polaków w Niemczech walczyli od początku jego istnienia. Wręczenie tych odznak z powodu niemożności dokonania tego aktu wobec wszystkich — odbyło się symbolicznie przez wręczenie odznaki prezesom poszczególnych dzielnic.

RYNGRAF Z MATKĄ BOSKĄ I ORŁEM BIAŁYM NA PIERSI CHORĄŻEGO ZWIĄZKU.

Również symboliczne niejako znaczenie miało wręczenie chorążemu Związku kutego w srebrze ryngrafu z Matką Boską, Orłem Białym i znakiem Rodła, który ofiarowany został przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Ryngraf ten, to jakby symbol czci dla Matki Najświętszej oraz wierności znakowi przodków — Orłowi Białemu i znakowi walki — Rodłu.

„JEST NAS POTĘŻNA SIŁA"...

Z kolei podniosłą, pełną zapału mowę wygłosił kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech, dr. Jan Kaczmarek, oświadczając m. in.:

„Kto raz pojął, że w walce narodowej ma po swojej stronie tak zwycięskiego sojusznika jak Król Duch, temu wiary w zwycięstwo nikt z serca już nie wyrwie. Stąd też ta nasza radosna postawa, której wielu z zewnątrz nie może zrozumieć... Toteż lud nasz polski w Niemczech dziś wkłada w głoszenie „Jesteśmy Polakami" taką dumę, takie uczucie honoru, taką wiarę w zwycięstwo, taką wolę do życia, taką radość zuchwałą, jaką okazuje nasz zuchwały, dumny królewski znak Rodła...

Naród niemiecki przejrzał, że lojalnym ale dumnym Polakom w Niemczech należy oddać przysługujący im szacunek. Naród Polski widzi, że w Niemczech ma licznych, zgodnych i godnych synów".

Na zakończenie swego przemówienia dr. Kaczmarek obwieścił pięć prawd Polaków w Niemczech. Kongres zamknął podniosły manifest młodych.

ŻYCZENIA IMIENINOWE DLA MARSZ. RYDZA-ŚMIGŁEGO

18.III. b. r. w dniu imienin Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego złożyli swe podpisy w księdze audiencjonalnej w-prezes Św. Zw., dr. B. Hełczyński i dyr. Stefan Lenartowicz.

DAR ŚW. ZW. POL. Z ZAGR. DLA MIN. BECKA

Św. Zw. Pol. z Zagr. przesłał p. Min. Józefowi Beckowi w dniu jego imienin 19.III. b. r. wraz z serdecznymi życzeniami piękny dar w postaci albumu fotografii z Ośrodka Wycho wawczego na Groniku.

HOŁD PAMIĘCI MARSZŁ. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Młodzież polska z zagranicy, studiująca w Warszawie oddała hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, składając w dniu 19.III. b. r. w Belwederze piękny wieniec.



„Jak Ojce myśmy Polakami i tak zostaniem! — Po wiek wieków!”

Edmund Osmańczyk. „Wolność jest słoneczna”. Opole.

Jeden drobny wiersz uderzył treścią swej prawdy w tysiączne rzesze, przeleciał po wielkich obszarach ziemi, jak płomień niesiony wichrem od domu do domu, od osiedla do osiedla, aby podpalać serca, budzić wiarę, krzepić, umacniać i wybuchać przysięgą, być orędziem i hasłem.

„I nie ustaniemy w walce,
siłę słuszności mamy
i mocą tej słuszności
wytrwamy i wygramy”.

Tą pieśnią śpiewaną z powagą, Polacy z nad Odry, Nadrenii, z nad Łaby, Pogranicza, rozproszeni po Niemczech zaczynają i kończą, jakby wzniosłą modlitwą, każdą sprawę, każdy obchód, każdą uroczystość. I wtedy zda się, że głos mocny wstrząsany wzruszeniem idzie nie z piersi, ale z osierdzia ziemi.

Jakże często śpiewałem te słowa ścierpniętymi od uniesienia wargami, gdzieś w zapadłych wioskach, czy też w miastach jak Bytom, Raciborz, Gliwice, w czasie rozlicznych wędrówek po opolskiej ziemi. I nieraz patrzyłem w oczy rozpalone błyskawicami, które były wyrazami niezłomnych serc, niecofających się przed przeciwnościami, upartych w wypełnianiu obowiązków, ale nieraz też patrzyłem w oczy zalewane łzami w chwilach smutku, cierpienia. Nigdy jednak nie zobaczyłem zwątpienia, rozpaczy, bo tym oczom zaprzeczałyby słowa wybuchające z warg, porywające do walki, do wytrwania i wieszczące zwycięstwo słusznej i śmiałej sprawy.

I nie wiedziałem, kto jest autorem tych słów, które płoną i rozpalają, otuchę niecą i mocą krzepią i budzą wiarę. Aż dopiero dzisiaj znalazłem je w zbiorze Edmunda Osmańczyka, wydanym pod tak znamiennym i symbolicznym tytułem: „Wolność jest słoneczna”. Na okładce litery czerwienią oblane, znak Polaków w Niemczech — Rodło — przedstawiający graficznie bieg Wisły i Kraków, jako symbole łączności z Narodem Polskim i Jego kulturą. A na pierwszej karcie mocne słowa, wyznanie, jakby młotem wydzwonione, w którym jest niezłomność i żar bohaterskiego ludu, walczącego, nie lękającego się prześladowań, chowającego przekazane skarby duszy i mowę praojców, dla których Polska jest pulsem potężnie bijącym, jest oddechem, krwią i życiem:

„Dla jasności stwierdzam: jestem rocznik 1913. Urodziłem się w powiecie strzelińskim, na Śląsku Dolnym. Żyję stale w państwie niemieckim. Paszport mam niemiecki, serce polskie.

Ani nacjonalistą, ani komunistą, ani faszystą, ani socjalistą, ani narodowcem, ani państwowcem, ani też żadnym innym „...istą“, czy „...owcem“ nie jestem.

Jestem Polakiem“.

Młody poeta rzucił z zapomnianej ziemi, przez granicę swój zbiorek, jak głownię rozpaloną polskością, którą wrogie siły chcą zagasić i podeptać, aby żaru, a nawet jednej iskry nie zostało. I można powiedzieć, że tylko tam na piastowskich dziedzinach mógł wyrosnąć poeta, który łączy żarliwość idei, miłość Ojczyzny z hartownością stali, twardością kamienia. Gdy nań czas uderzy to nie rozłupie, nie rozkruszy, ale iskry krzesze, niecące nowe ognie.

Zbiór różnorodny o bogatym napięciu składa się z pięciu cyklów, stanowiących całość: „Złe miasto“, „Włóczęga“, „Miłość“, „Walka“, „Polska wieczna, mocna i bogata“. W nich wypowiada wrażenia, doznania, przeżycia, porywy, zawody i zachwyty, klęski i bogate nuty. Można by, używając słów z jego wiersza, rzec: strąca z nieba gwiazdy i w nasze serca wpina. Zachwyca piękny język, wyrosły i rozkwitły na urodzajnej glebie opornych działaczów i mistyków. Czytelnik doznaje prawdziwie pięknych wzruszeń, których nie mąci świadomość, że poeta pozostaje pod wpływem tego lub owego, że czasem zadźwięczy echo czyjegoś wiersza. Wiemy, że ten samorodny talent kształcił się na najlepszych wzorach poezji współczesnej. A wszystkie

wpływy przetapia w ogniu swego talentu, jakby bryły różnorodnej rudy, zmieniając w płomienie mocnych natchnień. Wzrusza i podbija, budząc wzniosłe myśli i porywa. Słowo jego jest wyrazem artystycznego tworzywa. Tyle tutaj obrazów mistrzowsko skreślonych, tyle porównań świeżych, oryginalnych, są i wyrazy archaiczne jakby z pergaminów wydobyte, a w sercach ludu śląskiego z czcią zachowane. Wraca się do nich, powtarza, aby jeszcze raz zachłysnąć się ich aromatem, barwą upoić, kształtem zachwycić. Wzruszenia doznane przy czytaniu przemijają jak obłoki na niebie zawsze nowe, zawsze inne. Upaja nas „tęczą słonecznych przeżyć". Poeta prawdziwy rzuca obraz za obrazem, gdzie słowo nie jest tylko pustym dźwiękiem, czy brzękiem blachy targanej wichrem, ale drgającym pulsem krwi. Cechuje te wiersze żarliwość, wzniosłość, bohaterski patos, oprócz tego czystość kryniczna, błękitność nieba i światłość słońca.

Jest pięć cyklów, różnorodnych, ale wśród nich przemożny akord „Polska". Nie jest to poezja odpustowa, tania, tandetna, nie jest to patriotyzm mazgajowaty, wygrywany na rozdartych dudach jarmarcznych, nie jest to patriotyzm płaczliwego lirnika, ale jego strofy dźwięczą, palą się uczucia, każde słowo wydzierane jest z kowadła, z pod bijących młotów, wali w sumienie, zapala gromy i wzywa na front, aby walczyć sercem a nie łzami.

„Jesteśmy Polakami!
I tego żadna moc nie zmieni
Bóg z nami, sprawa z nami,
Bóg nam wiarą serca rozpłomienił!
Rodło królewskie mamy!"

I biją słowa jak łoskoty:

„Niech więc was żadna myśl nie mami,
że zamknąć można nas lub przekuć.
Jak Ojce myśmy Polakami
I tak zostaniem! — Po Wiek Wieków".

Zwalcza „trucizny smutku, zwątpienia" aby:

„I w klątwy przepaść wszystko wrzucić:
marne cierpienia, nędzne płacze,
podłej niewiary tysiące trucizn,
i te tragedie: — łzy sobacze!
I niech tam grom w to uderzy!
Niech spali cnoty te małości!
I wtedy — jasnym słowem — Wierzyć —
odsłonimy drogę do Wielkości!"

Chciałoby się przytoczyć całe ustępy, aby były nakazami dzisiejszych dni, chciałoby się uczyć ich w szkole jak pacierza, miłości Ojczyzny.

„Hej, trzeba dzwonić z wszystkich wieży,
a wszystkie okna poodsłaniać
i w Wielkość sercem się zanurzyć
w radość Wielkiego Mocowania!"
„I trzeba wołać z całej siły:
Pracą jest wielki mocarny lud!
Na nic tu płacz wierzb z nad mogiły
Błogosławionym jest tylko trud.
I trzeba mówić z całą mocą,
dziecinnym główkom, głowom młodym,
że tylko słabi się szamocą,
a mocni idą przez przeszkody!
I trzeba szeptać z każdą wiosną,
w serduszka młode, w serca dzieci,
że Miłość Tylko Jest Radosna,
że Wielkość trzeba w sobie wzniecić,
że trzeba dzwonić z wszystkich wieży;
i wszystkie okna poodsłaniać,
a Wielkość sercem młodych przeżyć
w Radość wielkiego mocowania!
Jedna jest prawda po kres świata:
naszą jest Polska: Polska Wieczna.
Polska w nas Mocna, w nas Bogata,
A wolność zawsze jest słoneczna!"

I wciąż gdziekolwiek jesteśmy słyszymy mocne słowa godne miłości do polskiej mowy młodego poety, który buchnął natchnieniem jak żagwią.

„Cóż stąd, że obcy dźwięk litery po tobie pisze,
ciągle jesteśmy przy tobie i nasz dźwięk słyszysz.
O polski dźwięk dziecięcych, matczynych słów walczymy.
Nie trzeba ci nic przyrzekać. Wierz: — nie ustąpimy!
I ni wicher, ani burza dźwięku naszego nie stłumi,
bo przez cię w łanach zbóż zawsze pieśń polska zaszumi.
O ziemio! — słowem polskim miłośnie otulona,
umiłowana Ojców ziemio, bądź pochwalona!

Piękny dorobek śląskich poetów Osmańczyk wzbogacił dziełem wybitnym, będącym wyrazami ludu Opolskiego. Mocny, dojrzały talent wkroczył do literatury polskiej, aby wołać słowem polskim z nad Odry: my tu jesteśmy i wciąż walczymy, bo w naszych piersiach serca to grudy rodnej polskiej ziemi.

Wielka radość, że niespodziewanie wyrósł poeta właśnie tym słowem przepełnionym polskością, które z taką zaciekłością

się karczuje i zaprzecza wszelkim prawom bytu. Polak z Opolskiego podaje Polsce wyznanie, jakby chleb najpożywniejszy wyrosły na piastowskich dziedzinach:

„A ziemię tę roztworzę, by wszyscy widzieli
Czyje w tobie tkwi ziarno, a co pustym kłosem.
„I poprzez krzykot cudzej buńczucznej niedzieli
Dzień powszedni słowami polskimi rozgłoszę.
Moim jesteś Opole. W tobie słowo moje!
Słowo niezwyciężone, jak wszystko, co polskie.
— Oto na ziemi Ojców słowem żywym stoję!
Miasto moje — Opole — jakieś ty opolskie".

I przynosi to orędzie wydzwonione polskim sercem: „serc nam w paragraf nie zamkniecie, myśmy z narodu niepodległych!" „Jak Ojce myśmy Polakami! I tak zostaniem! — Po Wiek wieków!"

A w każdym dźwięku, w każdym wyrazie, w każdym akordzie jest miłość zapomnianych braci, mieszkających od wieków na ziemi piastowskiej, których iścizną najistotniejszą jest Polska, których tęsknotą jest wolność słoneczna.

JAN WIKTOR

SPORT POLSKI W BELGII

Wychodząc z założenia, że akcja sportowa jest jedną z form pracy narodowo-kulturalnej wśród młodzieży, czołowi przywódcy emigracji polskiej w Belgii dążyli i dążą nadal do szerzenia sportu w płaszczyźnie organizacyj o silnym podłożu ideowym.

Doświadczenie szeregu lat ubiegłych wykazało, że koła wzgl. kluby o charakterze wyłącznie sportowym, pozbawione głębszych przesłanek ideowo-narodowych, nie spełniały doniosłej misji wychowawczej wśród młodzieży.

Istniejące swego czasu na terenie Belgii polskie kluby sportowe wobec braku czynnika zespalającego, jakimi są przesłanki ideowe, upadały stopniowo, wzgl. przystępowały do organizacji młodzieżowych tego rodzaju co Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa i Związek Sokołów. Ujemną stroną luźnych klubów sportowych było również to, że wybitniejsze jednostki sportowe przechodziły do klubów belgijskich, zrywając najczęściej całkowicie kontakt z życiem organizacyjnym młodzieży polskiej, bowiem nie były w klubach tych dostatecznie do głębszego pojmowania sprawy polskiej zaprawiane.



Drużyna koszykówki Zw. Strzel. w Dampremy — vice mistrz Belgii na rok 1937. Przed nią — drużyna harcerzy z Peronnes

W rezultacie sport polski na emigracji w Belgii oparł się głównie o 3 organizacje młodzieżowe, a mianowicie ZW. HARCERSKI, ZW. STRZELECKI i ZW. SOKOŁÓW.

W związku ze stałym rozwojem sportowym tych organizacyj, powstała potrzeba powołania do życia instytucji, któraby obiektywnie koordynowała całokształt akcji wychowania fizycznego młodzieży z uwzględnieniem jej najżywotniejszych potrzeb w tej dziedzinie.

Zagadnienie to zostało rozwiązane przez powołanie do życia z końcem roku 1936 przy Centralnym Związku Towarzystw i Organizacji Polskich w Belgii MIĘDZYORGANIZACYJNEJ KOMISJI WYCHOWANIA FIZYCZNEGO, której plany i formy akcji przybierają coraz bardziej konkretne kształty.

Młodzież polska w Belgii, mając na uwadze zbliżający się termin II Igrzysk jest w pełni pracy nad polepszaniem wyników sportowych i nad doskonaleniem swojej podstawy. Na obszarze całej Belgii utworzonych zostało 7 ośrodków zaprawowych dla kandydatów, ubiegających się o wejście w skład reprezentacji sportowej na II Igrzyska.

M.K.W.F. w trosce o zainteresowanie sportem jak najszerszych warstw młodzieży polskiej organizuje w zbliżającym się sezonie cały szereg interesujących imprez sportowych, z których na podkreślenie zasługują: III Narodowy Bieg Naprzełaj, Zawody Bokserskie i Gwiaździste Zjazdy Kolarskie, Obozy W.F., Okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne, emigracyjne mistrzostwa lekkoatletyczne i gier sportowych oraz spotkanie sportowe z emigracją polską we Francji.

Młodzież polska w Belgii od pewnego czasu żyje pod znakiem zbliżającego się terminu II Igrzysk Sportowych Polonii Zagranicznej.

Na znak jedności wszystkich braci w Narodzie Polskim.

Przed Zjazdem Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce

Zanim umilkną ostatnie echa niedawnego Kongresu Polaków w Niemczech, przypomną jeszcze raz słowa, które serdecznym dźwiękiem pobiegły zeń ku Polonii Amerykańskiej. Po ogłoszeniu Prawd Polaków, kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech dr. Jan Kaczmarek powiedział:

„W kwietniu b. r. (dn. 31.IV. i 1.V. b. r. — przyp. red.) odbędzie się w dalekim Chicago wielki Kongres Polaków ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Rodakom naszym w Ameryce na Kongres ich Prawdy Polaków wraz z pozdrowieniem braterskim dziś uroczyście z Kongresu naszego przesyłamy na znak jedności wszystkich braci w Narodzie Polskim".

W ten sposób, przez usta swego przedstawiciela, największa na kontynencie europejskim, półtora miliona licząca Polonia zadokumentowała ścisłą łączność z poczynaniami czterech milionów rodaków w Ameryce. Nie jest to czczy frazes, rzucony na wiatr, lecz świadomy wyraz, ogarniającego coraz szersze rzesze Polaków poczucia, że nie wystarcza konsolidować w swym obrębie poszczególne środowiska rodaków, a trzeba każde z nich zagrzewać do jak najbardziej powszechnej współpracy z innymi. Inaczej mówiąc, trzeba rozwijać i pielęgnować łączność Polaków na wszystkich odrębnych terenach zagranicznych.

Dobrze się stało, że pod tymi auspicjami obradować będzie tegoroczny Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce, Rady — będącej niemal symbolem dążeń konsolidacyjnych na gruncie amerykańskim.

Cofnijmy się teraz na krótko do chwili powstania Rady Międzyorganizacyjnej — tej reprezentacji Polonii Amerykańskiej, aby móc następnie skonfrontować jej osiągnięcia z założeniami.

Jeszcze w końcu roku ubiegłego jedno z największych pism polskich za oceanem, „Dziennik Zjednoczenia", wychodzący w Chicago, pisał, wspominając motywy powstania Rady:

„Tylko sporadycznie, w chwilach wielkich wypadków dziejowych, zdobywaliśmy się na przelotny wspólny wysiłek, powołując do życia Wydział Narodowy czy Polską Radę Obrony Społecznej, które, spełniwszy swe ograniczone zresztą zadania z większą lub mniejszą chlubą, przeszły do historii. O sobie, przyszłych pokoleniach, o wejściu w życie amerykańskie jako zbiorowy i zorganizowany czynnik myśleliśmy tylko metodą myślenia organizacyjnego, nie zdobywając się na lot wyższy, obejmujący dalej zakreślone kręgi... I przyszliśmy do przekonania, że wszystkiego winą jest brak wspólnego działania, brak naczelnego kierownictwa, któreby czuwało nad całością zbiorowego działania i wytyczało mu właściwe drogi... Rezultatem tych roztrząsań było powołanie do życia Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej i jej pierwszy zjazd w maju 1936 roku".

Dziś stoimy w przededniu trzeciego z rzędu zjazdu Rady, który zamyka okres dwuletni jej działalności. Pierwszy rok pracy Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej nazwali nasi rodacy za oceanem okresem próby, z której ta instytucja wyszła zwycięsko. Nic więc dziwnego, że w roku następnym działalność jej popłynęła raźniej już wyżłobionym korytem, w które zlewały się wszystkie poczynania Polonii o charakterze ogólnonarodowym.

Tak więc, dzięki inicjatywie Rady Międzyorganizacyjnej we wszystkich osiedlach polskich na ziemi Waszyngtona obchodzono w uroczysty sposób 20-lecie Czynu Zbrojnego Wychodztwa, czyli pamiętną rocznicę udziału Polonii w walkach o niepodległość Polski.

Bodajże jeszcze szerszy, a w każdym razie bardziej długotrwały okres działania przypadł innej imprezie, zorganizowanej przez Radę: mam tu na myśli t. zw. „Rok książki polskiej w Ameryce". W chwili obecnej na terenie całej Warszawy rozplakatowano afisze, głoszące: „O jedną książkę więcej", i propagujące czytelnictwo. Warto podkreślić, że Polonia Amerykańska, dzięki inicjatywie Rady — wyprzedziła kraj w dziele propagowania książki o dobre kilka miesięcy.

Jeszcze inne etapy działalności Rady — to inicjatywa utworzenia przy organizacjach polskich Funduszu Narodowego, przeznaczonego na cele

ogólnonarodowe Polonii Amerykańskiej. Dalej konkursy o nagrody Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przeprowadzane przez Radę: literacki, muzyczny i dotyczący książki „Poland Today". Wydawanie Biuletynu informacyjnego i wreszcie współpraca z krajem poprzez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, którego delegat w osobie dyr. Stefana Lenartowicza przybędzie na tegoroczny Zjazd do Ameryki.

Nie zamierzam tu sumować wyników pracy Rady Międzyorganizacyjnej, gdyż będzie to zadaniem sprawozdawców, którzy zabiorą głos podczas zbliżającego się zjazdu.

Muszę jeno podkreślić fakt, że Rada stała się już pierwszym etapem prac nad wytworzeniem — z potężnej liczbowo, lecz często nieświadomej swego znaczenia, masy Polonii Amerykańskiej, — świadomej swych zadań i celów zorganizowanej siły.

Wspomnę jeszcze o ważnym momencie w akcji Rady — zwróceniu uwagi Polonii na młodzież.

I znów — gdy chodzi o młodzież — nasuwają się reminiscencje z niedawnego Kongresu Polaków w Niemczech. Jako przedstawicielka młodzieży polskiej z zagranicy przemówiła tam Polka z Ameryki Regina Zaorska, przemówiła śmiało i z przekonaniem:

„Polacy poza granicami Polski przez swą liczbę tworzą wielką potęgę, a moc ich wzrośnie w miarę krzepnięcia ich organizacji, które — pod duchowym przewodnictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy — będą wykuwać lepszą przyszłość dla Narodu Polskiego"...

Praca nad utrwaleniem takich przekonań w młodym pokoleniu polskim w Ameryce — oto jedno z zasadniczych zadań na przyszłość Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej.

Gdy mowa o pracach Rady, nasuwa się spostrzeżenie, że bierze w nich pełen zainteresowania, przynajmniej pośredni udział cała Polonia Amerykańska. W prasie naszej za oceanem o Radzie coraz głośniej. W licznych artykułach omawiane są jej zasługi i krytykowane usterki. To dobry objaw, nawet ten ostatni. Znaczy, że akcja Rady już „weszła w krew" Polonii Amerykańskiej i stała się jej nieodłączną cząstką. A krytyka — byle tylko rzeczowa — jest czynnikiem postępu.

HALINA KARNICKA

SPORT POLSKI W LIMBURGII HOLENDERSKIEJ

Polskie życie sportowe w Limburgii Holenderskiej skupia się w ramach jednej organizacji, a mianowicie Sokoła, który posiada dwa gniazda.

Pierwsze gniazdo powstało w Hoensbrock w 1916 r., drugie w Brunsum w 1931-ym.

Oba gniazda łącznie liczą 110 członków, z których około 90 osób należy do dwóch drużyn ćwiczących — druhów i druhen.

Z ramienia tutejszych gniazd w roku ubiegłym odbyły się trzy imprezy sportowe, w których wzięły udział bratnie gniazdo sokole z Belgii oraz zaprzyjaźnione Związki Sportowe Holenderskie.

Ponadto z okazji 15-lecia przyłączenia Śląska do Macierzy i jubileuszowego zlotu sokolstwa polskiego w Katowicach gniazdo w Hoensbrock urządziło w czerwcu u. r. wielką uroczystość, połączoną zawodami o nagrody.

Ogólnie biorąc, życie sportowe polskie na tym terenie rozwija się pomyślnie, zyskując coraz więcej zwolenników wśród młodzieży.

Przy Związku Polskich Towarzystw w Holandii istnieje Komisja Polskiej Odznaki Sportowej, która w ubiegłym roku przeprowadziła próby sprawności w Hoensbrock i Lutterade. W rezultacie P.O.S. zdobyło 21 osób. Ogółem na tym terenie odznakę posiada dotąd 38 osób.



Po ćwiczeniach w gnieździe sokolim w Brunsum

W przyszłości życie sportowe młodzieży polskiej skupi się przy Domu Polskim w Brunsum, gdzie mają powstać boiska i inne urządzenia, konieczne do uprawiania sportu.



Gen. Sawicki, Dyr. Państ. Urzędu Wych. Fiz. i Przysposobienia Wojskowego

Otaczając jak najtroskliwszą opieką i pomocą rozwój fizyczny młodych pokoleń, na których Naród buduje swą siłę i przyszłość zarówno w Macierzy jak i tam wszędzie, gdzie bije serce polskie i rozbrzmiewa mowa polska — nie zapominajmy, że pracy tej musi towarzyszyć zawsze i wszędzie poczucie wspólnej przynależności do Wielkiego Narodu Polskiego i duma z własnej odrębności narodowej i kulturalnej. Osiągnięcia i zdobycze Polski, wywołujące tak silny oddźwięk wśród Polaków zamieszkałych poza granicami państwa polskiego, niech przyczyniają się do jednoczenia wspólnych wysiłków wszystkich naszych braci na obczyźnie — w pracy nad pomnożeniem i rozwijaniem naszych odrębnych właściwości kulturalnych. Na czele tego postępu musi kroczyć energicznie i pewnie młodzież polska, fizycznie sprawna i moralnie silnie okrzepła w swoim poczuciu narodowym.

Sawicki Gen.



Pułk. J. Nadolski, dyr. Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach

Pragniemy gorąco, aby sportowe hasło „wyżej", „mocniej" i „szybciej" wniknęło w krew naszych słuchaczy z Polonii Zagranicznej.

Do tych trzech tak ważkich słów, dodajemy jeszcze czwarte słowo „wytrwałej".

Ale, jeżeli mówimy „wyżej" — to rozumiemy również, że nasi Polacy z zagranicy winni nieść wyżej swój sztandar narodowy, niż inni; jeśli mówimy „mocniej" — to muszą oni kochać Polskę mocniej, niż inni; jeśli mówimy „szybciej" — to muszą oni pracować szybciej, niż inni; a jeśli mówimy „wytrwałej" — to znaczy, że całe swoje życie poświęcić mają wielkiej sprawie dźwignięcia Polski wzwyż!

Dr Jerzy Nadolski

POLSKA ODZNAKA SPORTOWA

Realizując uchwałę II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w 1934 roku, Światowy Związek Polaków z Zagranicy wprowadził Polską Odznakę Sportową, której celem jest podniesienie ogólnej sprawności fizycznej najszerszych warstw Polonii Zagranicznej.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że Polska Odznaka Sportowa, pomimo krótkiego okresu tej akcji, spełnia zadowalniająco swoje wychowawcze i propagandowe znaczenie, a o jej popularności świadczą poniższe cyfry:

W roku 1936 i 1937 wydano odznak na terenach: Francja — 823, Belgia — 65, Łotwa — 226, Rumunia — 260, Dania — 60. Razem 1.434 odznaki.

Na innych terenach akcja P.O.S. zapoczątkowana została dopiero w roku ubiegłym, nie posiadamy więc jeszcze danych liczbowych, jednak wszędzie przyjęta została z zainteresowaniem i coraz większa ilość młodzieży ubiega się o zaszczyt noszenia okrągłego znaczka P.O.S., świadczącego o sprawności fizycznej i o przynależności do wielkiej polskiej rodziny sportowej.

Zasady ubiegania się o odznakę określa regulamin P.O.S., którego ważniejsze punkty mówią:

Odznaka dzieli się na trzy klasy: klasa I — odznaka złota, klasa II — odznaka srebrna, klasa III — odznaka bronzowa. Każda klasa dzieli się na trzy stopnie.

P.O.S. nosi się na lewej piersi przy ubiorze organizacyjnym, względnie w lewej klapie marynarki. Warunkiem dopuszczenia do próby jest ukończenie 14 lat życia dla mężczyzn i 16 lat dla kobiet. Zasadą ubiegania się o odznakę jest jej zdobywanie począwszy od klasy najniższej t.j. odznaki bronzowej i kolejne przechodzenie w każdej klasie wszystkich stopni.

Odznaka każdego stopnia i klasy jest nadawana na okres dwuletni, liczony od 1 stycznia tego roku, w którym próbę ukończono do 31 grudnia roku następnego.

O każdy następny stopień i klasę odznaki należy ubiegać się w ciągu okresu dwuletniego ważności odznaki (zawsze tylko o następny stopień), przy czym ubieganie się o odznakę poraz pierwszy nie może trwać dłużej niż dwa lata. Ci, którzy poraz pierwszy zdobyli odznakę nie mogą być dopuszczani do próby o następny stopień w pierwszym roku ważności odznaki.

Kto w przepisanym terminie nie poddał się próbie, albo przy próbie nie osiągnął dodatniego wyniku, traci prawo noszenia odznaki, może jednak ubiegać się o odznakę powtórnie, począwszy od odznaki bronzowej pierwszego stopnia.

Wreszcie regulamin dzieli ubiegających się o odznakę na poszczególne kategorie, zależnie od płci i wieku.

Kandydat lub kandydatka musi osiągnąć pewne przewidziane dla danej kategorii minimum w 5-ciu ćwiczeniach, wybranych dowolnie po jednym z każdej z zasadniczych 5-ciu grup, z których jedna zawiera ćwiczenia siłowe, druga szybkościowe, trzecia wytrwałościowe i t. d. Wykonanie wszystkich tych ćwiczeń pozwala stwierdzić niezaprzeczenie prawdziwie wszechstronny rozwój fizyczny.

Okresowe próby sprawności fizycznej organizują przewodniczący klubów, związków i stowarzyszeń sportowych i wychowania fizycznego, oraz inne osoby, rozwijające działalność w dziedzinie wychowania fizycznego, upoważnione przez polskie naczelne, centralne lub też międzyorganizacyjne, względnie porozumiewawcze instytucje wychowania fizycznego na poszczególnych terenach, posiadające prawo przyznawania odznaki.

Prawo to nadaje Światowy Związek Polaków z Zagranicy, który czuwa nad właściwym i zgodnym z regulaminem przebiegiem tej akcji.

Zbliża się okres letni. Młodzież polska zagranicą zapełni boiska sportowe, by w zdrowej polskiej atmosferze kształtować ciało i charakter.

Pamiętajcie, że aby dać dowód polskiej tężyzny fizycznej, każdy młody Polak zagranicą powinien zdobyć Polską Odznakę Sportową.

Z. STOKOWSKI



Młodzież polska w Ameryce fechtuje się. Na prawo St. Walasiewiczówna, poniżej momenty z gry w baseball.

Bronko Nagórski, gwiazda Chicagoskich „Niedźwiedzi".

Helena Orzenkowicz mistrzyni w skokach w San Francisco

Newyorczanki zdobyły szampionat w pływaniu. W środku polka E. Kompa

Polska gwiazda futbalowa, Jan Wysacki z kolegium Villanowa, kandydat do drużyny reprezentac. St. Zjednoczonych

Al. Wojciechowicz świetny gracz w piłkę z Fordham Uniwercity

SPORT POLSKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Sport w Stanach Zjednoczonych zrobił olbrzymie postępy w bieżącym stuleciu. Do tego w ostatnim czasie przyczyniło się wielu Polaków. Polska młodzież w Ameryce uprawia sporty od najwcześniejszych lat życia począwszy. W gimnazjach młodzież ta, w wielu wypadkach, stanowi trzon drużyn mistrzowskich. W drużynach uniwersyteckich Polacy są najlepszymi sportowcami. Bardzo często w gazetach amerykańskich czyta się nazwiska polskie w składzie drużyn uniwersyteckich. Polacy ci nie tylko należą do tych drużyn, ale przyczyniają się do ich sukcesów. Nie jedna drużyna piłki nożnej, koszykówki, „baseball' (amerykański palant), czy lekkoatletyczna zawdzięcza zdobycie mistrzostwa okręgu, powiatu, stanu i państwa, polskiej młodzieży.

Młodzież po ukończeniu gimnazjum lub też młodzież pozaszkolna, która nie może kształcić się z powodu złych warunków finansowych zostaje zagarnięta przez polskie kluby. Największą i najstarszą polską organizacją sportową jest Sokół Polski, który istnieje już 51 lat. Tutaj skupia się największa ilość polskiej młodzieży, biorącej czynny udział w sporcie. Większość młodzieży polskiej pracuje i tylko wieczory może poświęcić sportom, jako rozrywce po codziennej pracy.

W sokolstwie prowadzona jest gimnastyka przyrządowa i bez przyrządów, oraz gry i sporty wszelkiego rodzaju. W każdym okręgu są organizowane mecze w koszykówkę między gniazdami, a potem między okręgami. Te turnieje budzą duże zainteresowanie wśród młodzieży, która garnie się chętnie do Sokoła, aby brać udział w tych meczach. Tak samo w zakresie lekkiej atletyki raz do roku są organizowane zawody lekkoatletyczne dla mężczyzn i kobiet. Wszystkie gniazda i okręgi wysyłają swych najlepszych zawodników na ten zlot. Przed tym zlotem odbywają się zawody okręgowe, podczas których każdy może wypróbować swoje siły i zdolności. Często są organizowane pokazy gimnastyczne, które budzą szczery zachwyt nie tylko Polaków, ale i Amerykanów.

Jeszcze jedna organizacja, która się w ostatnich latach wybiła w dziedzinie sportu — to Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. Organizacja ta posiada również drużyny koszykówki, „baseballu", i lekkoatletyczne. Drużyny te biorą czynny udział w życiu sportowym swych miast. W każdym mieście są organizowane turnieje wszystkich klubów, w których Polacy zazwyczaj uczestniczą. Niejednokrotnie drużyny Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego wybijały się na czoło wszystkich innych zawodników.

W Związku Narodowym Polskim działają sekcje sportowe, ale praca ich ma nieco odmienne cele. Poza organizacją młodzież nie bierze aktywnego udziału w życiu sportowym. W uprawianiu sportów ma tu młodzież możność odprężenia myśli po całodziennej pracy. Poza tymi organizacjami poszczególnym dziedzinom sportu są poświęcone specjalne kluby. Naprzykład mamy Polsko-Amerykański Klub Tenisowy w Nowym Jorku. Raz do roku są organizowane Polskie Zawody Tenisowe w Nowym Jorku. Udział w zawodach bierze reprezentacja polskich klubów młodzieży ze wszystkich miast Stanów Zjednoczonych. Poziom gry polskich tenisistów z roku na rok jest wyższy.

Podobną działalność prowadzi Polsko-Amerykański Klub Footballowy, który bierze czynny udział w sportowym życiu amerykańskim. W ten sposób młodzież polska w Ameryce również w dziedzinie sportu wnosi trwałe wartości w życie przybranej ojczyzny.

ANNA PALUSZKÓWNA
ze Stanów Zjednoczonych
stypendystka Światowego Związku
Polaków z Zagranicy w C.I.W.F.

Młode Polki w Ameryce na ćwiczeniach w sali gimnastycznej Parku Pułaskiego w Chicago



KONTAKT POLSKIEGO PIŁKARSTWA WE FRANCJI ZE SPORTEM W KRAJU

Pierwsze polskie kluby piłkarskie we Francji powstały już w latach 1922/23, czyli na początku masowego przybycia Polaków do Francji z terenu Niemiec, względnie z Polski. Już po dwóch latach istniejące kluby polskie odczuwały potrzebę założenia organizacji, która skupiała by w swoim łonie wszystkie polskie kluby piłkarskie na terenie Francji i zajęła się zorganizowaniem rozgrywek piłkarskich międzyklubowych. W ten sposób powstał 21-go grudnia 1924 roku Polski Związek Piłki Nożnej we Francji, który po bardzo trudnym początku stał się powoli jedną z najsilniejszych organizacji sportowych wychodztwa polskiego we Francji.

W drugim roku swego istnienia zorganizował Polski Związek Piłki Nożnej we Francji pomiędzy polskimi klubami piłkarskimi pierwsze regularne rozgrywki o mistrzostwo Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji. Właściwy rozwój Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji datuje się jednak od roku 1929, kiedy zorganizowane zostały rozgrywki mistrzowskie w tej formie, w jakiej obecnie są przeprowadzane, to jest w 3 klasach: LIGA, KLASA A i KLASA B. Od roku 1935, poza rozgrywkami o mistrzostwo Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji, odbywają się również spotkania piłkarskie o „PUCHAR EMIGRACJI", ufundowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Tu należy wspomnieć, że Polski Związek Piłki Nożnej we Francji jest jedyną polską organizacją sportową we Francji, która zaprowadziła obowiązkowe ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków wszystkich czynnych zawodników, najpierw przy własnej Kasie Samopomocy, a od roku 1935 w jednej z najpoważniejszych instytucyj ubezpieczeniowych we Francji. Fakt ten przyczynił się bardzo poważnie do zwiększenia się liczby czynnych piłkarzy.



Drużyna piłkarska klubu sportowego „Promień" z Montigny-en-Gohelle, posiadająca tytuł mistrza Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji na rok 1936/37

Głównym celem Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji było i jest zapobieganie, przez utrzymanie jak największej liczby klubów polskich, zarejestrowanych w Polskim Związku Piłki Nożnej we Fracji, przechodzeniu młodzieży polskiej do klubów francuskich i tym samym zachowanie tej młodzieży dla polskości. Mimo olbrzymich trudności, z jakimi stale walczyć musi, Polski Związek Piłki Nożnej we Francji zdołał w okresie swego istnienia zrobić bardzo dużo dobrego dla sprawy polskiej tak wśród młodszego jak i starszego społeczeństwa wychodźczego we Francji.

Dalszą troską Związku było i jest propagowanie sportu polskiego w ogóle a polskiego sportu piłkarskiego w szczególności nie tylko wśród emigracji polskiej we Francji, ale również wśród francuskiej rzeszy sportowej, która się do niedawna jeszcze sportem polskim wcale lub mało interesowała.

Sytuacja ta zmieniła się z chwilą, kiedy po długich wysiłkach udało się Związkowi sprowadzić w 1933 r. jedną z czołowych piłkarskich drużyn krajowych, „WISŁĘ" z Krakowa.

Ten pierwszy kontakt sportowców emigracyjnych z Krajem miał przełomowe znaczenie nie tylko dla Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji, nie tylko dla sportu polskiego we Francji, ale dla sportu polskiego w ogóle a dla polskiego piłkarstwa w szczególności.

Gościnny występ „Wisły" krakowskiej wśród Polonii francuskiej miał pierwszorzędne znaczenie propagandowe. Odbił on się głośnym echem nie tylko wśród całej emigracji, ale również wśród sportowców Francuzów. Na spotkanie „Wisły" z drużyną emigracyjną przybyli rodacy nasi nie tylko z okręgu północnego, ale nawet z Paryża i z dalekiej wschodniej Francji. Spotkania „Wisły" krakowskiej z drużyną reprezentacyjną Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji w maju 1933 roku były wstępem do późniejszych kontaktów między piłkarstwem francuskim i polskim piłkarstwem krajowym.

Bezpośredni i natychmiastowy skutek gościnnego występu „Wisły" dał się również odczuć wśród emigracji polskiej na tym terenie. Ogólne zainteresowanie nie tylko piłkarstwem, ale sportem polskim we Francji w ogóle wzrosło w sposób bardzo poważny. Liczba członków w poszczególnych klubach powiększyła się wkrótce znacznie, a liczba widzów na boiskach na wszelkiego rodzaju sportowych imprezach wychodźczych podniosła się poważnie.

Zdając sobie sprawę z olbrzymiego propagandowego znaczenia stałego kontaktu sportu wychodźczego we Francji ze sportem krajowym, zwłaszcza dla młodzieży emigracyjnej, która w większej części kraj ojczysty zna tylko z opowiadania, Polski Związek Piłki Nożnej we Francji starał się raz nawiązany kontakt z Krajem utrzymać, sprowadzając na Boże Narodzenie tego samego 1933 roku piłkarską drużynę reprezentacyjną Krakowa. Ta ostatnia, poza spotkaniem z reprezentacją Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji, rozegrała również mecz z jednym z Klubów Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji, „Pogonią" w Marles-les-Mines. W maju 1934 roku przybyła tu „POGOŃ" lwowska, która jako pierwsza drużyna z Polski rozegrała, poza spotkaniem z emigracją, dwa spotkania z klubami francuskimi. W roku 1935 sprowadził Polski Związek Piłki Nożnej we Francji aż dwie piłkarskie drużyny krajowe, we wrześniu stołeczną „Warszawiankę", a na Boże Narodzenie „Wartę" poznańską.

Nie ograniczono się jednak tylko do kontaktu z piłkarstwem krajowym; we wrześniu roku 1935 wraz z drużyną piłkarską „Warszawianki" zaprosiliśmy również głośnego rekordzistę w rzucie oszczepem Eugeniusza Lokajskiego, który podczas przerwy między jedną a drugą częścią spotkań piłkarskich zademonstrował rzuty oszczepem, a dla naszych czynnych zawodników lekkoatletycznych emigracyjnych przeprowadził lekcję pokazową lekkiej atletyki.

Ostatnim wreszcie i bodaj najgłośniejszym kontaktem sportu emigracyjnego we Francji z Krajem był przyjazd na teren północnej Francji piłkarskiej drużyny reprezentacyjnej „Polski Zachodniej", która w dniu 22-go marca 1937 roku rozegrała spotkanie z reprezentacją piłkarską emigracji.

Śmiem twierdzić, że bez tych propagandowych spotkań piłkarskich z drużynami krajowymi, organizowanych przez Polski Związek Piłki Nożnej we Francji, sport polski we Francji nie byłby nabrał w tak krótkim czasie obecnego rozmachu i zainteresowanie starszego i młodszego społeczeństwa polskiego we Francji sportem polskim nie byłoby tak duże, jak obecnie. Zyskała na tym całość sprawy polskiej i dlatego jest koniecznym, aby kontakt organizacyj sportowych emigracji z Krajem nie tylko utrzymać, ale nawet rozszerzyć także na inne gałęzie sportu.

TEOFIL SZYBOWICZ
Prezes Polskiego Związku
Piłki Nożnej we Francji.



Jeżeli właściwym zadaniem każdej organizacji sportowej musi być nie samo uprawianie sportu dla sportu, ale wychowywanie młodego sportowca na zdrowego człowieka, zdolnego do wysiłku i poświęceń oraz obywatela, świadomego swych zadań i obowiązków, — to dodatkowym zadaniem każdej polskiej organizacji sportowej zagranicą jest wychowywanie jak najszerszych rzesz polskiej młodzieży emigracyjnej w duchu polsko-narodowym, aby zachować tę młodzież dla polskości.

TEOFIL SZYBOWICZ

Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej
we Francji

SPORT POLSKI I WYCHOWANIE FIZYCZNE W CZECHOSŁOWACJI

Sport i wychowanie fizyczne, które w państwie jest czynnikiem przyczyniającym się wybitnie do podniesienia sprawności osobistej jego obywateli, hartu ducha i kształtowania wartościowych charakterów, w życiu Polonii Zagranicznej, oprócz tych pierwiastków o niewątpliwej wartości, ma jeszcze to znaczenie, że łączy się ściśle z zagadnieniem zachowania polskości młodych pokoleń, wychowujących się niejednokrotnie w warunkach bardzo niekorzystnych i sprzyjających wynarodowieniu.

Jeśli chodzi o Czechosłowację, to sport i w. f. w życiu społeczno-narodowym mniejszości polskiej, zwłaszcza młodzieży, stanowi bardzo mocną pozycję i jest czynnikiem, który bodaj że najlepiej przyczynia się do wyrobienia uświadomienia narodowego wśród młodzieży.

Z tego też względu sport i w. f. cieszą się na naszym terenie względami nie tylko „młodych" ale i „starych", którzy już dawno przestali uważać ten potężny czynnik w życiu społeczno-narodowym za bezmyślny i nie celowy sposób zabijania czasu. Odzwierciadleniem tego są chociażby kilkotysięczne rzesze czynnych sportowców, zrzeszonych w licznych organizacjach, rozsianych po całym terenie i wyniki, do jakich ci sportowcy często dochodzą.

Organizacjami czysto sportowymi a więc mającymi sport i w. f. w pierwszym rzędzie na oku, są na terenie: Związek Polskich Klubów Sportowych i Polskie Towarzystwo Turystyczno-Sportowe „Beskid Śląski".

W tych dwóch organizacjach zrzeszona też jest większość polskich sportowców. Pozostałe trzy organizacje sportowe — Związek Polskich Towarzystw Gimnastycznych Sokół, Polskie Robotnicze Stowarzyszenie Oświatowo Gimnastyczne Siła i Związek Harcerstwa Polskiego, aczkolwiek nie powzięły sobie za główny cel szerzenia sportu i w. f., bardzo owocnie w tym kierunku pracują.

Wszystkie wyżej wymienione organizacje należą do Rady Wychowania Fizycznego Ludności Polskiej w Czechosłowacji, która została powołana do życia w związku z wyżej już wymienionym silnym rozwojem w. f. i potrzebą umiejętnego kierowania nim, przy porozumieniu i zgodzie wszystkich organizacyj.

Ogólna liczba wszystkich sportowców, zrzeszonych w polskich organizacjach — bo dużo jest takich, którzy ze względów materialnych należą do klubów czeskich — wynosi według statystyki około 7.700.

Należałoby do tej cyfry dodać jeszcze sportowców organizacyj nie zrzeszonych w Radzie W. F. gdyż są i takie. W miejscowościach mianowicie, gdzie z powodu małego zainteresowania w. f. organizacja sportowa nie miała by racji bytu, polskie organizacje młodzieżowo-oświatowe posiadają sekcje sportowe, zrzeszające już nie tak poważną co prawda ilość sportowców, ale zawsze dość sporą.

Do Związku Polskich Klubów Sportowych należy ogółem 15 czynnych klubów sportowych, które w związku z panującym obecnie wszechwładnie zainteresowaniem do piłki nożnej, uprawiają w pierwszym rzędzie piłkarstwo. Reprezentant polskiego piłkarstwa w Czechosłowacji P.K.S. „Polonia" w Karwinie walczy w dywizji Morawskośląskiej, gdzie w roku zeszłym odgrywała pierwszorzędną rolę. W roku obecnym prześladują ją ciągłe niepowodzenia, przyczyną których jest głównie odejście kilku czołowych graczy do Polski, gdzie zasilili oni drużyny śląskie i to, że poza małymi wyjątkami drużyny dywizyjne są nie amatorskie a zawodowe lub firmowe. „Polonia" zaś nie ma pieniędzy, żeby grubymi tysiącami płacić za graczy, co zresztą nie jest celowe, gdyż chodzi o to, by charakter klubu był czysto polski i by barw „Polonii" bronili naprawdę Polacy. A doskonałych piłkarzy mamy, tylko znowu to „ale". Zależność materialna zmusza ich do grania w obcych klubach.

Poza tym uprawiają kluby lekką atletykę, narciarstwo, gry sportowe i nowo wprowadzony boks, bardzo dobrze się zapowiadający. Piłkarze



Dywizyjny zespół P.K.S. „Polonia" w Karwinie.

polscy nie posiadają własnego związku piłkarskiego jak to jest np. we Francji, a należą do czeskiego państwowego związku P.N., który niestety niezbyt przychylnie jest do nas ustosunkowany.

Lekkoatletyka, mało popularna na terenie nie tylko wśród Polaków, ale i wśród Czechów, zaczyna się powoli rozrastać wszerz. Ponieważ teren posiada kilkunastu dobrych lekkoatletów, a wielu młodych świetnie się zapowiada, poczyniono już kroki w celu przystąpienia do czeskiego państwowego Z.L.A. W ten sposób otworzą się przed polskimi zawodnikami szersze widnokręgi, dające im możliwość walczenia o pierwszeństwo z zawodnikami czeskimi i niemieckimi, co w dużej mierze przyczyni się do propagandy sportu polskiego w Czechosłowacji. Do popularyzacji lekkiej atletyki a także innych sportów, w dużej mierze przyczyni się niewątpliwie i perspektywa wyjazdu do Warszawy na II Igrzyska Polaków z Zagranicy.

Z gier sportowych najpopularniejszą jest siatkówka, co częściowo daje się wytłumaczyć tym, że do gry w siatkówkę, boisko, o które u nas tak trudno, jest nieduże! Przed dwoma laty polska reprezentacyjna drużyna siatkowa brała udział w mistrzostwach Czechosłowacji i przedostała się do finału, na który niestety nie wyjechała z braku funduszów i automatycznie spadła na 6-te miejsce — co i tak jest sukcesem.

Inna, również potężna gałąź sportu, na terenie bardzo popularna to narciarstwo, śmiało i chlubnie kroczące naprzód. Zasługa to w pierwszym rzędzie Beskidu Śląskiego z jego niezmordowanym prezesem Insp. Wójcikiem na czele i PKS Groń w Bystrzycy. Narciarze polscy w Czechosłowacji zrzeszeni są w „Swazie lyzarzu" C.S.R., który w porównaniu z władzami piłkarskimi jest do nas bardzo przychylnie ustosunkowany. Na co rocznie urządzanych kursach w Polsce i na terenie, wyszkolono dotychczas potężną kadrę doskonałych zawodników, którzy specjalnie w skokach są groźnymi przeciwnikami zawodników czeskich. Na



Skocznia narciarska w Nydku, na której P. K. S. „Groń" w Bystrzycy urządza co roku międzynarodowe zawody narciarskie

czoło wybijają się przeważnie zawodnicy młodzi, do nart przyrośli, synowie beskidzkich gór.

Boks, chociaż stawia dopiero pierwsze kroki, świetnie się zapowiada i przyciąga stale nowych zwolenników.

Polskie Towarzystwo Turystyczno Sportowe „Beskid Śląski" — w pierwszym rzędzie zwraca uwagę na sporty turystyczne, jak np. narciarstwo, o którym już dostatecznie mówiono, ale niezależnie od tego dba o rozwój gier sportowych, lekkiej atletyki i t. d. Posiada 27 oddziałów z 1000 członków i duży jak na nasze warunki majątek — piękne, jedyne u nas polskie schronisko na Kozubowej, park sportowy i kilka ładnych skoczni narciarskich.

Związek Polskich Towarzystw Gimnastycznych Sokół — liczy 8 gniazd i 720 członków. Pomimo, iż jest jednym z tych, którzy dali początek polskiemu ruchowi sportowemu i w. f. na terenie Śląska, nie rozwija się tak, jak by się tego należało spodziewać. Przyczyna tkwi z pewnością w swoistym traktowaniu w. f. przez Sokół, który uważa je raczej za czynnik zdrowotno- rozrywkowy a nie rekordowo-widowiskowy. A wiadomo, że to ostatnie młodzież najbardziej pociąga. Ale niezależnie od tego, gniazda istniejące rozwijają ożywioną działalność we wszystkich kierunkach. Uprawiają gry, lekkoatletykę, narciarstwo, a przede wszystkim gimnastykę. Nie tylko na naszym terenie, ale i w Polsce, głośnym echem odbiły się występy zespołu baletowo-gimnastycznego Sokoła z Frysztatu i sąsiednich gniazd. Szczegółowo opracowane i wyćwiczone punkty przez starego sokoła naucz. Maultza, potrafiły wzbudzić zachwyt nawet w stolicy Polski, Warszawie, gdzie na scenie Teatru Narodowego zespół ten dwukrotnie występował.

Polskie Robotnicze Stowarzyszenie Oświatowo Gimnastyczne Siła — liczy 35 oddziałów i przeszło 1.700 członków. Jest organizacją o podłożu ideowo-partyjnym i oprócz działalności oświatowej pracuje wydatnie na polu w. f. Posiada dwa dobre kluby piłkarskie, kilka doskonałych drużyn pingpongowych, siatkówkowych i wielu lekkoatletów.

Związek Harcerstwa Polskiego zrzesza 38 drużyn męskich z 1100 czł. i 25 drużyn żeńskich z 870 czł. Biorąc pod uwagę fakt, że harcerstwo zrzesza przede wszystkim młodzież w wieku do lat 15, zrozumiemy, że nie może ono rozwijać wybitniejszej działalności na polu sportu zawodniczego. Harcerze w pierwszym rzędzie uprawiają gry: zaniedbaną u nas koszykówkę i siatkówkę, lekkoatletykę i sporty wodne. Poza tym uprawiają turystykę, co zresztą ściśle łączy się z charakterem harcerstwa.

Organizacją, nadającą ton całości w. f. na terenie Czechosłowacji jest, jak już na początku

wspomniano, Rada Wychowania Fizycznego Ludności Polskiej w Czechosłowacji, powołana do życia w r. 1935. W skład RWF wchodzi po 2 członków wymienionych organizacyj w. f., przy czym prezesurę spełnia na zmianę, kolejno, po rocznej kadencji, przedstawiciel każdej organizacji.

Jak dotychczas, RWF. spełnia swą rolę jak najlepiej, broniąc na każdym kroku interesów polskich sportowców i propagując szeroko zdrową ideę w. f. RWF urządziła dotychczas szereg Ogólnopolskich imprez sportowych letnich i zimowych, doprowadziła do skutku wiele kursów, które w dużej mierze zaspokoiły już wielkie zapotrzebowanie sił wykwalifikowanych.

Z inicjatywy tejże RWF przeprowadza się obecnie ścisłą rejestrację wszystkich zawodników polskich w poszczególnych gałęziach sportu. Zdarzało się bowiem dotychczas, że przy urządzaniu poważniejszych imprez sportowych, kilka organizacyj zgłaszało jednego i tego samego zawodnika, przy czym trudno było zadecydować z ramienia której ma prawo faktycznie startować. Przeprowadzana rejestracja ma temu zapobiec i ma równocześnie umożliwić ściślejszą ewidencję czynnych sportowców w poszczególnych gałęziach sportu.

Inna, również bardzo aktualna sprawa, to kwestia Polskiej Odznaki Sportowej, którą RWF. postanowiła w roku bieżącym wprowadzić w życie i już w tym kierunku czyni odpowiednie starania u władz.

Ogólnie biorąc, mimo ciężkich warunków pracy, wychowanie fizyczne na terenie Czechosłowacji stoi na wysokim poziomie i kroczy stale naprzód, rozwijając się nie tylko „w głąb", ale i „wszerz". Przeszkody, w pierwszym rzędzie stojące na przeszkodzie normalnemu rozwojowi w.f., to zależność materialna polskich sportowców, brak boisk i niewystarczająca liczba fachowych instruktorów. W chwili obecnej cały teren, gęsto zasiany organizacjami sportowymi, ma do dyspozycji zaledwie 2 instruktorów, co jest stanowczo za mało a na więcej na razie nie stać. Miejmy jednak nadzieję, że przy harcie ducha polskiego i te braki i niedomagania zwalczymy i że sport polski w Czechosłowacji stanie na takim poziomie, na jakim stać powinien.

" Wszyscyśmy dziećmi.Wielkiego Narodu. Niech naszym startom o lepsze, walką o palmę zwycięstwa przyświeca idea rozsławienia imienia Ojczyzny w świecie ".

Czołem Polacy Sportowcy z Zagranicy !



Jadwiga Wajsówna, dwukrotna laureatka Państwowej Nagrody Sportowej, b. mistrzyni Olimpiady i mistrzyni oraz rekordzistka świata w rzucie dyskiem



Drużyna siatkówki kowieńskiego oddziału „Sparty", która zdobyła mistrzostwo m. Kowna w siatkówce na rok 1936/7

SPORT POLSKI W LITWIE

Tradycja sportu polskiego w Litwie sięga okresu przedwojennego, kiedy działał na Kowieńszczyźnie „Sokół", uprawiający w swoich gniazdach obok gimnastyki również i sport. W okresie wojny, po zawieszeniu przez Rosjan działalności „Sokoła", polskie życie sportowe zupełnie zanika. Również pierwsze lata bytowania Polaków w nowopowstałej Litwie nie sprzyjają jego rozwojowi. Jedynie przy gimnazjach istnieją w tym czasie drużyny sportowe, natomiast założenie samodzielnych klubów spotyka się z upartą odmową władz litewskich.

Dopiero, gdy w roku 1924 zostało założone towarzystwo kulturalno-oświatowe „Pochodnia", którego statut przewidywał otwieranie rozmaitych sekcji, powstały w Kownie i kilku miejscowościach na prowincji sekcje sportowe. O zapale młodzieży polskiej w Litwie do sportu świadczy chociażby fakt, że sekcja kowieńska po miesiącu istnienia liczyła 352 członków. Z tych sekcji powstał w późniejszych latach Polski Klub Sportowy „Sparta", który z czasem zdołał utworzyć 9 oddziałów na prowincji i w okresie, kiedy czynniki litewskie mniej uciskały sport polski, liczył blisko 1000 członków. Liczba oddziałów i członków wciąż się jednak wahała, gdyż władze litewskie to zamykały pewne oddziały, to znów po usilnych staraniach zezwalały na zakładanie nowych.

Poza „Spartą", przy niektórych świetlicach „Pochodni" i innych towarzystw kulturalnych działały sekcje sportowe, jednakże istnienie i działalność tych sekcji były również uzależnione od widzi mi się litewskich władz administracyjnych. Przyjąć można, że w roku 1936 i 1937 w zasięgu polskich sportowych jednostek organizacyjnych pozostawało około 1.300 młodzieży polskiej, czynnie uprawiającej sporty.

Do sportu garnęła się zarówno młodzież męska jak i żeńska, a co najważniejsza, sport polski znalazł gorliwych zwolenników również po wsiach i zaściankach polskich, przestając być tym samym przywilejem jedynie „mieszczuchów".

Największym powodzeniem wśród sportowców polskich w Litwie cieszyła się koszykówka, piłka nożna, kajakarstwo i wioślarstwo.

Na mocy zarządzenia administracyjnego litewskiego ministra spraw wewnętrznych, „Sparta" i jej oddziały zostały z dniem 1 stycznia 1938 roku zlikwidowane. Nie stało się to na skutek jakiegoś naruszenia ustaw państwowych, lub z innego powodu. Minister przyznał się później, że nastąpiło to na skutek „nieporozumienia", ale mi-



Uczestnicy spływu kajakowego „Sparty" z Kowna do Kłajpedy na Niemnie

mo że podanie o zezwolenie na otwarcie nowego klubu pn. „Slavia“ leży w Ministerstwie już przeszło 6 tygodni, Litwini nie śpieszą się z naprawieniem krzywdy, wyrządzonej sportowi polskiemu „przez pomyłkę“.

Cierniowa droga sportu polskiego w Litwie nie ogranicza się bynajmniej do tych „trudności formalnych“! Chcąc omówić wszystkie sposoby szykanowania sportu polskiego w Litwie, trzebaby napisać cały tom i zaopatrzyć go tytułem „Jak należy skutecznie zniechęcać do sportu“. Byłaby to zapewne interesująca literatura, z której podamy tutaj parę tylko przykładów.

Istnieje w Litwie zakaz rozmawiania na boiskach w języku innym aniżeli państwowy, t. zn. litewski. Nie chcemy tego zarządzenia krytykować, ale zdawałoby się, że zakaz ten obowiązuje jedynie zawodników, którzy nie mogą ponosić odpowiedzialności za widzów. Ale w Litwie jest inaczej. Wystarczyło, by któryś z bardziej zapalonych (a może specjalnie nasłanych?) widzów zawołał po polsku „Józek strzelaj bramkę“ — by grę unieważnić (zwycięstwo nad drużyną litewską!) a zwycięską drużynę zdyskwalifikować.

Inny wypadek. Podczas zawodów piłki nożnej wśród widzów powstaje bójka; kto się bije — nie wiadomo (może Litwini z Litwinami?) ale skutek jest przykry: klub polski zostaje rozwiązany, bo rzekomo jego „zwolennicy“ wszczęli bójkę.

Jeszcze jeden przykład. Wioślarze polscy „ośmielają się“ zdobyć mistrzostwo Litwy. Przy następnych zawodach, na tydzień przed ich rozpoczęciem z reprezentacyjnej obsady czwórki polskiej powołuje się nagle dwóch zawodników na... ćwiczenia wojskowe, mimo że wszelkie obowiązujące ćwiczenia dawno już odbyli. Skutek jest mimo to nieoczekiwany. „Sparta“ wystawia na ich miejsce zapaśników zapasowych, niedoświadczonych i... zdobywa ponownie mistrzostwo Litwy. Wściekłość opanowała „sportowców“ litewskich. Co robić? Oczywiście rozwiązanie znalazło się proste: trzecie kolejne zawody, w których „Sparta“ mogła po raz trzeci uzyskać pierwszeństwo i otrzymać na własność puchar Ministra Komunikacji — zostały odwołane.

Takich przykładów możnaby zacytować kilkadziesiąt. A jednak szykany litewskie nie wyczerpują jeszcze opisu osobliwości historii sportu polskiego w Litwie. Gdy bowiem Litwini zorientowali się, że sportowcy polscy są bardziej w swoim szlachetnym zapale wytrwali, niżli sam przysłowiowy upór litewski, sięgnęli do środka radykalniejszego: na wiosnę 1937 18 klubów litewskich i kilka żydowskich ogłosiło oficjalnie bojkot „Sparty“ i pozostałych drużyn polskich. Za co? Czy jedynie dla tego, że w konkurencjach ulegli inteligentniej i kulturalniej grającym Polakom? Ten krok wykracza już poza zwykłą szykanę i dowodzi braku elementarnego poczucia rycerskości sportowej. Aprobowany przez oficjalne czynniki, opiekujące się sportem w Litwie, fakt ten dowodzi, że tak oderwana dziedzina jak sport jest w Litwie narzędziem pewnych tendencji politycznych i opacznie stosowanej polityki narodowościowej.

Ale i ten krok nie zniechęcił sportowców polskich. Pozbawieni możności współzawodnictwa z obcymi drużynami, poświęcają tym większą uwagę zawodom wewnętrznym i zawodom międzydrużynowym z zespołami polskimi w innych miejscowościach Litwy. Zaczynają się odwiedzania polskich drużyn miejskich przez drużyny wiejskie i naodwrót. W ciągu roku 1937 odbyło się około 100 takich zawodów międzydrużynowych. Częste wyjazdy zbliżają ze sobą sportowców wszystkich środowisk polskich w Litwie. Przyjazd drużyny polskiej zaciekawia i budzi zainteresowanie miejscowej ludności polskiej, a kończy się zazwyczaj wspólną ochoczą zabawą. Stwierdzić należy, że bojkot litewski, który miał skazać drużyny polskie na bezczynność i stopniową likwidację, spowodował w ogólnym bilansie następstwa wręcz odwrotne — spopularyzował sport polski wśród Polaków w Litwie. I znowu zamierzenia litewskie się nie udały.

W końcu Litwini znaleźli środek ostateczny: w styczniu 1938 zlikwidowali „Spartę“ na skutek... nieporozumienia. Papierowe zarządzenie litewskie nie może jednak unicestwić zapału i dążeń młodzieży polskiej w Litwie. Sport polski w Litwie zapewne nie został w ten sposób zlikwidowany — prędzej czy później odżyje jako ruch jeszcze bardziej żywiołowy.

Mamy nadzieję, że po zażegnaniu wieloletniego konfliktu polsko-litewskiego — położenie rodaków w Litwie ulegnie zasadniczej zmianie, a sport polski zyska należne mu warunki swobodnego rozwoju.

WITOLD JARZĘBECKI



Bokserzy „Sparty“ podczas zawodów międzyoddziałowych

Opanowanie nerwowe, cierpliwość, wytrzymałość powinien posiadać każdy sportowiec.—
Wszystkim Polakom, których życie zmusiło do zamieszkiwania poza granicami Polski, przesyłam tą drogą serdeczne pozdrowienia

J. Kusociński



Janusz Kusociński, mistrz olimpiady w Los Angeles na 10,000 m.

SPORT POLSKI W ŁOTWIE

Sport polski w Łotwie zorganizowany jest w trzech stowarzyszeniach. Są to: Klub Sportowy Reduta w Rydze, najstarsza, a przy tym jedyna wyłącznie sportowa organizacja, następnie sekcja sportowa Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej, działalnością poszczególnych filii obejmująca cały kraj, wreszcie sekcja sportowa dynaburskiej Harfy.

Wszystkie te organizacje liczą razem około 600 członków na 3—4.000 zorganizowanej młodzieży polskiej. Poza tym pewna ilość Polaków bierze udział w życiu sportowym klubów niepolskich, zmuszona do tego bądź warunkami życiowymi (wzgląd na znalezienie pracy), bądź pociągnięta nadzieją zdobycia lepszych warunków trenowania, których jej polskie stowarzyszenia ze względu na brak środków zapewnić w odpowiednim stopniu nie mogą.

Mimo tych ciężkich warunków pracy zdobywają sportowcy polscy, rozporządzający doskonałym materiałem zawodniczym czołowe, niekiedy nawet pierwsze miejsca w sporcie ogólnołotewskim.

Największą popularnością cieszy się piłka nożna, lekkoatletyka, gry sportowe i ping-pong, i w tych dziedzinach stoją Polacy stosunkowo najlepiej. I tak naprzykład w piłkarskich mistrzostwach w roku 1937 wzięły udział aż trzy drużyny K. S. Reduta. Zdobyły one: w pierwszej lidze szóste miejsce (na 13 biorących udział zespołów), w trzeciej lidze czwarte miejsce (na 9 zespołów) i w lidze juniorów drugie miejsce (na 10 zespołów), w mistrzostwach koszykówki drużyna Reduty zajęła drugie miejsce wśród 11 zespołów i uzyskała awans do pierwszej ligi. W siatkówce męskiej Reduta po zdobyciu wicemistrzostwa drugiej ligi przeszła do pierwszej, drużyna żeńska również uplasowała się na drugim miejscu. Pingpongiści zdobyli mistrzostwo Łotwy, nie przegrywając ani jednego meczu.

W lekkiej atletyce członkowie klubu startowali w szeregu imprez, ciesząc się wielkim uznaniem, przy czym p. Janina Wogołowiczówna zdobyła mistrzostwo Łotwy na 60 m. i wicemistrzostwo w biegu na 100 m. i w skoku wzwyż.

Sukcesami ogólniejszymi może się również poszczycić sekcja sportowa Stowarzyszenia Harfa. Dzierży ona mistrzostwo w grach sportowych zarówno mięskich jak i żeńskich miasta Dynaburga, ma zespołowo trzecie, a indywidualnie pierwsze miejsce w ping-pongu (również w grze podwójnej), trzecie miejsce w piłce nożnej i widoki na zajęcie miejsca pierwszego w roku bieżącym w lidze latgalskiej (nie poniosła dotychczas ani jednej porażki).

Niestety, współpraca między poszczególnymi organizacjami w zakresie sportowym ogranicza się jedynie do udziału we wspólnym Święcie Sportu Polskiego w Łotwie. Rozgrywane są tam konkurencje lekkoatletyczne, pływackie, gier sportowych, następnie piłka nożna, kajakowanie. Program, jak wynika z tego, dość bogaty.



Zespół siatkówki „Harfy" — mistrzowska drużyna Latgalii na rok 1935, 1936, 1937.

W czwartym tego rodzaju święcie, odbytym w zeszłym roku wzięło udział 217 zawodników — liczba stosunkowo duża. 121 zawodników wystawiło ZMP, 55-ciu P.K.S. Reduta i 47-iu Harfa. Pierwsze miejsce uzyskał K. S. Reduta, zbierając 263 punkty, następnie Harfa 172 pkt., poczym następowały poszczególne filie ZMK.

W akcji wyszkoleniowej przoduje ZMK. Na dwu kursach w latach 1933 i 36 przeszkolono 52 osoby, w tym również 6 członków Harfy. W roku 1937 przeszkolonych zostało na kursach w kraju 11 osób.

Wpływ przodowników na pracę sportową jest dodatni i na rok 1938 projektowany jest obóz dla przodowników. Z drugiej strony takiemu naprzykład klubowi jak Reduta przydałby się trener piłki nożnej.

Również w akcji POS. przoduje ZMK. Praca ta jest utrudniona ze względu na zakaz noszenia odznak. Mimo to do 1937 roku 103 osoby zdobyły POS., w roku 1937 — 123 osoby. Harfa i Reduta, niestety, w akcji POS nie biorą udziału, po części ze względu na brak sił fachowych i brak cza-

su u prowadzących zaprawę dla systematycznego przeprowadzania przygotowań.

Słabo przedstawia się również sprawa sprzętu i inwestycyj. Jedynie ZMK. posiada jakie takie boisko o wymiarach 22×36 m., urządzone na oddzierżawionym gruncie, wszystkie inne organizacje trenują na boiskach obcych. To samo można powiedzieć i o sprzęcie.

Reasumując: ilość zrzeszonych sportowców polskich jest nikła, przy czym niektórzy należą do organizacji niepolskich, a tendencja do zapisywania się do klubów obcych jest zwyżkowa. Kardynalnymi przyczynami tego stanu rzeczy są: znaczne rozproszenie ludności polskiej, zły stan gospodarczy, który powoduje niedostateczne wyposażenie ośrodków, rozpowszechnione traktowanie sportu jako czynnika pomocniczego przy znajdowaniu zajęcia, poparcie przez czynniki rządowe akcji sportowej na płaszczyźnie ponadnarodowościowej, wreszcie brak funduszów na obesłanie większych imprez.

Usunięcie tych mankamentów zwiększyłoby niewątpliwie stan posiadania polskich organizacji sportowych przynajmniej w dwójnasób.

MŁODY KONSTRUKTOR POLSKI

W STANACH ZJEDNOCZONYCH AM. PÓŁN.

Młodziutki Polak z Chicago, Zbigniew Puchalski zdobył nagrodę na chicagowskim konkursie budowy modeli aeroplanów. Na zdjęciu widzimy laureata z nagrodą i wyróżnionym modelem. Obecnie młody konstruktor buduje modele poruszane silnikiem gazolinowym, dla puszczania na wolnym powietrzu.





Stanisław Marusarz, najlepszy narciarz Polski i środkowej Europy, wicemistrz świata w skokach

Od dzieciństwa poświęcałem każdą wolną chwilę — nartom. W tym roku obchodzę 10-lecie moich startów w zawodach narciarskich. Szczęśliwy jestem i dumny, że dzięki moim wysiłkom sportowym mogę rozsławiać imię Narodu Polskiego w całym świecie. Każdy sportowiec polski za granicą powinien dążyć wszelkimi siłami do uzyskania jak najlepszych wyników aby przysporzyć sławy Ojczyźnie.

St. Marusarz

Zakopane, Dworzec Tatrzański

DZIESIĘCIOLECIE POLSKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO W CHARBINIE

Polacy na Dalekim Wschodzie dbali zawsze w równym stopniu zarówno o rozwój duchowy młodego pokolenia, jak i o jego wychowanie fizyczne. W wyniku tego nastawienia powstało w 1928 r. w Charbinie Koło Sportowe „Sokół".

Początkowo młodzież zajęła się wyłącznie fechtunkiem, ale wkrótce i inne działy sportu, — jak gry sportowe, lekkoatletyka, piłka nożna i inne — znalazły w K. S. „Sokół" prawo obywatelstwa.

Należy podkreślić, że członkowie Koła utrzymywali zawsze kontakt ze sportowcami polskimi w Kraju.

Pamiętnym dniem w życiu organizacji był 19-ty marca 1934 r., kiedy to po uroczystej Mszy Św. został poświęcony sztandar Koła, a nazwa jego zmieniona na — Polski Związek Sportowy.

Odtąd Związek stał się niejako centralną organizacją sportową polską w Charbinie. Wkrótce też, na mocy nowej uchwały, zaczęła garnąć się do Związku również młodzież żeńska.

Dla wypróbowania swych sił sportowcy polscy urządzają zawody z drużynami Chińczyków i Rosjan. Zawody te świadczą najczęściej o dobrej formie sportowców polskich, gdyż większość zwycięstw jest zwykle udziałem Polskiego Związku Sportowego.



WIEŚCI SPORTOWE z POLSKI

Zwycięski pochód i nieprzerwana passa zwycięstw bokserów polskich trwa nadal. Po Niemcach przyszła teraz kolej na dwa kraje północne, gdzie reprezentacja Polski udała się z wizytą. Mimo osłabionego składu, z trzema rezerwowymi, odnieśliśmy zwycięstwo najpierw nad Finlandią w stosunku 10:6, następnie nad Estonią 12:4.

Dla charakterystyki siły boksu fińskiego można podać, że w niedawnym meczu z Niemcami zdołała Finlandia osiągnąć wynik nierozstrzygnięty. To nie tylko podkreśla nasz sukces, ale żyruje jakgdyby wygraną z Niemcami. Skład Polski w obu meczach był następujący: waga musza Sobkowiak, w. kogucia Koziołek, w. piórkowa Czortek (wszyscy trzej wygrali obie swe walki), w. lekka Kajnar (przegrał obie walki na punkty), w. półśrednia Wasiak (z Finem przegrał, z Estończykiem wygrał przez k. o.), w. średnia Pisarski (pierwsza walka przegrana, druga wygrana), w. półciężka Doroba (pierwsza wygrana, druga przegrana), w. ciężka Piłat (wygrał obie walki przez k. o.). Następny mecz międzypaństwowy odbędzie się 10 kwietnia, a przeciwnikiem naszym będą Węgry. Na drodze powrotnej z Budapesztu wstąpimy do Austrii, choć niewiadomo jak się wobec nowej sytuacji politycznej w Europie ułożą stosunki i czy będzie to mecz oficjalny.

Poza tym w kwietniu odbędą się w Berlinie eliminacje najlepszych bokserów europejskich, na podstawie których zestawiony zostanie skład reprezentacji Europy na mecz ze Stanami Zjednoczonymi. Na zawody te zaproszonych zostało trzech bokserów polskich: Sobkowiak, który wystąpi w wadze muszej, lub koguciej, Czortek w wadze piórkowej i Kolczyński w półśredniej. W poprzedniej wyprawie do Ameryki wzięło udział dwóch Polaków Chmielewski i Polus. Ilu ich pojedzie tym razem? W każdym razie godnym uwagi jest, że coraz inne nazwiska polskie wybijają się na czoło, że mamy narybek, który godnie zastępuje mistrzów.

W kraju zakończone zostały mistrzostwa drużynowe bokserskie, w których tytuł poraz dziewiąty z rzędu zdobyła poznańska Warta. Nigdy jeszcze pozycja jej nie była tak zachwiana, ale morale mistrza pokonało wszelkie przeszkody. Na dalszych miejscach uplasowali się śląski Ruch, poznańskie HCP i gdyńska Flota.

Najważniejszym na najbliższą metę zadaniem piłkarzy jest osiągnąć w rewanżowym meczu eliminacyjnym do mistrzostw świata z Jugosławią wynik zapewniający nam dostanie się do finału. Wobec rezultatu 4:0 pierwszego meczu wystarczy nam osiągnąć stosunek taki, by różnica bramek nie przenosiła trzech nawet na korzyść Jugosławii, ale naszą ambicją jest, oczywiście, uzyskać powtórne zwycięstwo. Kolejnym etapem przygotowań do tego meczu było spotkanie międzypaństwowe z Szwajcarią w Zurichu. Zakończyło się ono nierozstrzygniętym wynikiem 3:3, przy czym Polacy nie grali specjalnie dobrze. W tydzień po tym odbyło się w Warszawie spotkanie treningowe z teamem dwóch drużyn węgierskich, Hungarii i Ujpestu również zakończone remisem 2:2.

Linia rozwojowa sportu polskiego idzie ciągle wzwyż. I to na wszystkich frontach. Tym razem należy pochwalić narciarzy, którzy bawili na mistrzostwach świata w Lahti w Finlandii. Występ zakończył się największym bodaj w dziejach naszego narciarstwa sukcesem. Przyczynił się do niego przede wszystkim Stanisław Marusarz, najlepszy skoczek środkowej Europy. Nigdy jeszcze prymat Skandynawów nie był tak bardzo zachwiany w skokach, jak tym razem. Marusarz wbił się klinem w zwartą masę Skandynawów. Jego drugie miejsce przy największej długości skoków wzbudziło sensację nielada, zwłaszcza, że rozmaici inni „środkowoeuropejczycy" ostrzyli sobie zęby na prymat. Ale poza Marusarzem mieliśmy jeszcze inne jasne punkty. Nasz długodystansowiec Nowacki okazał się jednym z najlepszych biegaczy środkowej Europy. W osiemnastce uległ tylko trzem Włochom i Jugosłowianinowi a pobił wszystkich Niemców, Czechów, Szwajcarów, Austriaków, zaś nowy nabytek Wnuk okazał się talentem na wysoką miarę. Był on w kombinacji 24-ty, ale z Europejczyków czwarty, a był to przecież jego pierwszy start poza granicami kraju.

Najważniejszym zadaniem naszego narciarstwa jest teraz praca wszerz.

I znów jesteśmy w kraju. Tak pospolite na emigracji i to bodaj we wszystkich ośrodkach gry

sportowe stoją i tu na bardzo wysokim poziomie (widocznie Polacy mają talent w tym kierunku). Ostatnio bawiła w Warszawie bardzo silna drużyna ryska pań U. S. Doskonałe Łotyszki nie potrafiły jednak dać rady naszym paniom, mistrzyniom akademickim świata i uległy dwukrotnie w siatkówce (0:2 i 0:2) oraz w koszykówce (25:22 i 27:23).

Tymczasem zbliża się sezon sportów letnich. Tenisiści już go nawet po części zaczęli wyjazdem na Rivierę. Jest tam Jędrzejowska, Hebda, Tłoczyński, Spychała i Siodówna. Rezultaty odnoszą rozmaite, gorsze i lepsze, ale nie należy do tego przywiązywać wagi, gdyż są to spotkania treningowe. Jedynie Jędrzejowska już wykazuje bardzo wysoką formę i odnosi same zwycięstwa.

Tenisistów oczekuje w tym roku dalszy ciąg puharu Środkowej Europy, w którym obecnie prowadzą przed Czechosłowacją, Jugosławią, Węgrami, Włochami i Austrią, toteż muszą dbać o przygotowania, by nie dać się zepchnąć z zajmowanego stanowiska.

Niedługo wyjdą na boisko lekkoatleci. I oni mają dużo roboty, gdyż tegoroczny kalendarz międzynarodowy jest szeroko rozbudowany. Oczekuje ich pięć poważnych spotkań, a ponad to mistrzostwa Europy.

E. G.

Na fotografii od prawej:

Stanisław Petkiewicz, trener Polsk. Zw. Lekkoatl.

Kazimierz Kucharski, rekordzista Polski na 800 mrt. 1:51,6 sek.

Wacław Gąssowski, rekordzista Polski na 400 mtr. 48,3 sek.

Zdjęcie dokonane podczas meczu lekkoatl. Polska — Niemcy, 22—23.VIII 1937, gdzie Kucharski wygrał 800 mtr i zdobył II miejsce na 1500 mtr., a Gąssowski wygrał 400 mtr. i zdobył II miejsce na 800 mtr.



Ćwiczenia sportowe są nietylko ćwiczeniem ciała, kształtowaniem mięśni, ale równocześnie ćwiczeniem ducha i środkiem wychowawczym o nieprzebranych możliwościach.

Świadoma swych obywatelskich obowiązków, zdrowa fizycznie jednostka — oto cel ćwiczeń sportowych.

Sukcesy sportowe drużyn polskich, Polaków na obczyźnie, mogą być jednym z najbardziej zapalających czynników, bodźcem, dającym pewność siebie i wiarę w mocarstwową przyszłość Polski.

Sportowcy i kierownicy sportu 8 miljonowej rzeszy Polaków na obczyźnie, spełnicie wówczas dobrze swój obowiązek, gdy do wyraźnie nakreślonego celu, będziecie stale i wytrwale podążać.

Stanisław Petkiewicz

Polskie fale radiowe



SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Radiofonia polska, podobnie jak radiofonia innych krajów przeznacza wiele miejsca w programie tak ważnej dziedzinie życia współczesnego, jaką jest sport. Zadanie audycji sportowej jest dwojakie: informacyjne i propagandowe. Radio omawia ważniejsze wydarzenia z życia sportowego polskiego i międzynarodowego, podaje wyniki zawodów, sygnalizuje wszystkie ważniejsze imprezy sportowe w kraju i zagranicą, a dzięki transmisjom ze stadionów i boisk pozwala słuchaczom uczestniczyć niejako w ciekawszych zawodach i przeżywać emocjonujący przebieg rozgrywek. Drugim zadaniem audycji sportowych jest propaganda sportu i wychowania fizycznego w społeczeństwie polskim.

W numerze lutowym zamieszczony był ogólny plan audycji Polskiego Radia — wybierzemy obecnie z tego planu te pozycje, które odnoszą się do sportu i wychowania fizycznego:

(Godziny wg. czasu środkowo-europejskiego).

6.20—6.40 — Gimnastyka — codziennie oprócz niedziel.

Wczesna pora nadawania umożliwia ludziom pracy korzystanie z ćwiczeń, które dają im dobre samopoczucie przed rozpoczęciem codziennych zajęć zawodowych.

18.00 — 18.10 — „Wiadomości sportowe" (w dni powszednie). Audycje te zawierają wszelkie informacje z życia sportowego w kraju i zagranicą.

W niedzielę „Wiadomości sportowe" nadawane są o godz. 21.00 — 21.15, przy czym zorganizowane są w ten sposób, że każda Rozgłośnia P. R. podaje kolejno informacje o przebiegu i wynikach niedzielnych imprez sportowych na swoim terenie.

W poniedziałki o godz. 17.50 — 18.00 (przed „Wiadomościami sportowymi") nadawane są pogadanki sportowe, których tematem są wydarzenia w świecie sportu, zasługujące na obszerniejsze omówienie, lub też jakieś zagadnienia z dziedziny sportu i wychowania fizycznego, ujęte w sposób dydaktyczny i propagandowy. Oprócz formy pogadanki, audycje te mają czasem bardziej atrakcyjną i żywą formę wywiadu z wybitnymi przedstawicielami sportu.

W czwartek o g. 17.50 — 18.00 (przed „Wiad. sportowymi") nadawany jest „Poradnik Sportowy". Celem tej audycji jest udzielanie radiosłuchaczom wszelkich wskazówek z zakresu sportu, wychowania fizycznego i turystyki. Wśród licznych korespondentów „Poradni kultury fizycznej P. R." nie brak też i rodaków z poza granic kraju. Działalność „Poradni" nie ogranicza się tylko do udzielania wskazówek i rad — organizuje ona również imprezy sportowe dla radiosłuchacza, np. wycieczki kolarskie, biegi, komplety gimnastyczne, naukę pływania, narciarstwa itp., oraz przychodzi z pomocą niezamożnej młodzieży, organizując rozdawnictwo sprzętu sportowego dla szkół.

Obok „Poradnika" nadawanego na fali ogólno-polskiej, program przewiduje „poradniki", nadawane w poszczególnych rozgłośniach w zasięgu lokalnym. Audycje te wiążą się ściśle z warunkami danego terenu. Specjalny charakter mają po-

radniki nadawane lokalnie w dwóch wielkich ośrodkach przemysłowych — w Łodzi i w Katowicach, mające na widoku rozwój sportu robotniczego.

Łódź (fala 224 m.) nadaje „poradnik" w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca o godz. 19.35 — 19.50. „Poradnik" przeznaczony jest dla robotników przemysłu włókienniczego.

Katowice (fala 395,8) nadają w środę o godz. 14.20 — 14.30 „Poradnik" przeznaczony dla robotników przemysłu ciężkiego. Pierwszą środę każdego miesiąca „Poradnik" poświęca sportowi wśród robotnic.

Audycje sportowe uwzględnione są również w programie polskich stacji krótkofalowych (SPW, fala 22 m. i SPD, fala 26.01 m.).

Dwa razy w tygodniu w środę i w niedzielę o godz. 0.10 (czas środkowoeuropejski!) — pogadanka „Co słychać w sporcie polskim", przyczym pogadanka niedzielna nadawana jest w języku angielskim.

Oprócz tych stałych audycji Polskie Radio nadaje często transmisje z ciekawszych imprez sportowych w Polsce i tych imprez zagranicznych, w których biorą udział zawodnicy polscy. Transmisje te, nagrane na płyty, odtwarzane są bądź w ramach „Wiadomości sportowych", bądź też o innej porze, przyczym dokładna godzina zapowiedziana jest zawsze w „Wiadomościach".

Już teraz możemy podać terminy kilku ciekawych transmisji:

24 kwietnia, g. 19.35 — transmisja z interesującego biegu, organizowanego przez Polskie Radio. Trasa prowadzi od radiostacji w Raszynie do Rozgłośni Warszawskiej i wynosi ok. 18 klm. Będzie to drużynowy bieg lekkoatletyczny — przewidziany jest udział kilkunastu drużyn do 35 osób.

Poza tym przewidziane są transmisje z turnieju tenisowego Polska — Niemcy w dniach 23, 24, 25 kwietnia.

3 maja, w dniu święta narodowego, odbywają się w całym kraju tradycyjne „Biegi Narodowe", rozpoczynające się wszędzie w tym samym czasie, przyczym start nadaje Radio. Wyniki biegu w danej miejscowości przekazywane są najbliższej rozgłośni, która ogłasza je na całą Polskę. Biegi te cieszą się wielkim powodzeniem i rok rocznie gromadzą coraz większą ilość zawodników.

E. H.

Adres hołdowniczy przesłany Marszałkowi Rydzowi Śmigłemu w dniu imienin przez Polaków w Brazylii.



ECHA
Z POLSKI I O POLSCE

Niebywałe wzruszenie ogarnia mnie na myśl o tym, że — poraz pierwszy być może od czasów wielkiej zawieruchy wojennej — „Echa z Polski" dojdą, i to drogą bezpośrednią, do kraju za zieloną miedzą graniczną. Przez tyle lat tragiczna rzeczywistość czyniła z tej miedzy, oddzielającej dwa bliskie sobie od wieków państwa, mur nie do przebycia. I trzeba było nie małych trudów i nielada stanowczości ze strony polskiej, by wrzód litewski wreszcie pękł. Operacja okazała się bezbolesna. Ropiejące rany da Bóg — w najszybszym czasie wygoją się i znowu, jak niegdyś, Polska i Litwa pójdą ręka w rękę, by walczyć o lepszą, o jaśniejszą przyszłość dla obu krajów.

Wypadki ostatnich dni znane są wszystkim z prasy. Nie będę ich zatem streszczał na tym miejscu. Pozostaje mi tylko wyrazić głęboką radość z powodu nawiązania po tylu latach odosobnienia, łączności Polaków, licznie zamieszkałych na Litwie, z tak bliską, a tak dotąd daleką Macierzą.

Nad rozwojem przyszłych stosunków polsko-litewskich czuwać będzie duch Wielkiego Budowniczego Niepodległej Polski, Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako tego, który równie gorąco kochał oba kraje. Pokój, zawarty po tylu latach na tej wiecznie krwawiącej granicy, jest pięknym hołdem, złożonym w Dniu Imienin pamięci Józefa Piłsudskiego oraz Jego wypróbowanych uczniów i następców: Marszałka Śmigłegu Rydza oraz Ministra Spraw Zagranicznych Becka.

o

Od zgonu Wielkiego Marszałka utarł się zwyczaj, że w dniu 19 marca, niegdyś tak radośnie obchodzonym w całej Polsce, przemawia do Narodu przez radio, w obecności całego Rządu, Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Tegoroczne przemówienie Pana Prezydenta, wygłoszone w czasie, gdy na terenie Europy dzieją się wydarzenia niezwykłej wagi i doniosłości, nacechowane było, jak zwykle, głęboką troską o przyszły rozwój Rzeczypospolitej. W przemówieniu tym zostały poruszone najbardziej palące zagadnienia, związane z dzisiejszą rzeczywistością polską, a więc zarówno problemy polityczne, jak i gospodarcze, zagadnienia wsi i młodzieżowe, sprawy, związane z formami rządzenia państwem, z obowiązkami obywatelskimi itp.

Na kilka dni przed obchodem Imienin Wielkiego Marszałka i Jego Następcy na stanowisku Naczelnego Wodza polskiej siły zbrojnej Sejm uchwalił jednogłośnie projekt ustawy o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego. Przy tej okazji Premier Rzeczypospolitej Gen. Sławoj-Składkowski wygłosił krótkie przemówienie, w którym, mówiąc o Budowniczym Polski Niepodległej, m. in. świadczył:

„...z pokolenia w pokolenie Polaków przekazać musimy nie tylko Pamięć i Kult, ale — wielkość Dzieła Józefa Piłsudskiego. Wszystkie złe moce, godzące w wielkość tego dzieła — pokonamy"...

o

Z pośród szeregu projektów ustawodawczych, rozpatrywanych ostatnio przez Sejm, na specjalną uwagę zasługuje zgłoszony do laski marszałkowskiej rządowy projekt ustawy o pozbawieniu obywatelstwa polskiego. Ustawa ta jest wymierzona przeciwko tym, którzy działają zagranicą na szkodę Państwa Polskiego, utracili całkowicie łączność z państwowością polską i uchylają się od swych obowiązków obywatelskich wobec Rzeczypospolitej. Godzi ona zatem jedynie w tych, którzy — poza obywatelstwem — nie posiadają żadnej łączności z polskością, a nawet są wobec niej nastawieni wrogo. Projektowana Ustawa posiada doniosłe znaczenie dla Polonii Zagranicznej, która takie jednostki, szkalujące dobre imię Polaka i Rzeczypospolitej, sama usuwa poza nawias swego życia społecznego. Ponadto ustawa uświadomi tych obywateli polskich, przebywających zagranicą, którzy sami tego nie rozumieją, iż Państwo Polskie, dając swą opiekę i autorytet, wymaga od nich nie biernego i obojętnego, ale pozytywnego i aktywnego ustosunkowania się.

o

Obok pomyślnego zakończenia wieloletniego konfliktu polsko-litewskiego mamy jeszcze do zanotowania inny poważny sukces naszej polityki zagranicznej, szeroko komentowany ostatnio w prasie całego niemal świata.

W pierwszej połowie marca b.r. bawił w Italii z oficjalną wizytą, na zaproszenie Rządu Włoskiego, polski Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck. Wizyta ta przerodziła się w wielką manifestację przyjaźni polsko-włoskiej, ugruntowanej na wspólnej kulturze łacińskiej obu narodów i na wielewiekowych tradycjach dziejowych. Gościnność szefa Rządu Włoskiego Mussoliniego w stosunku do Ministra Becka przekraczała wszelkie etykietalne formy, czym podkreśliła, że interesy zarówno polityczne, jak i gospodarcze Polski i Włoch nie tylko ze sobą nie kolidują, lecz są zbieżne. Bezpośrednie rozmowy, przeprowadzone przez Ministra Becka podczas wizyty w Italii z jej mężem stanu ugruntowały jeszcze bardziej stanowisko Polski wśród wielkich mocarstw europejskich.

K. Gr.

Migawki z życia polskiego zagranicą



Polskie dzieci z Dombrowy w Rumunii (okolica Polana Miculi) przesyłają Światowemu Związkowi i Polskiemu Radiu serdeczne pozdrowienia



Zebranie Polaków w Quito, w Ekwadorze, w dniu Święta Narodowego.



Koncert chóru polskiego w Tallinie. Estonia.



Przewodnicząca i biuro Związku Kół Gospodyń Wiejskich w Czechosłowacji przy pracy



Polki w Danii przy uprawie buraków na wyspie Lolland, będącej głównym źródłem zarobków miejscowych wychodźców polskich



W Rosieres—Cher. odbyło się poświęcenie pierwszego na terenie Francji sztandaru Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

POD ZNAKIEM KONGRESU POLAKÓW W NIEMCZECH

Piętrzy się przede mną istny stos wycinków z prasy, wychodzącej na terenie całej Rzeczypospolitej, która rozpisała się obszernie o wielkim Kongresie Polaków w Niemczech. Daremnie silę się wybrać z tego stosu artykuły najważniejsze, o treści zasadniczej, oświetlające wyraźnie stosunek społeczeństwa krajowego do głębokich przeżyć zakordonowych braci. Wszystkie szpalty i najdrobniejsze wiersze są ważne, wszystkie głoszą zgodnie prostą i jasną prawdę: „Jesteśmy jednej krwi, pochodzimy od jednej Macierzy". Jest to nie żaden kontrakt czy umowa, lecz żywa rzeczywistość narodowego bytu, która dyktuje nam wszystkim obowiązki mocniejsze, aniżeli indywidualne sprawy i troski, mocniejsze, aniżeli nawet śmierć... Naród polski, przesyłając swym rodakom w Rzeszy braterskie pozdrowienia, łączy się z nimi duchowo i zapewnia ich o swej miłości i uznaniu dla ich zjednoczonych wysiłków. („Kurier Poranny" — 6.III. 38 r.).

Takie i tym podobne uczucia i myśli, jak dojrzałe ziarna świadomości narodowej, dadzą się wyłuskać ze wszystkich artykułów. Bo w doniosłym dla Polonii Niemieckiej dniu 15-lecia Związku Polaków w Niemczech przemówiły pisma wszystkich miast Polski, począwszy od najdrobniejszych a kończąc na stolicy.

„Polak Polakowi bratem" — woła krakowski „Głos Narodu".

„Nie pomogą zakusy tych, którzy chcieliby, żeby matki-Polki rodziły małych Niemców" — stwierdza z mocą „Dziennik Poznański".

„Dla partyjnictwa, klas, stanów, nie ma miejsca między nami... Polacy w Niemczech zwarcie walczą o swe ideały" — pisze „Dzień Pomorza", wychodzący w Toruniu.

„Kongres Polaków w Berlinie najważniejszym wydarzeniem w dziejach powojennych naszych Rodaków za kordonem" — czytamy w „Dzienniku Bydgoskim".

„Cud ducha polskiego" — tak nazywają Kongres berliński „Kurier Łódzki" i „Kurier Bałtycki", wydawany w Gdyni.

„Kongres zrobił imponujące wrażenie" — zaznacza katowicka „Polska Zachodnia".

W dłuższej korespondencji z Berlina, zamieszczonej w „Kurierze Porannym" z dnia 13.III. b.r. p.t. „Wielki dzień Polaków w Rzeszy Niemieckiej" — poseł na Sejm R. P. Jan Walewski pochwala na wstępie znakomitą organizację kongresu. „Kierownicy Związku Polaków w Niemczech, o których wiedzieliśmy, że są gorącymi patriotami — czytamy w artykule — zahartowanymi w walce, okazali się również świetnymi organizatorami, przed którymi czoła pochylić należy. Technika Kongresu budziła podziw, zaś jego przebieg wspaniały dynamizm polskiej tężyzny, owianej dumą narodową i siłą patriotycznego napięcia — miały w sobie coś z szalejącego, radosnego żywiołu, który — jak lew w klatce — dusił się w tej największej sali teatralnej Berlina".

Uroczystości kongresowe dały asumpt do zajęcia się bliższego sytuacją rodaków naszych w Trzeciej Rzeszy. Już we wspomnianym przed chwilą artykule poseł Walewski zaznaczył: „Półtora miliona licząca ludność polska w Rzeszy czeka... Czeka praktycznego zrealizowania zasad listopadowej deklaracji. Czeka, by wielkie, słuszne słowa Kanclerza Niemiec Adolfa Hitlera nabrały rumieńców życia w codziennym działaniu całej maszyny państwowej"...

Inne pisma zajęły się przede wszystkim sprawą tegorocznego spisu ludności w Rzeszy, dając wyraz swemu zaniepokojeniu. „Dziennik Poznański" (z dn. 13.III. 38 r.) zamieścił wręcz artykuł A. Klafkowskiego pod znamiennym tytułem: „Statystyczne „likwidowanie" Polaków w Rzeszy Niemieckiej ma być zadokumentowane w majowym spisie ludności".

W nowej ustawie o przeprowadzaniu spisu ludności, obok rubryki dotyczącej języka ojczystego umieszczono w odnośnym kwestionariuszu odrębne pytania co do przynależności narodowej podpisanego. Przy tym za niezgodne z prawdą odpowiedzi lub też całkowity brak odpowiedzi — stosuje się kary więzienia do jednego roku łącznie z grzywną. Te właśnie dwa punkty są zarzewiem trosk Polaków w Niemczech.

Autor artykułu ostrzega: „Statystyka majowa, jeżeli będzie tak przeprowadzona, jak jest projektowana, stanowić będzie naruszenie tej niezwykłej zasady „wzajemności", do której Polska z właściwych jej szlachetnych pobudek dodała uczciwą praktykę do uczciwej teorii".

NOWE KRÓTKOFALÓWKI DLA POLONII ZAGRANICZNEJ

Całą prasę polską w kraju obiegła radosna wiadomość, że starania Światowego Związku Polaków z Zagranicy co do budawy specjalnej stacji krótkofalowej, mającej obsługiwać Polonię obu Ameryk, — zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. W dniu 24.II b. r. plenum Sejmu R. P. powzięło rezolucję, aby jeszcze w bieżącym roku budżetowym została wybudowana krótkofalówka o mocy, gwarantującej odbiór za oceanem na równi ze stacjami krótkofalowymi innych państw.

ZAKOŃCZENIE KONFLIKTU POLSKO-LITEWSKIEGO

Aby dopełnić całości najważniejszych zagadnień, dotyczących życia Polonii Zagranicznej, omówionych ostatnio w naszej prasie — wspomnę jeszcze o reakcji na fakt zażegnania wieloletniego konfliktu polsko-litewskiego. W nawiązaniu normalnych stosunków pomiędzy Polską i Litwą cała prasa polska widzi także i spodziewa się zasadniczej poprawy doli naszej 200-tysięcznej Polonii na tym terenie.

H. K.

FILATELISTYKA POLSKA

SYMBOL PRZYJAŹNI POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ NA ZNACZKU POCZTOWYM.

Celem uczczenia 150-lecia Konstytucji Stanów Zjednoczonych A. P. został wydany przez pocztę polską w dniu 17 marca r.b. specjalny znaczek pocztowy dla podkreślenia węzłów przyjaźni, jakie łączą Stany Zjednoczone A. P. z Polską.

O wydanie tego znaczka zabiegał Światowy Związek Polaków z Zagranicy, znajdując pełne zrozumienie czynników miarodajnych, co też umożliwiło tę manifestację na rzecz Stanów Zjednoczonych.

Wartość nominalna znaczka opiewa na 1 zł., wymiar jego wynosi 25.5 mm × 93 mm. a utrzymany jest w kolorze szaro-fioletowym. Nakład sięga 1 miliona egzemplarzy. Treść znaczka wyobraża postacie Tadeusza Kościuszki, generała wojsk amerykańskich i Jerzego Waszyngtona, z których osobami łączą się walki wolnościowe, poprzedzające zjednoczenie Stanów. Ukoronowaniem tych walk było uchwalenie Konstytucji. Pomiędzy postaciami Tadeusza Kościuszki i Jerzego Waszyngtona dzierżącego w swych rękach sztandar amerykański widnieje postać Tadeusza Paine'a, ojca duchownego Konstytucji, który trzyma w swych rękach pergamin z aktem Konstytucji. Symboliczny łuk tęczy oddziela powyższe postacie na tle kroczących wojsk ze sztandarem polskim i amerykańskim od wizji nowoczesnej Ameryki. Wizja przedstawia Statuę Wolności u wjazdu do portu nowojorskiego na tle sylwetek drapaczy chmur.

Autorem projektu znaczka jest artysta Wacław Boratyński, sztych zaś wykonał W. Wacek. Znaczek wykonany został metodą stalorytmiczno-wklęsłodrukową przez Polską Wytwórnię Papierów Wartościowych w Warszawie.



PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

„Najdoskonalszym człowiekiem jest dla mnie ten, który tą samą ręką potrafi napisać Ifigenię oraz zdobyć wieniec laurowy na Igrzyskach Olimpijskich"

Eurypides



TREŚĆ:



Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki na otwarciu I-szych Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy w 1934 roku

II-gie IGRZYSKA SPORTOWE POLAKÓW Z ZAGRANICY

Zaledwie rok czasu dzieli nas od II-gich Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy, które odbyć się mają w Warszawie w 1939 roku.

Pierwsze Igrzyska Sportowe w 1934 roku były wspaniałą manifestacją zjednoczenia narodowego polskich sportowców, rozsianych po całym świecie, były zarazem piękną propagandą polskiej tężyzny fizycznej, były wreszcie świętem zespolenia sportu Polonii ze sportem w kraju.

Igrzyska przyczyniły się poza tym do podniesienia poziomu pracy w polskich organizacjach w. f. zagranicą. Ponadto pobudziły nasze ośrodki zagranicą do zakładania nowych klubów sportowych i stowarzyszeń młodzieżowych, poświęconych sprawom wychowania fizycznego.

Doniosłe znaczenie tej manifestacji zostało należycie ocenione przez całą Polonię Zagraniczną. Wyrazem tego była uchwała II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy postanawiająca, że Igrzyska, jako Święto Sportowe naszej Polonii odbywać się będą stale w odstępach pięcioletnich.

Stojąc w obliczu drugich z kolei Igrzysk, w krótkim rysie przypomnieć należy wyniki Igrzysk z 1934 roku.

W zawodach wzięło udział 348 zawodników i 33 zawodniczki, z terenu następujących krajów:

Ameryka Płn.	— panów 16,	pań 5
Austria	— „ 18,	„ —
Belgia	— „ 31,	„ —
Brazylia	— „ 2,	„ —
Czechosłowacja	— „ 48,	„ 8
Francja	— „ 53,	„ —
Holandia	— „ 2,	„ —
Kanada	— „ 3,	„ —
Łotwa	— „ 30,	„ 2
Mandżuria	— „ 2,	„ —
Niemcy	— „ 51,	„ 9
Rumunia	— „ 37,	„ —
Gdańsk	— „ 55,	„ 9

W klasyfikacji ogólnej I-sze miejsce zajęła reprezentacja Polonii z terenu Francji, uzyskując ogółem 35 puktów i zdobywając nagrodę honorową Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Drugie miejsce zajęła reprezentacja z Gdańska uzyskując 34 punkty.

III miejsce	— Czechosłowacja	z 27 punktami
IV „	— Niemcy	z 21 „
V „	— U. S. A.	z 20 „
VI „	— Rumunia	z 17 „
VI „	— Belgia	z 11 „
VIII „	— Łotwa	z 10 „
IX „	— Kanada	z 3 „
X „	— Austria	z 2 „

Bez punktów — Brazylia, Mandżuria i Holandia.

W poszczególnych działach sportu pierwsze miejsca uzyskały:

w lekkiej atletyce pań	— Stany Zjedn. A.P.
w lekkiej atletyce panów	— Stany Zjedn. A.P.
w piłce nożnej	— Czechosłowacja
w kolarstwie	— Francja
w boksie	— Francja
w koszykówce panów	— Francja
w siatkówce pań	— Czechosłowacja
w siatkówce panów	— Czechosłowacja
w pływaniu	— Stany Zjedn. A.P.

II-gie Igrzyska Sportowe tak pod względem struktury organizacyjnej, jak i programu zbliżone będą do pierwszych.

Program obejmować będzie wszystkie powyżej wskazane działy sportu, przyczym rozważane są możliwości wprowadzenia nowych, jak tenis i gimnastyka przyrządowa.

Zbliżające się Igrzyska wpłyną bezwątpienia dodatnio na dalszy rozwój polskiego życia sportowego zagranicą. Akcja przygotowawcza na terenach rozpocznie się w najbliższym czasie i ogarnie wszystkie ośrodki polskiej pracy sportowej. Nastawiona ona być musi nie tylko na uzyskanie jak najlepszych wyników na Igrzyskach, lecz w pierwszym rzędzie dążyć winna do pogłębienia wartości pracy i ściągnięcia do klubów i stowarzyszeń dotychczas niezorganizowanej młodzieży, oraz sportowców polskich, należących do klubów obcych.

Niech sprawdzianem wartości tej pracy będą sportowe rekordy, ale pamiętać należy, że wychowanie fizyczne młodzieży polskiej zagranicą jest podstawą wychowania narodowego oraz zachowania polskości młodego pokolenia.

Pamiętajcie o tym haśle młodzi polscy sportowcy!

Za rok zjedziecie się na Igrzyska. Stojąc pod narodowym sztandarem w karnych zespołach, gotowi do walki, na wezwanie startera krzykniecie: Jesteśmy! I gdy okrzyk Wasz usłyszy cała polska młodzież zagranicą i tęsknota serc powtórzy ten wyraz za Wami, będziemy wszyscy dumni i radośni, bo będzie to najpiękniejszy rekord Igrzysk.

Z. S.

MISTRZ POLSKIEGO KOLARSTWA



Bolesław Napierała — Polak z Francji, zdobywca mistrzowstwa Polaków z zagranicy w kolarstwie na I-szych Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy w 1934 roku. Od 1935 roku Napierała przebywa w Polsce, gdzie uczestniczy w licznych zawodach, odnosząc nieustanne sukcesy, jako czołowy kolarz Polski

ABY BYĆ DOBRYM LEKKOATLETĄ

Lekkoatletyka jest jednym z najbardziej wychowawczych i emocjonujących sportów indywidualnych. Tym należy tłumaczyć to ogromne rozpowszechnienie lekkiej atletyki, uprawianie jej nie tylko przez kluby sportowe, ale również i szkoły. Jak wiemy, główny program Igrzysk Olimpijskich jest również oparty na konkurencjach lekkoatletycznych. Możność dokładnego wymierzenia czasu, odległości, wysokości jest doskonałym sprawdzianem tego, co potrafi dokonać jednostka ludzka i wskazuje na to, że możliwości fizyczne człowieka są wprost nieograniczone. Rekordy światowe, które były ustanawiane 10 — 15 lat temu przez Paddocka czy Nurmiego uważano za szczyt możliwości ludzkich. Ludzi tych uważano za nadludzi — dziś już dawno te rekordy zostały wykreślone z tabeli najlepszych wyników, figurują na listach nazwiska zupełnie nowe, dziesiątki lekkoatletów osiągają wyniki, które jeszcze przed kilkoma laty były rekordami świata. Finlandia, w roku 1928 wystawiła pomnik Nurmiemu, dziś w Finlandii jest 10 biegaczy, którzy lepiej biegają od Nurmiego.

Czemu można zawdzięczać tak doskonały rozwój lekkiej atletyki.

Przede wszystkim co raz większa popularność tej gałęzi sportu zjednywa jej nowe rzesze zwolenników. Mecze międzypaństwowe w lekkiej atletyce, które jeszcze kilka lat temu były rzadkim i trudnym do zorganizowania wydarzeniem, dziś są na porządku dziennym. I tak dla przykładu — drużyna Polski rozegra z roku bieżącym aż 5 meczów międzypaństwowych z Francją, Niemcami, Węgrami, Norwegią i Rumunią.

Dalej odpowiedni dobór ludzi predystynowanych przez naturę do danej gałęzi sportu i konkurencji, są czynnikiem podnoszącym ogólny poziom. Lekka atletyka jako sport jest dostępna dla wszystkich zdrowych ludzi, kobiet i mężczyzn. Każda osoba ćwicząca przez pewien czas do pewnych nawet dosyć wysoko stojących wyników dojść może. Jednak aby zostać mistrzem i rekordzistą w danej konkurencji, trzeba posiadać coś więcej od przeciętności, coś co ułatwia osiągnięcie wyniku w danej gałęzi. Jasne jest, że osobnikowi o wzroście 1 mtr. 70 cm. będzie trudniej przeskoczyć wysokość 2 metrów wzwyż (jeżeli w ogóle będzie w stanie tę wysokość osiągnąć), aniżeli temu, kto ma wzrostu 2 metry. Albo rzucić 7¼ kgr. kulą na 15 metrów zawodnikowi, który waży 60 kg. Natomiast dla człowieka, ważącego 100 kg. rzucić taką samą kulą 15 metrów będzie już zadaniem o wiele łatwiejszym.

I tak, przede wszystkim zewnętrzne warunki anatomiczne powinny decydować o przydatności do tej czy innej konkurencji. Warunkiem nieodzownym, w każdym poszczególnym wypadku jest, aby osobnik, który zamierza oddać się trenignowi, był całkowicie zdrowy. Istnieje ponadto szereg czynników głębszych, natury fizjologicznej, narazie jeszcze mało zbadanych, które również mają wpływ na wydajność pracy trenującego zawodnika. Specjalna budowa mięśni, organów wewnętrznych są tymi czynnikami, które decydować mogą o zwycięstwach na Olimpiadach itp. Ale narazie pominiemy te czynniki, a przejdziemy do warunków anatomicznych.

Aby być dobrym b i e g a c z e m, trzeba mieć stosunkowo d ł u g i e n o g i. Osobnik o tułowiu długim nigdy szybko i długo biegać nie potrafi. Poza tym budowa kośćca nóg również musi być specjalna. W biegach krótkich nie tyle, ale w biegach średnich i długich ważne jest, aby nogi tworzyły sobą literę „O" tzn. aby przestrzeń między nogami, przy złączonych stopach była dosyć duża. Budowa nóg może być jeszcze i normalna, ale w żadnym wypadku nie będzie dobrego biegacza o nogach na podobieństwo litery „X". Przy takiej budowie nóg należy z góry zrezygnować z biegów. Umięśnienie ogólne, tzn. waga ciała ma swoje znaczenie w biegach krótkich. S p r i n t e r musi mieć s i l n ą b u d o w ę. Waga jego wahać się powinna od 68 — 76 kg. Nie tylko tułów, ale i ramiona muszą być dosyć silnie umięśnione. Poza tym powinien posiadać już wrodzoną szybkość, to co nazywamy „nerwem sprinterskim". Powinien być od urodzenia szybkim. Bo szybkości przez trening nabyć nie można. Mając odpowiednie warunki zewnętrzene, przez trening można tylko rozwinąć istniejącą już szybkość.

W b i e g a c h ś r e d n i c h i d ł u g i c h waga ciała nie odgrywa już takiej roli, jak w biegach krótkich. Jednak silniejsza budowa ogólna i tutaj umożliwić może osiągnięcie lepszych wyników. Biegacz silniej zbudowany będzie mógł częściej trenować, osiągnie lepszą szybkość — co w końcowym efekcie da lepszy wynik. Wytrzymałość samą można osiągnąć przez trening. Nie trzeba posiadać wytrzymałości od urodzenia. Jedni są bardziej wytrzymali od drugich i zależne to bywa bardzo często od czynności pracy zawodowej, przed rozpoczęciem właściwego treningu. W z r o s t b i e g a c z y waha się między 1,70 m. — 1,85 m. Są wyjątki, oczywiście, jak w jedną tak i drugą stronę.

S k o c z k o w i e w d a l powinni posiadać warunki podobne do sprinterów. Bo w skoku wdal decydującym czynnikiem w osiągnięciu od-

ległości jest duża szybkość w momencie odbicia się.

Wzrost w skoku wzwyż jest tym, co umożliwia skakanie wysoko. Wszyscy najlepsi skoczkowie świata, którzy skakali 2 m. i wyżej wzwyż — mieli prawie 2 m. wzrostu.

W skoku o tyczce nie ma specjalnych norm, gdyż jest to raczej konkurencja gimnastyczna, która wymaga dużego nakładu sił, zręczności i zwinności.

Miotaczy cechuje przede wszystkim waga. Odpowiednia waga, dochodząca niejednokrotnie do 100 i więcej kg., przy pewnej szybkości i skoczności (szybkość obrotu podczas rzutu dyskiem, szybkość rozbiegu w oszczepie i przeskok podczas rzutu kulą), gwarantuje dobre wyniki.

Pomijam oczywiście w tej chwili konieczność posiadania techniki. Wzrost zawodnika w rzutach może być pomocnym, lecz znani są miotacze i wzrostu poniżej 1,70 m., jak również powyżej 1,90 m.

Wiek w lekkoatletyce również odgrywa swoją rolę. Najlepszym okresem dla biegów krótkich będzie okres 18—25 lat, dla średnich i długich 24 — 30 lat. W skokach obowiązują mniej więcej granice wieku sprinterskiego, natomiast w rzutach najlepszym okresem będą lata 26 — 34. Są znane wypadki, gdy zawodnicy osiągali swoje rekordy życiowe i przed powyżej podanymi okresami, jak i po. Te normy mówią o wieku, gdy człowieka stać na osiągnięcie maksymalnego wyniku. Natomiast trenować, przygotowywać się powinien sportowiec o wiele wcześniej. Trening biegów krótkich i skoczków może się rozpocząć i przed 17 rokiem życia, natomiast biegi średnie i długie, jak również rzuty należy rozpoczynać nie wcześniej, aniżeli w wieku lat 17.

Całość przygotowania się do osiągnięcia wyniku możemy podzielić na technikę i trening.

Technika, czyli znajomość sposobu wykonania danego ruchu najbardziej ekonomicznie i wydajnie — jest ogromnie ważna. Nie tylko znajomość sposobu wykonania rzutu czy skoku, ale również odpowiednia praca ramion czy nóg podczas biegu jest również konieczna.

Technika biegu. Styl we wszystkich biegach jest jednakowy. Te czy inne różnice jakie zachodzą powstają jedynie z szybkości ruchu. W biegach krótkich szybkość, obszerność ruchów kończyn górnych i dolnych będzie większa, w biegach średnich i długich obszerność ruchów kończyn będzie mniejsza, natomiast obszerniejsze będą ruchy tułowia (skręty). Ramiona są jednakowo ugięte we wszystkich biegach 80—90°. Ramię należy kierować podczas wyjścia do przodu — do środka i góry, przeciwne w tym samym czasie cofa się daleko w tył, w górę (ugięte oczywiście). Wysokość wyjścia dłoni w przodzie i łokcia w tyle w biegach krótkich jest wyższa, jak w przodzie, tak i w tyle, w biegach dłuższych niższa. Natomiast w biegach dłuższych przy powolniejszej pracy ramion będzie większy skręt tułowia. Skręt ten jest i w biegu krótkim, aczkolwiek b. mały. Pochylenie tułowia do przodu będzie największe w biegach krótkich, mniejsze w średnich i długich.

Stopy na ziemię podczas biegu krótkiego i średniego trzeba stawiać na przednią część stopy (czasem, niesłusznie, zwaną śródstopiem), w biegach długich można stawiać na przednią część, jak również można biegać i z pięty. Nogi należy po odepchnięciu się uginać i tak ugięte przenosić do przodu:

Oddychać przez usta, lub nos i usta.

Skoki. — Wskoku wdal najważniejszą jest szybkość rozbiegu, którego długość wahać się może od 30—40 m. Największa szybkość musi być tuż przed odbiciem się z belki. Podczas rozbiegu pochylenie tułowia jest normalne, natomiast na ostatnim kroku przed odbiciem tułów powinien być prawie zupełnie wyprostowany. Stopę, z której nastąpi odbicie należy stawiać na ziemi piętą, aby odbicie było długie. Z pięty przechodzić na palce. Jednocześnie z odbiciem robić obszerny wymach ugiętą nogą swobodną. Ten czy inny styl w skoku wdal ma za zadanie jedynie oddalenie postawienia stóp w momentcie lądowania. Długości lotu on nie przedłuży. O długości skoku decyduje dobre odbicie się i wymach nogi swobodnej.

W skoku wzwyż są używane 2 style — kalifornijski i nożycowy. Kalifornijski jest bardziej odpowiedni dla ludzi wysokich o słabych biodrach i tułowiu. Nożycowy, lub jego odmiana grzbietowy jest odpowiedni dla ludzi o silnej budowie i większej szybkości.

Skok o tyczce. Wysokość jest zależna od wykorzystania wahadła, które powstaje przez rozbieg i odbicie się i późniejszej pracy ramion (wykonanie „stójki"). Jest to konkurencja wymagająca dużej siły i zręczności. Ćwiczenia na przyrządach gimnastycznych doskonale przygotowują do tej konkurencji. Na przyrządach ćwiczy się wszystkie poszczególne momenty, jakie zachodzą podczas skoku.

Rzuty. — Rzucać należy nie tylko ramieniem. Umiejętne połączenie siły nóg, tułowia i ramion daje doskonały wynik. Pracę nóg należy wyzyskiwać przy rzucie przez odpowiednie ugięcie nóg w momencie wyrzutowym. W kuli po doskoku należy ugiąć nogi, przede wszystkim prawą, w dysku cały obrót robić na mocno ugiętych nogach, a w oszczepie, po wykonaniu przekładanki. Przy każdym rzucie pracę rozpoczyna się od nóg, przez wyprost nóg, potem włącza się tułów, przez wyprost ze skłonu i skrętu, z wychyleniem do przodu i dopiero na końcu dołącza się pracę ramienia.

Koordynacja tych trzech czynności wymaga sporo czasu i aby doskonale opanować całość, należy poszczególne momenty przerabiać oddzielnie. Na początku rzucać z nóg, potem z nóg i tułowia i dopiero po dokładnym opanowaniu tych dwóch złączonych ruchów, przejść do pracy ramienia. Włączywszy pracę ramienia, pamiętać o wykorzystaniu całej długości ramienia. Prostować całkowicie ramię i dłoń w momencie wyrzutu.

Podczas pracy nóg, przed ostatecznym wyprostem nóg, stopy stawiać na ziemię z pięty.

Do techniki dochodzimy przez t r e n i n g. Sama technika nie da jeszcze wyników. Dobra technika jest niejako wypływem rozumnego treningu.

J a k d ł u g o t r e n i n g p o w i n i e n t r w a ć, aby pozwolić osiągnąć średnie wyniki. Ludzie b. uzdolnieni dochodzą już po 2 — 3 latach, a mniej — po 3—4 latach do wyników wcale pokaźnych. Jednak, aby osiągnąć wyniki, stojące na poziomie światowym — potrzeba okresu przynajmniej 5—7 lat.

Trening, któremu stawiamy pewien cel, powinien trwać przez 9—10 miesięcy do roku. Cały roczny trening lekkoatletyczny podzielić można na 3 okresy:

1) Okres przygotowania ogólnego. Stosuje się przede wszystkim dużo gimnastyki, oraz sporty zastępcze.

2) Okres przejścia do treningu specjalnego danej konkurencji. Wszyscy lekkoatleci rozpoczynają biegi na przełaj i trening techniki.

3) Okres zawodów. Trening tylko specjalny danej konkurencji, trening na formę.

J a k c z ę s t o t r e n o w a ć?

Przed okresem zawodów (II-gi okres), trening może się odbywać 3—5 razy tygodniowo. W okresie zawodów liczba treningów spada do 2 — 4 razy tygodniowo. Ogólną zasadą dla wszystkich lekkoatletów jest stosowanie biegu w treningu. Biegać powinien każdy lekkoatleta, nie tylko biegacz, ale i skoczek i miotacz. Oczywiście chodzi tu o biegi krótkie i starty.

Liczba treningów w tygodniu zależeć powinna od pracy zawodowej. Zawodnik pracujący ciężko fizycznie, będzie musiał ograniczać swoje treningi, lżej pracujący mogą trenować częściej. W treningu należy pamiętać o odpowiednim wypoczynku przed zawodami. Przed zawodami należy odpoczywać 2—3 dni, biegaczom nieraz wystarczyć może i 1—2 dni wypoczynku. Trenujący zawodnik powinien zdawać sobie sprawę z posiadanych braków i cały trening nastawiać w kierunku ich zniwelowania. Trening wówczas będzie celowy i rozumny, jeżeli będzie odbywał się według pewnego programu: przed wyjściem na boisko treningowe trzeba wiedzieć, co się będzie tam robiło. Bo inaczej niejednokrotnie z treningu stwarza się zawody. Tego należy unikać.

Regularność i stałość treningu, nawet przy gorszych warunkach wrodzonych i słabszej technice, doprowadzić może do wyników wprost zadziwiających.

STANISŁAW PETKIEWICZ
trener Pol. Zw. Lekkoatletycznego

O TYP SPORTOWCA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

W piśmie polskim „Ogniwo" (z dn. 1.III.38 r.), wychodzącym w Czechosłowacji znajdujemy interesujący artykuł p. Fr. Mrózka p. t. „O typ naszego sportowca".

Autor zaznacza na wstępie, że „jednym z zadań prawdziwego, dobrze pojętego sportu jest **wszechstronne podnoszenie sprawności fizycznej,** jako też **urabianie dodatnich cech charakteru.** „Dlatego też organizacje, które pragną wychować prawdziwych sportowców, muszą zwrócić uwagę na wszechstronność w sporcie. Dopiero na owej wszechstronności można budować specjalizację w sporcie.

Dalej autor artykułu kładzie silny nacisk na **wstrzemięźliwy tryb życia sportowca,** któremu nie wolno nadużywać różnych narkotyków, niedosypiać itd. Na higienę życia sportowca powinna zwrócić uwagę również organizacja.

Z kolei p. Mrózek występuje przeciwko brutalności w sporcie, propagując zasady „fair play". **„Sportowiec to dżentelmen w całym tego słowa znaczeniu"** — pisze.

Wreszcie autor artykułu podkreśla, że **„sportowiec powinien odznaczać się amatorskim nastawieniem do sportu,** a więc bezinteresownością.

Autor artykułu nie neguje bynajmniej licznych przeszkód i trudności, które nie pozwalają na sumienne pielęgnowanie tych wszystkich zasad. Wierzy jednak, że zarówno organizacje, jak i sama młodzież, dołożą wszelkich starań, aby wytworzyć prawdziwy typ sportowca polskiego zagranicą.

Rola i metody pracy instruktora wychowania fizycznego

Wśród czynników, których zadaniem jest wzmożenie sił naszego narodu, wychowanie fizyczne zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Wpływ jego na kształtowanie się charakteru jest wybitny. Zdajemy sobie sprawę, że wysoki poziom sprawności cielesnej wpływa dodatnio na podniesienie wydajności pracy fizycznej i umysłowej. Naturalnie, ćwiczenia cielesne nie powinny być celem samym w sobie. Wysoka sprawność mięśni, zdrowe płuca i serce to tylko środki, pozwalające nam dążyć z większym natężeniem do prawdziwie wartościowych zdobyczy.

Józef Piłsudski, pierwszy Marszałek Polski, na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego powiedział: „Wychowanie fizyczne nie może mieć innego celu jak ten, aby nauczyć człowieka używać swej konstrukcji fizycznej dla celów postawionych wyżej".

Wychowanie fizyczne jest niezbędnym warunkiem kształtowania człowieka nie tylko w znaczeniu fizycznym, lecz i duchowym. Zalety jego są wielkie i dlatego dążyć musimy, nie szczędząc sił i środków do jego usprawnienia, nadania mu właściwego kierunku, zmierzającego do wzmocnienia w społeczeństwie zdrowia fizycznego i moralnego. Usprawnić i nadać właściwy kierunek wychowaniu fizycznemu, zmierzającemu ku wytkniętym celom, jest zadaniem instruktora wychowania fizycznego.

Rola instruktora, jako wychowawcy, jest duża. Praca instruktora to nie tylko prowadzenie gimnastyki, gier sportowych czy nauki pływania; musi on, poza kwalifikacjami czysto fachowymi, posiadać wyrobienie społeczne. Instruktor winien wytworzyć łącznik między wyszkoleniem technicznym a pracą wychowawczą i obywatelską. Od przygotowania instruktora do pracy sportowo-społecznej i od umiejętności przystosowania się do specyficznych warunków terenowych zależy w wielkiej mierze wynik jego działalności.

Instruktor musi się doskonale orientować we wszelkich zagadnieniach organizacji, w której pracuje, w jej celach i ideologii, musi posiadać pełną świadomość, jakiej sprawie służy, musi być dobrym przykładem dla swych wychowanków pod każdym względem, gdyż inaczej wszelkie oddziaływanie okaże się bezskuteczne. Dlatego też nie tylko musi się sam odznaczać zmysłem dyscypliny i porządku, lecz także powinien umieć w tym duchu młodzież wychować. Powinien również posiadać umiejętność bezpośredniej krytycznej oceny swej pracy oraz wiarę w słuszność stosowanych przez siebie metod. Stosunek do wszystkich, z którymi instruktor pracuje, winien być bezpośredni, koleżeński, życzliwy.

Warunkiem powodzenia w pracy jest umiejętna obserwacja środowiska. Niewątpliwie instruktor w. f. będzie się stykał z ludźmi pochodzącymi z różnych warstw i środowisk społeczeństwa, z różnymi indywidualnościami, z różnymi zainteresowaniami i dążeniami. Musi wytrwać i nie zniechęcać się niepowodzeniem. Powinien znaleźć metody pracy przy pomocy których będzie mógł pokonać przeszkody. I zawsze pamiętać, że ambicje osobiste muszą ustąpić miejsca ogólnemu dobru.

Bardzo ważnym zagadnieniem jest sprawa dokładnej znajomości terenu. Tylko po zaznajomieniu się z terenem, z jego potrzebami i brakami można przystąpić do układania planu pracy. Ale plan ten nie może być „wciśnięty" w sztywne ramy. Decydować tu będzie doświadczenie nabyte w czasie pracy.

Instruktor w. f. pracuje nie tylko na boisku lub sali sportowej — pamiętać też musi i o świetlicy, tam bowiem gry i zabawy zespołowe odgrywają doniosłą rolę. Treść i przebieg zabawy lub gry może wywołać wśród uczestników jednakowe przeżycia psychiczne, co wpływa na wytworzenie się poczucia solidarności koleżeńskiej. Wiadomym jest, że nawet najprostsza forma zabawy lub gry uczy poszanowania przepisów, rozwija orientację, decyzję, może wpłynąć na rozwój wartości moralnych, ucząc zasad poczucia sprawiedliwości, grzeczności itd. Ćwiczenia fizyczne są niezbędne dla młodzieży ze względu na zawarte w nich momenty rozrywkowe. To też zadaniem instruktora jest wzbudzić zainteresowanie wychowaniem fizycznym wśród młodzieży, chroniąc ją w ten sposób od szkodliwych wpływów ulicy, a niekiedy i knajpy.

Jako nauka, wychowanie fizyczne jest częścią ogólnej pedagogiki i musi z nią iść w parze. Dlatego też, instruktor, dbający o wyniki swej pracy, musi interesować się prądami, jakie panują każdorazowo w pedagogice. Musi porównywać to, co daje teoria z tym, co przynosi praktyka i doświad-

czenie nabyte podczas pracy. Czasami uderzą nas błędy takiego lub innego postawienia sprawy. Zobaczymy, że pewne wskazania teorii wywołują inne skutki, niż te, które chcieliśmy osiągnąć. Trzeba wtedy zastanowić się czy płyną one z błędnego postawienia kwestii, czy też z tego, że mamy do czynienia z osobami, które inaczej reagują ze względu na swą przynależność do tej czy innej warstwy lub grupy społeczeństwa.

Metoda pracy nauczania nie może ograniczyć się tylko do wyjaśnień. Instruktor musi sam instruować i pokazywać. Szczególnego znaczenia nabierze osobisty przykład instruktora. Długie i chociażby najbardziej wyczerpujące objaśnienia nie dużo dadzą. Instruktor swoim sposobem nauczania powinien wzbudzić u ćwiczących zainteresowanie, a zarazem skłonić ich do wykonywania ćwiczeń z należytym zrozumieniem. Instruktor powinien posiadać rozliczne sposoby rozbudzania u ćwiczących chęci pracy nad sobą. Instruktor ma nie tylko uczyć, ale także zainteresować, zapalić do pracy, porzucając wszelkie nudziarstwa — uczyć, nie nużąc. Trzeba pamiętać, że cierpliwość i spokój instruktora zachęcają, a zdenerwowanie, krzyk, zniechęcają. Nie wystarczy być tylko dobrym instruktorem, trzeba być ponadto dobrym pedagogiem.

Instruktor, rozumiejący ważność swego zadania, nie zaniedba przy nauczaniu żadnego środka, mającego na celu podniesienie sprawności jednostki, a przez nią całej zbiorowości. Musi znaleźć sposoby i zastosować takie metody pracy, ażeby móc pozyskać wszystkich tych, którzy dotychczas byli poza organizacjami polskimi i ćwiczeń cielesnych nie uprawiali w ogóle. Drogą pedagogicznych wpływów utrzymać, ugruntować poczucie narodowe, pamiętając, że wychowanie fizyczne jest tylko jednym ze środków, służących do podtrzymania polskości.

Metody pracy instruktora w. f. powinny dążyć do objęcia jak najszerszych warstw, kładąc nacisk na podniesienie sprawności fizycznej ogółu, popierając, naturalnie, wybijające się jednostki, które mogą być pomocne w dalszej pracy w charakterze przodowników w. f. lub zyskać dobrą sławę swojemu klubowi.

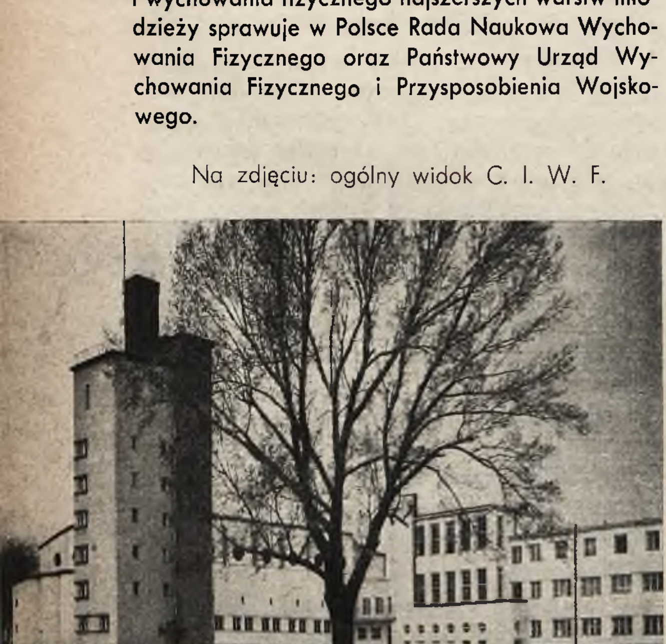
I na zakończenie — instruktor powinien wystrzegać się politykowania, być jak najdalej od wszelkich rozgrywek „partyjnych", choćby sam miał zdecydowane poglądy. Stosunek z kolegami po fachu powinien być jak najlepszy — wspólnymi siłami dążyć do zamierzonych wyników w pracy.

B. J.

Centralny Instytut Wychowania Fizycznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Opiekę nad racjonalnym rozwojem sportu i wychowania fizycznego najszerszych warstw młodzieży sprawuje w Polsce Rada Naukowa Wychowania Fizycznego oraz Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Na zdjęciu: ogólny widok C. I. W. F.



Obie te instytucje stworzył ś. p. Marszałek Józef Piłsudski, doceniając zagadnienie sprawności fizycznej obywateli, gwarantujące młodej państwowości Polskiej możność swobodnego rozwoju.

Również z woli Wielkiego Marszałka utworzony został w Warszawie na Bielanach Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, celem wychowania i kształcenia instruktorów i kierowników dla prac w. f. w szkołach, wojsku, instytucjach społecznych, samorządowych i państwowych.

C.I.W.F. powstał w 1929 roku i jest jedną z najlepiej urządzonych uczelni tego rodzaju w całej Europie. Zjeżdżają tu na trzyletnie studia nawet obywatele państw, jak Rumuni, Jugosłowianie itp.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy, pragnąc dostarczyć Polonii wykwalifikowanych kierowników i instruktorów, tak dla potrzeb polskiego szkolnictwa, jak i organizacji w. f. zagranicą, kształci w C.I.W.F. od szeregu lat kandydatów na te stanowiska, przyznając im stypendia na okres studiów.

Dotychczas C.I.W.F. ukończyło 12 stypendystów, którzy pracują już na terenach.

W chwili obecnej studiuje 20 stypendystów Polaków, pochodzących z różnych państw europejskich i zamorskich.

O rozumne wykorzystanie wczasów

Nadchodzi wiosna. Zbliża się więc czas, kiedy kto tylko może, ucieka z miasta, aby na łonie przyrody wypocząć i nabrać nowych sił do ciężkiej pracy. Ta chęć zbliżenia się do natury jest instynktowna. Do rzadkości należą ludzie, nie odczuwający tej potrzeby, nie chcący się za nic rozstać z atmosferą zadymionej kawiarni. Można ich zaliczyć do typów chorobliwych, u których złe strony cywilizacji zagłuszyły normalne, naturalne odruchy, zagłuszyły nawet instynkt samozachowawczy, przejawiający się niewątpliwie w owej ucieczce w góry, w las, nad morze, nad rzekę. Olbrzymia większość, odczuwająca jeszcze potrzebę zdrowia, czyni wszystko, co jest w jej mocy, aby wyrwać się z miasta, z zadymionego fabrycznego przedmieścia i jego niehigienicznych warunków.

Realizacja tego pięknego zamiaru nie zawsze jest jednak odpowiednia, godziny i dni wypoczynku nie zawsze są racjonalnie wyzyskane, a więc nie zawsze dają te plusy, jakie by przy lepszej organizacji wypoczynku można było osiągnąć.

Nie ma mowy o pożytku, nie ma mowy o rozumnej, zdrowej przyjemności, jeśli nie będą wypisane nad łukiem triumfalnym, wiodącym w krainę wczasów, cztery słowa następujące: s ł o ń c e, p o w i e t r z e, w o d a, r u c h.

Czy trzeba to tłumaczyć i wyjaśniać? Każdy wie, bo uczył się tego w szkole powszechnej, jeśli nie zauważył tego jeszcze wcześniej sam — że promienie słoneczne są źródłem wszelkiego życia, wszelkiego rozwoju, wszelkiego rozkwitu i wszelkiej radości na ziemi. Grzać się na słońcu, opalać się na słońcu — to jest jakby magazynowanie w swoim ciele, stanowiącym w danym wypadku akumulator, siły i energii, tężyzny i zdrowia. Więc trzeba koniecznie korzystać ze słońca, ile się zmieści, ile wlezie. Inaczej — wszystko na nic.

Powietrze. Czyste, świeże, napęczniałe życiodajnym tlenem — znów reminiscencje wiadomości, nabytych w najmłodszych latach szkolnych — uzupełnia wspaniale działanie słońca, oczyszcza organizm, zatruty wyziewami miasta, usuwa resztki pyłu, kwasu węglowego, rozmaitych odorów ulicy, resztki alkoholu i nikotyny.

Woda. Nie tylko dlatego, że Polacy na ogół użytkują, niestety, bardzo mało mydła, a więc za rzadko się na ogół kąpią, za mało dbają o czystość ciała, za mało dbają o to, by pory były otwarte i skóra mogła oddychać. Dlatego również, że gdzie jest woda, tam jest zawsze i słońce, i powietrze czyste, i zdrowy ruch.

Ten ruch — to jest właśnie najpoważniejszy argument przeciwko starzeniu się i słabości. Ruch pomnaża ochotę do życia, daje temu życiu radosne barwy. Trzeba podkreślić z całą energią, że nie wystarcza, aby naprawdę odświeżyć się i wypocząć, wylegiwać się na słońcu, na plaży; trzeba organizm zatrudniać, trzeba mięśnie naprężać, trzeba — uprawiać sport.

Oczywiście, nasilenie ćwiczeń musi być dostosowane do płci i wieku. Młodzież ma przeważnie tendencję do nadużywania, starsi — do przesadnej ostrożności, płynącej zresztą przede wszystkim z lenistwa.

Mówią, że wywczasy są na to, aby odpoczywać. Nieprawda: są po to, aby odzyskiwać stracone siły, a tego się samym wylegiwaniem nie uzyska. Trzeba nad tym pracować.

Dlatego w niepamięć i zapomnienie powinny pójść dawne, przestarzałe poglądy o użytkowaniu wolnego czasu, które czyniły, iż te dni i godziny ginęły, były wykreślane z życia, jako godziny odrętwienia, drzemki, nieróbstwa, apatycznego wegetowania. Dziś, w XX wieku, wieku aktywności i tempa, nawet odpoczynek musi być czynny, aktywny. Odpoczynek dobrze pojęty — to praca, tylko w innym kierunku, w innej atmosferze, to czynne przeciwdziałanie zmęczeniu, jednostajności, szablonowi, nudzie.

Że tak, a nie inaczej, być powinno, każdy zresztą sam instynktownie odczuwa. Bo czyż, przyznajmy się, dnia wypoczynku — niedzieli — nie spędzamy zazwyczaj tak, że wydatkujemy energii więcej, niż w każdym innym dniu? Noc spędzona na dancingu, długi wieczór przy bridżu, nie mówiąc o libacji alkoholowej — czyż nie więcej zabierają nam sił, niż zawodowa praca. A jednak uważamy to za wypoczynek. Uważamy dlatego, że to jest dla nas urozmaicenie, zmiana szablonowego trybu życia. Starczy jednak przez sekundę tylko się zastanowić, by przyznać, że dużo lepszym i korzystniejszym wypocznieniem, niż dancing, bridż czy wódka — były by wycieczki w góry, do lasu, nad rzekę, było by uprawianie sportu.

Dlatego, we własnym swoim interesie, każdy powinien, już teraz, gdy zbliżają się piękne dni, pomyśleć o tym, jak sobie zorganizować zdrowy wypoczynek, jak sobie umożliwić korzystanie ze słońca, powietrza, wody i ruchu.

WIKTOR JUNOSZA

OPIEKA LEKARSKA W SPORCIE

Wobec zwycięskiego pochodu sportu, który coraz bardziej staje się nieodzowną koniecznością życiową, wypływać zaczęła aktualna sprawa opieki lekarskiej. Narodziła się nowa gałąź medycyny społecznej, której szczytne cele i zadania rychło zaczęła cenić brać sportowa. Każde masowe zjawisko—a za takie trzeba przyjąć potężnie rozwijający się ruch sportowy — pociąga za sobą szereg ofiar i nieszczęśliwych wypadków. Zadaniem profilaktyki jest zmniejszyć procent ich do minimum. Nie ulega wątpliwości, że sport to zdrowie fizyczne i moralne narodu. Lekarze, od wieków znający działanie lecznicze słońca, wody i ruchu, jak również zgubny wpływ choroby i osłabienia narządów wskutek bezczynności — najlepiej ocenić mogą, jak dawkować ten lek zwany sportem. Każda gałąź sportu uprawiana bez umiaru, bez planu, prawie zawsze w rezultacie przynosi objawy nadczynności organów i ich schorzenia a zwłaszcza u dorastającej młodzieży, posiadającej organizm w pełni rozwoju i dojrzewania. A kiedy sportowiec ulegnie jakiemuś wypadkowi — bo trudno przecież eliminować ze sportu pewną dawkę ryzyka, które jest nieodzownie z charakterem sportu związane — to musi on znaleźć dobrego i fachowo przygotowanego opiekuna-lekarza, starającego się wszelkimi dostępnymi środkami o rychłe wyleczenie pacjenta.

Tych kilka zdań wystarczy chyba dla czytelnika, by przyznał konieczność istnienia organizacji, która nazywa się „Opieka Lekarska w Sporcie".

W Polsce organizowanie opieki lekarskiej w sporcie przechodziło następujące koleje:

Już 14 lat temu powstała pierwsza placówka tej opieki we Lwowie. Z inicjatywy i z pomocą Sekcji Sportowej Polskiego Towarzystwa Higienicznego i Zakładu Patologii Uniwersytetu Jana Kazimierza pod kierownictwem prof. Dr. Frankego i docenta Dr. Dybowskiego założono pierwszą Poradnię Sportowo-lekarską.

Pierwsza ta próba dała nieoczekiwane wyniki. Sportowcy garnęli się licznie do tej instytucji, która nie tylko zajęła się ich zbadaniem, stwierdzeniem stanu zdrowia, ale odrazu udzielała fachowych porad w zakresie medycyny sportowej. Dalszą inicjatywę w szerszym już zakresie podjęła Rada Naukowa Wychowania Fizycznego. Jej Wiceprzewodniczący generał bryg. Dr. Stanisław Rouppert był i jest gorliwym protektorem i propagatorem akcji poradniczej w Polsce. Państwowy Urząd Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. daje podwaliny pod tę akcję i w r. 1928 tworzy sieć pierwszych 10-ciu Poradni Sport.-lekarskich, zorganizowanych we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej. Dzisiaj jest czynnych na terenie Państwa przeszło 80 Poradni, które są wyposażone w nowoczesny sprzęt lekarski. Bilans 10-letniej działalności Poradni przedstawia się imponująco. Roczna cyfra badanych w Poradniach w całej Polsce sięga 80-ciu tysięcy ćwiczących mężczyzn i kobiet. Z dumą możemy podkreślić, że w tej dziedzinie stoimy na jednym z pierwszych miejsc w Europie. Poradnie kierowane przez lekarzy, odpowiednio wyszkolonych na kursach w C.I.W.F., tworzą stałą pozycję dodatnią w zakresie opieki lekarskiej nad sportem polskim. Większość Związków i Klubów sportowych posiada swoich lekarzy sportowych. W Polskim Związku Narciarskim, Bokserskim i Atletycznym np. najlepiej jest ta kwestia postawiona. W ich pracy pomocne są Poradnie, które każdemu zrzeszonemu sportowcowi wydają po bezpłatnym badaniu — książeczkę sportowo-lekarską — ten sportowy „paszport zdrowia", który stopniowo wywalcza sobie swoje prawo.

Dużą pomoc finansową i moralną dają w tej akcji miejskie — powiatowe Komitety W.F. i P.W., miejskie ośrodki zdrowia i inne instytucje samorządowe, podległe Min. Opieki Społecznej.

W ostatnich latach zainteresowały się tą dziedziną Uniwersyteckie Kliniki, które tworzą Poradnie w poszczególnych specjalnościach. Najowocniej pracują Poradnie przy II Klinice Chorób Wewn. i przy II Klinice Chirurgicznej Uniw. Józefa Piłsudskiego w stolicy.

Wielu świetnych olimpijczyków — lekkoatletów, bokserów, piłkarzy wróciło po wyleczeniu skomplikowanych niekiedy urazów do czynnego sportu.

Przechodząc teraz do rozstrząsania kwestii, w jaki sposób zorganizować taką opiekę dla naszych sportowców zagranicą — zastrzegam się z góry, że niełatwo będzie można stworzyć chociaż w przybliżeniu coś na modłę naszej organizacji. Tu trzeba pójść inną drogą — a mianowicie dążyć do tego, by każdy większy klub względnie sekcja sportowa posiadała swojego lekarza sportowego. Tam, gdzie jest Polak lekarz lub też student medycyny — udać się do niego, uprosić go na swojego lekarza klubowego. Napewno znajdą się wśród naszej Polonii jednostki, które do swojej bezinteresownej pracy społecznej — dorzucą jeszcze jedną (ciężką, ale za to honorową) cegiełkę ofiarnego czynu i służby dla naszych braci poza granicami.

Wymienię spośród najpilniejszych trzy sprawy, a to: zapewnienie pierwszej pomocy na boisku, zaopatrzenie się w apteczki i dbanie o wysoki poziom stanu higieniczno-sanitarnego swych urządzeń sportowych.

Powinno być zasadą, by przy każdym obiekcie sportowym była obowiązkowa apteczka — i to stała — umieszczona w szafie lub skrzyni — czy też przenośna w walizce lub torbie sanitarnej. Apteczka taka musi zawierać środki cucące, dezynfekcyjne i opatrunkowe w wystarczającej ilości. Tylko utrzymanie wzorowej czystości i stałe uzupełnianie wypotrzebowanych środków opatrunkowych, czyni z apteczki instrument wartościowy, bez którego każda doraźna pomoc jest skazana na niepowodzenie. Celem ułatwienia użycia apteczki dołącza się do niej instrukcje, dotyczące stosowania leków w niej zawartych wzg!. podręcznik ratownictwa i pierwszej pomocy.

Co powinna zawierać taka apteczka? A więc w pierwszym rzędzie materiał opatrunkowy — gaza, opaski, wata, lignina, chustki trójkątne, ceratka, szyny druciane, leszczotki do unieruchomienia, przylepiec, opaska uciskowa — oraz z instrumentów — jedną parę nożyczek i jedną pensetę (szczypce anatomiczne wzgl. chirurgiczne) — a z leków najpotrzebniejsze są krople walerianowe, krople żołądkowe Inoziemcowa, amoniak, alkohol 70%, woda utleniona, woda Bourowa, jodyna 5%, maść borowa i ichtyolowa.

Posiadanie apteczki wszakże nie wystarcza, musi być na miejscu ktoś, kto potrafi się nią odpowiednio posługiwać, nieść pomoc przy nieszczęśliwych wypadkach. W warunkach obecnych wypadki te często pociągają za sobą poważne konsekwencje tylko dlatego, że nieumiejętnie obchodzono się z ich ofiarami. Niefachowy transport chorego, złe uchwycenie uszkodzonej kończyny, a przede wszystkim niecelowy, nieaseptyczny, niechlujny sposób założenia pierwszego opatrunku — mogą bardzo niekorzystnie wpłynąć na prawidłowe gojenie się urazu. Samowolne nastawianie zwichniętych stawów, bandażowanie ran przy pomocy brudnych opasek, dokonywane przez kolegów klubowych — spowodowały już nieraz skutki fatalne. Każdy klub powinien posiadać przynajmniej jednego przeszkolonego w tym kierunku członka, dającego gwarancję niesienia odpowiedniej doraźnej pomocy podczas zawodów i treningów.

W większych skupiskach będą mogły organizacje i kluby sportowe uprosić lekarza, któryby się zajął urządzeniem takiego kursu dla sanitariuszy sportowych. Potrzeba na to niewiele: pokój do wykładów, nieco pomocy szkolnych (tablice anatomiczne, kilkanaście opasek i szyn do ćwiczeń praktycznych w bandażowaniu, wypożyczenie 2 — 3 par noszy) i stół do masażu.

Program winien obejmować: anatomię i fizjologię, pomoc doraźną, ćwiczenia praktyczne w bandażowaniu i unieruchamianiu, transport chorych, apteczkę higien. sportu i masaż sportowy. Przy końcu kursu krótki egzamin sprawdzi wiadomości uczestników i będzie podstawą do wydania zaświadczenia o odbytym kursie.

Jeszcze jedną sprawę chcę poruszyć, a mianowicie przestrzeganie zasad higieny przy uprawianiu ćwiczeń cielesnych. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi. Stosowanie wskazań higienicznych jest bowiem nieodłącznym składnikiem wszelkiej pożytecznej działalności na polu krzewienia kultury fizycznej. Uzyskanie jakichkolwiek wartościowych rezultatów z ich pominięciem jest nie do pomyślenia. Nasze związki, kluby i stowarzyszenia sportu polskiego zagranicą winny na tę dziedzinę zwrócić należytą uwagę. Ofiary w czasie, wysiłkach, pieniądzach, złożone dla zapewnienia zdrowotnych warunków uprawiania sportów — sowicie się opłacą. Jako przykład podam tu konieczne urządzenia sanitarno-higieniczne na boiskach — a więc: przestronne szatnie zaopatrzone w miednice, wiaderka do mycia nóg, ręczniki, wieszaki, szafki, nie mówiąc już o natryskach, choć posiadanie natrysków z gorącą wodą powinno być punktem ambicji każdej organizacji, mającej salę czy boisko.

Postarałem się w moim krótkim artykule poruszyć tylko kilka szczegółów, których realizacja będzie zależała od warunków, w jakich się nasze związki sportowe zagranicą znajdują. Zdaję sobie sprawę z trudności realizowania finansowych postulatów. Tym niemniej myśl o opiece lekarskiej nad młodzieżą sportującą winna przyświecać działaczom sportowym, a odpowiednie jej zorganizowanie winno być ambicją wszystkich tych, którym na sercu leży dobro sportu polskiego zagranicą.

Dr. MARIAN GRODZKI

BIBLIOTECZKA SPORTOWCA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

Zamiłowanie do sportu świadczy o młodości ducha i młodzieńczej żywotności ciała. Niekoniecznie do sportu rekordowego, na pokaz, a tego sportu dla siebie, dla własnej przyjemności, wyrażającego się ruchem na świeżym powietrzu, a często przy tym i walką, grą z towarzyszami.

Życie ludzkie jest zbyt krótkie i toczy się naogół w zbyt ciężkich warunkach, by każdy mógł zaznać wszystkich jego rozkoszy, jednak na sport — trzeba znaleźć sobie miejsce. Ale nie wszystkim sportom można się oddawać z jednakowym nakładem czasu. Należy więc wybierać! Rozsądek nakazuje wybierać według korzyści, jakie dany sport przyniesie swojemu wyznawcy.

Przed ustaleniem jednak takiej „hierarchii" sportów wartoby się zastanowić nad tym, w jaki sposób zabierać się do ich uprawiania. Naprzykład gra w tenis będzie dopiero wtedy przyjemna, gdy się na tyle opanuje umiejętność władania rakietą, żeby móc nawiązać walkę z przeciwnikiem, — nie będąc igraszką kaprysów piłki... Należy zatym poznać wybrany sport i do pewnego chociaż stopnia opanować praktycznie jego zasady. A o to nie tak łatwo, choćby się miało odpowiednie warunki terenowe, gdy brak jest wzorów i nauczycieli.

I tu właśnie podobnie, jak we wszystkich dziedzinach życia, ratuje sytuację dobry podręcznik, mogący zastąpić nauczyciela, gdy go nie ma.

Roli dostarczyciela podręczników dla sportowców podjęła się przed kilku laty Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie. Dziś nie ma już bodaj sportu, z którego tajnikami nie zapoznawały by nas tomiki jej Biblioteczki Sportowej.

Możnaby zatym śmiało wybierać między sportami, gdyż w zakresie każdego z nich znajdziemy idealnego przewodnika między wydawnictwami Księgarni Wojskowej!

A więc podstawą dla wszystkich sportów jest t. zw. kondycja fizyczna i ogólna sprawność, którą nam da gimnastyka. Gimnastykę, samą w sobie dość nudną i mało pociągającą, należy urozmaicić według „smaku" grami, jak siatkówka i koszykówka. W ten sposób zaprawieni, możemy wziąć się do najwszechstronniejszego i najnaturalniejszego sportu, bo opartego na biegu, rzucie i skoku, do lekkiej atletyki, niekoronowanej „królowej sportu". Aby zaś zaokrąglić swą edukację fizyczną i przygotować się do życia nie tylko na lądzie, ale i w wodzie, trzeba nauczyć się pływać.

Oto wiązanka sportów, dzięki którym możemy i podnieść swą sprawność fizyczną, i przystosować się do różnych warunków życia i zaznać rozkoszy walki sportowej. Zapoznają nas z nimi wyczerpująco: „15 MINUT GIMNASTYKI PORANNEJ" — kpt. W. DOBROWOLSKIEGO. Cena 2.80 zł. „GIMNASTYKA" — ST. CHRUPCZAŁOWSKIEJ-ŻYTKOWICZOWEJ. (Cena 4.40 zł.) z cyklu „Wychowanie fizyczne kobiet", dalej „ZAPRAWA LEKKOATLETYCZNA" (II wydanie) — kpt. MIERZEJEWSKIEGO. (Cena 1.50 zł). i t. d. Z grami, które mogą być również uprawiane jako sporty samodzielne, zapozna nas kpt. J. BARAN, W. SIKORSKI i A. WÓJCICKI w „PIŁCE KOSZYKOWEJ". (Cena 4.50 zł.) i W. KWAST i J. BARAN w „PIŁCE SIATKOWEJ". (Cena 2.20 zł.). Pływania nauczy A. ZALESKIEGO „KRÓTKI PODRĘCZNIK PŁYWANIA". (Cena 1.50 zł.).

Dla wyrobienia w sobie hartu ducha i nabycia umiejętności walki wręcz, niejednokrotnie w życiu potrzebnej, należałoby zapoznać się z którymś z takich sportów, jak pięściarstwo, walka wręcz (dżiu-dżitsu), zapaśnictwo. Mamy tu do wyboru podręczniki kpt. J. BARANA (Cena 4.00 zł.), względnie kpt. LASKOWSKIEGO, „BOKS", oraz „SAMOOBRONA W 17 CHWYTACH" (Cena 1.80 zł.), i PYTLASIŃSKIEGO — „TAJNIKI WALKI ZAPAŚNICZEJ" (Cena 1.50 zł.).

Zbyt wiele by miejsca zajęło wyliczanie wszystkich podręczników. Ograniczymy się jedynie do stwierdzenia, że zapoznają nas one z piłką nożną, z tenisem, z kolarstwem, z hokejem, z golfem i in. sportami. Również i ze sportami bojowymi, jak z szermierką, strzelaniem ze wszystkich broni, łucznictwem...

A nie wyliczaliśmy jeszcze licznych prac z działu sportu konnego, sportu motorowego, sportu lotniczego...

Jeśli kogo interesuje „filozofia" sportu, jeśli ktoś chce zapoznać się z jego rolą i zadaniami z punktu widzenia społecznego — to ten również znajdzie odpowiedź na swe pytania w doskonałej broszurze WIKTORA JUNOSZY-DĄBROWSKIEGO — „PODSTAWY IDEOWE KULTURY FIZYCZNEJ" (Cena 2.00 zł.).

Śmiało zatem raz jeszcze podkreślić można, że nie ma dziedziny wychowania fizycznego, z którą nie zapoznałyby nas książki.

W. KWAST.



RÓWNY KROK

Polacy z zagranicy w Marszu Szlakiem Kadrówki

Z daleka od gwarnych tłumów, na uboczu od pięknych stadionów, boisk i bieżni, w gorącu i pyle, potem tylko obficie zroszony, kwitnie w Polsce jeszcze jeden dział sportu — sport marszowy.

Specjalnie może popularny w Polsce, gdzie rozwój marszu sportowego datuje się właściwie dopiero od roku 1924, więc raptem od lat kilkunastu, zdołał już jednak zająć poczesne miejsce w hierarchii sportowej, choć ledwie kilka razy w roku zdarzają się imprezy marszowe o szerszym zakroju. Ale gdy zatętnią twarde zapylone szosy pod mocnymi uderzeniami młodych stóp na historycznym Szlaku Kadrówki, lub na krótkim odcinku od Sulejówka do Belwederu, albo z Zadwórza do Lwowa, wielu się znajdzie ciekawych, co sami nie mogąc obserwować przebiegu zawodów, gorączkowo poszukują sprawozdań prasowych, aby dowiedzieć się, jaki też wynik uzyskał zespół, najżywiej go obchodzący, jaki został czas uzyskany, ile punktów w strzelaniu... Ci zaś, którym okoliczności pozwoliły na własne oczy ujrzeć kilka fragmentów marszu, napewno są porwani siłą, która promieniuje z wyczynu każdego zespołu.

A sił trzeba nie mało dla pokonania wszystkich trudności. To nic, że trzeba maszerować w pełnym uzbrojeniu i wyekwipowaniu wojskowym, co nie dotyczy zespołów klubowych i zagranicznych, głupstwo i to, że się prócz tego musi dźwigać na plecach określony regulaminem ciężar od 5-ciu do 10-ciu kilogramów, nie jest też straszna odległość, jaką przemierzyć trzeba na własnych nogach, a dochodząca nawet i do pięćdziesięciu kilometrów dziennie. Stokroć uciążliwsze są pragnienie, upał, ból pościeranych nóg, pamięć o przepisach regulaminu, zabraniającego rozwlekania się zespołu, biegu...

Jak więc widać, sport marszowy, jak każdy sport, wymaga solidnego przygotowania. —Nie można tak sobie, z dnia na dzień, postanowić: „idę (czy też idziemy) na marsz", bo wtedy jeszcze prędzej, z minuty na minutę, zapadłaby decyzja odwrotu. Długie miesiące wytrwałej, solidnej pracy przygotowawczej, odpowiedniego odżywiania, przemyślanego ekwipunku i zaopatrzenia drużyny, mogą upoważnić dopiero do udziału w zawodach marszowych. Nie wystarczy dobrać kilku, czy też kilkunastu zdrowych, mocnych, wielkich chłopów i wysłać ich na marsz — przeciwnie, doświadczenia wykazały, że najlepiej chodzą niepozorni, stosunkowo drobni, szczupli i niewielcy mężczyźni. Takich dopiero, zupełnie zdrowych fizycznie, można uczyć strzelać (bardzo ważne) i chodzić; uczyć stopniowo, dawkując zaprawę, aby nie przemęczać i nie zniechęcać, tak aby w decydującej chwili byli u szczytu swych możliwości, zdolni do najwyższego wysiłku uzyskania najlepszego rezultatu.

Ileż bo tragedii rozegrało się na polskich szlakach marszowych wskutek braku należytego przygotowania i doboru zespołu. Zwłaszcza do niedawna, gdy nieodzownym warunkiem oceny zespołu było przybycie do mety w komplecie — całej trzynastki, bo tylu do niedawnego czasu liczyć musiały drużyny. A czyż trudno w ciągu trzech dni wielkiego wysiłku fizycznego i psychicznego, na przestrzeni 124 kilometrów Szlaku Kadrówki „posiać" po drodze jednego z towarzyszy? Wtedy, co prawda, wyraźnie występował stopień spoistości zespołu, który miał trzy wyjścia z sytuacji — albo zrezygnować z dalszego trudu („poco, i tak nas nie sklasyfikują, więc i o zwycięstwie nie ma co marzyć"), albo porzucić słabeusza i w niekompletnym składzie dojść do mety (najlepsze tłumaczenie — „siła wyższa, wypadek, cóż poradzić. Gdyby nie to, mielibyśmy murowane zwycięstwo"). albo... — ale o tym osobno kilka obrazków.

Widziałem na Marszu Szlakiem Kadrówki przed kilku laty drużynę wojskową, której dowódca, oficer, odrazu na pierwszym etapie skręcił boleśnie nogę. Drużyna jednak niosła swego dowódcę na przestrzeni około 90 kilometrów i w ciągu 2-ch dni i doszła do mety w komplecie, no, bo i jakże mogło być inaczej — wszyscy za jednego.

Widziałem na tymże marszu drużynę Policji Państwowej pod dowództwem aspiranta, który w trzecim dniu marszu skręcił nogę zaraz po starcie. Wydał więc drużynie formalny rozkaz walić do mety, ile pary w płucach i sił w nogach — zaznaczam, że wtedy wolno było jeszcze biec, a czas na mecie brany był pod uwagę dla każdego poszczególnego zawodnika, drużynie zaś przyznawano czas przeciętny wszystkich trzynastu. Cała dwunastka przybiegła na czele długiej, przeszło tysiąc ludzi liczącej kolumny zawodników. A w dobre dwie godziny później ukazała się na drodze samotna sylwetka aspiranta wspartego na lasce, z opuchniętą nogą, który dochodził do mety. Huragan braw, jakim go powitano, raczej go zdziwił i zaskoczył — „Jakże — przecież jeden za wszystkich".

Widziałem na innym szlaku dowódcę drużyny strzeleckiej, który bezustannie wspierał słabszych kolegów, niosąc pod koniec cały pęk pięciu karabinów za tych, co już nie byli w stanie utrzymać broni w ręku. Szedł do końca, jak maszyna, przez metę przeprowadził drużynę w postawie „baczność, równy krok", ale po przejściu dalszych dziesięciu metrów zemdlał.

Przykłady takie mógłbym mnożyć w nieskończoność.

Od roku 1924, gdy po raz pierwszy odbył się z inicjatywy Związku Strzeleckiego Marsz Szlakiem Kadrówki dla upamiętnienia Czynu Legionowego, regulamin zawodów ulegał ciągłej ewolucji. Teraz nie wolno już biec, obowiązują krótkie wypoczynki każdego dnia marszu, w trzecim dniu zawodów odbywa się punktowane strzelanie, zespoły zostały zmniejszone do sześciu zawodników, sam marsz składa się obecnie z części kwalifikacyjnej (na regularność marszu) i właściwych zawodów. Jak widać więc, regulamin wprowadza szereg ułatwień stosowanych również na innych szlakach marszowych, dla których sierpniowe zawody na szlaku Pierwszej Kompanii Kadrowej są wzorem, obowiązującym do naśladowania.

Na Szlaku Kadrówki spotykają się co roku przedstawiciele wojska, klubów sportowych, policji — brakło dotąd tylko zespołów Polonii Zagranicznej. W tym roku, po raz pierwszy, Światowy Związek Polaków z Zagranicy postanowił wezwać rodaków z zagranicy do udziału w tej dorocznej próbie sił najlepszych marszowców. Dokładne brzmienie obowiązującego w r. 1938 regulaminu podamy w najbliższym czasie — narazie awizujemy tylko, że zespoły Polaków z zagranicy traktowane będą na równi z drużynami klubów sportowych, czyli, że maszerować będą bez broni i bez bojowego obciążenia. Marsz odbywa się w trzech etapach z Krakowa do Miechowa 46 klm., Miechów—Jędrzejów 38 klm. i Jędrzejów—Kielce 32 klm., przy czym właściwe zawody w szybkości marszu rozgrywane są na krótkim stosunkowo odcinku trasy. Światowy Związek przykłada wielką wagę do obesłania Marszu; właściwa zaprawa, połączona z gruntownym poznaniem trasy, poprzedzi start, a że ambicji naszym Rodakom nie zbraknie, sądzimy, że i Polak z zagranicy pomaszeruje „świstając, aż się za nim zakurzy".

M. F.

LOKALNE KOMISJE WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO WE FRANCJI

Sportowcy polscy we Francji pracują już z myślą o Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy, jakie odbędą się w roku przyszłym w Warszawie. A jednocześnie przykładają wielką wagę do rozwiązania miejscowych spraw organizacyjnych. Chodzi bowiem o to, aby poszczególne organizacje sportowe współpracowały ze sobą jak najściślej i — w razie potrzeby, przy różnych okazjach — łączyły się we wspólnym wysiłku. Tak na przykład starania o uzyskanie boiska i lokalu na świetlicę, zorganizowanie meczów z drużynami francuskimi lub reprezentacjami innych ośrodków polskich, urządzenie święta młodzieżowo-sportowego w kolonii — wszystko to wymaga zgodnej współpracy poszczególnych organizacji sportowych, działających w danym środowisku polskim.

Obecnie Zarząd Związku Komitetów Towarzystw Polskich rozesłał regulaminy Komisji Lokalnych Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego. Komisje nie będą bynajmniej nowym tworem organizacyjnym na terenie Francji. Zadania ich będą natomiast polegały na wzmożeniu życia sportowego w koloniach polskich i nadania wszelkim przejawom tego życia charakteru wychowawczo-narodowego. Komisje więc będą działały tylko okolicznościowo, w wypadkach, gdy będą wchodziły w grę wspólne interesy całej kolonii lub okaże się potrzeba przeprowadzenia ogólnej propagandy w zakresie spraw sportowych.

ZDOBYCZE SPORTU POLSKIEGO W 1937 ROKU

W latach poolimpijskich obserwujemy zazwyczaj w sporcie pewne odprężenie, a nawet częściowy zastój, spowodowany szczytowym wysiłkiem czołowych sportowców w dobie Olimpiady.

Zazwyczaj było tak i u nas. Dopiero ubiegły rok 1937, zamiast spodziewanego zastoju po Igrzyskach w Berlinie, przyniósł zdecydowany postęp i piękne sukcesy we wszystkich prawie gałęziach sportu.

Ten postęp był wynikiem racjonalnej, konsekwentnej i ambitnej pracy na całym „froncie" sportowym.

Już się nam znudziło odgrywanie na arenie międzynarodowej roli Kopciuszka, zapragnęliśmy wreszcie zwyciężać. Nikomu już nie mogły wystarczyć „honorowe" porażki; fatalny kompleks niższości minął i nadeszły czasy, kiedy sport polski sięgnął mocną ręką po należne mu stanowisko na świecie.

Największymi bodaj sukcesami poszczycić się mogą bokserzy. Sezon zaczął się wprawdzie niepomyślnie, gdyż w meczu międzypaństwowym zostaliśmy pokonani przez Niemców 5 : 11.

Potym nadeszło jednak nieprzerwane pasmo sukcesów. Norwegia uległa nam dwukrotnie w stosunku 12 : 4, Węgrów pobiliśmy 10 : 6, Danię 10:6 i wreszcie Austrię 15 : 1.

Nadszedł wreszcie czas, gdy pośrednio zrewanżowaliśmy się Niemcom, zdobywając drużynowe mistrzostwo Europy w Mediolanie. Tytuły mistrzów przywieźli wówczas do Polski Polus i Chmielewski, a Sobkowiak i Szymura zostali vicemistrzami. Że te sukcesy nie były przypadkowe, dowiódł już początek roku 38-go, kiedy nasza drużyna odniosła wreszcie w pełni zasłużone zwycięstwo nad Niemcami, bijąc znakomitych przeciwników 10:6.

Reprezentacja Warszawy poszła w ślady drużyny państwowej, nie przegrywając ani jednego spotkania z najsilniejszymi przeciwnikami (Finlandia, Włochy, Helsinki, Oslo itd.).

Kolosalne postępy mają do zanotowania także i piłkarze. Raz tylko, grając poniżej formy, przegrali z Rumunią 2 : 4. Poza tym same zwycięstwa!

Szwecję pokonaliśmy 3 : 1, Danię 3 : 1 i wreszcie w meczu eliminacyjnym o mistrzostwo świata rozgromiliśmy doskonałą Jugosławię 4 : 0. Drużyna rezerwowa zremisowała z Bułgarią 3 : 3 i wygrała z Łotwą 2 : 1.

Na tym jednak nie koniec. Piłkarze nasi dwukrotnie bawili we Francji. Za pierwszym razem pokonali zawodową reprezentację Paryża aż 5 : 1.

Za drugim razem stanęli do turnieju o puchar Światowej Wystawy. W meczu eliminacyjnym pokonali reprezentację Północnej Francji 2 : 1, a w finale odnieśli świetne zwycięstwo, gromiąc 5 : 1 znakomitą zawodową drużynę włoską Bologna.

Prasa francuska nie szczędziła naszej drużynie pochwał, a polskie piłkarstwo zdobyło sobie w całej Europie opinię jak najlepszą.

Polscy lekkoatleci również nie zmarnowali sezonu. Dojrzały wreszcie talenty młodych zawodników, to też dziś rozporządzamy drużyną, z którą liczyć się musi cała Europa.

W trójmeczu Grecja — Czechosłowacja — Polska, rozegranym na starożytnym stadionie w Atenach, odnieśliśmy miażdżące zwycięstwo. Mecz z Niemcami przegraliśmy po walce, która chwilami była zupełnie wyrównana. Na tym meczu odnieśliśmy szereg pięknych sukcesów. W biegu 800 mtr. zajęliśmy 2 pierwsze miejsca, Gąssowski pobił Niemców na 400 mtr. w pięknym czasie 48,3 sek., Noji dwukrotnie pokonał najlepszego długodystansowca Rzeszy — Syringa, a prócz tego indywidualne zwycięstwa odniósł jeszcze Sznajder w skoku o tyczce i Luckhaus w trójskoku.

Na „małej Olimpiadzie" w Antwerpii nasi reprezentanci zajęli drugie miejsce za Finlandią, ale przed Anglią, Norwegią, Szwecją, Szwajcarią i Danią.

Wielki sukces odniósł nasz maratończyk Fiałka, odnosząc piękne zwycięstwo w biegu przez Berlin na oczach 100.000 widzów.

Poza tym Walasiewiczówna znowu wybiła się na czoło sprinterek świata, odnosząc nieprzerwane pasmo zwycięstw i bijąc szereg rekordów świata (skok wdal — 6,02 mtr.!). Kwaśniewska pobiła rekord świata w rzucie oszczepem oburącz, Gierutto pokonał w rzucie kulą wicemistrza olimpijskiego Baerlunda (Finlandia), a Kucharski wygrał pojedynek z najlepszym średniodystansowcem Europy Lanzim (Włochy) i ze świetnym Amerykaninem Bushem, zdobywając międzynarodowe mistrzostwo Anglii.

Bilans — musimy przyznać — nienajgorszy.

Doskonałe atuty propagandowe ma dla nas t e n i s. Jeszcze ciągle największą naszą gwiazdą jest Jadwiga Jędrzejowska, tegoroczna laureatka Sportowej Nagrody Państwowej. Jej największy sukces w ubiegłym sezonie to wicemistrzostwo turnieju w Wimbledonie, który jest nieoficjalnym mistrzostwem świata. Następnie bawiła Jędrzejowska na tournée w Stanach Zjednoczonych, gdzie również odniosła znakomite zwycięstwa, zdobywając m. in. wicemistrzostwo Ameryki.

Ale i panowie spisali się w tym roku dzielnie. Przegrali oni wprawdzie mecz o puchar Davisa z Czechosłowacją, ale następnie pokonali w ramach turnieju środkowej Europy Węgrów (4 : 2), Włochów (5 : 1) i Austrię (4 : 2) i wyszli na czoło tej konkurencji, która zakończona zostanie w roku bieżącym.

Następnie należałoby wymienić h o k e j. Hokeiści rozegrali wiele spotkań międzynarodowych, osiągając obok doskonałych wyników również mierne. Ich występ na mistrzostwach świata w Londynie należy uznać, mimo niezajęcia żadnego punktowanego miejsca, za udany. Zrobili doskonałe wrażenie, odnosząc zwycięstwa w wysokim stosunku, a ulegając bardzo nisko Szwajcarii (0:1) co ich wyeliminowało z finału.

Tegoroczne (1938) mistrzostwa świata, niestety, również nie przyniosły im sukcesów, mimo początkowych wysokich zwycięstw. Przyczyną tych niepowodzeń jest wciąż brak sztucznych lodowisk, na których możnaby trenować, a nie materiału ludzkiego. Jak zgodnie twierdzą znawcy, nie brak nam talentu, a taki Wołkowski np. uważany jest za jednego z najlepszych napastników świata.

Do sportów, które rozwijają się imponująco, należy k a j a k a r s t w o. W roku 1937 odkryty został olbrzymi talent Sobieraja, który w meczu z Niemcami (przegranym w stosunku 32 : 56) wygrał obie konkurencje, a następnie zaproszony do Berlina na zawody międzynarodowe potwierdził swoją klasę, zdobywając mistrzostwo Brandenburgii na 10 km. i wicemistrzostwo na 1000 m.

Wyraźną poprawę notuje również k o l a r s t w o, a przede wszystkim szosowcy. W międzynarodowym wyścigu „Dookoła Polski" cztery drużyny polskie zdobyły cztery pierwsze miejsca, dystansując Rumunów, Francuzów, Węgrów i Włochów. W wyścigu dookoła Węgier Polacy zdobyli 2-gie miejsce o 15 sek.(!!) za Węgrami, prowadząc przez cały czas wyścigu, a tracąc cenne sekundy dopiero na ostatnim etapie. Indywidualnie również zdobyliśmy drugie miejsce (Wasilewski).

Trochę słabsze wyniki osiągnęli w roku 1937 n a r c i a r z e. Na mistrzostwach świata w Chamonix najlepszy skoczek środkowej Europy Stanisław Marusarz zajął dopiero 12 miejsce, w kombinacji nieźle uplasował się Bronisław Czech — siódmy. Olbrzymi sukces zdobył natomiast w roku bieżącym Marusarz. Na mistrzostwach świata w Lahti zajął on drugie miejsce, bijąc wszystkich środkowoeuropejczyków i Skandynawów z wyjątkiem Ruuda. Jest to bodaj najlepszy wynik, jaki osiągnęło kiedykolwiek nasze narciarstwo. Rozwiały się marzenia niektórych Austriaków czy Niemców, że zdołają nas zdystansować w skokach.

Pozostałe sporty uprawiane w Polsce nie mogą się poszczycić sukcesami na arenie międzynarodowej. Jedynie jeszcze s z e r m i e r z e mają za sobą nierozegrany mecz z Niemcami, z którymi wygrali szpadę, a przegrali szablę, występując zresztą w osłabionym składzie i na obcym terenie.

Możnaby jeszcze zanotować sukces Kepla w wyścigu w i o ś l a r s k i m o mistrzostwo Sekwany. Pobił on najlepszego wioślarza Francji Saurin i zasłużył na bardzo pochlebne wzmianki.

W g r a c h s p o r t o w y c h, a mianowicie w koszykówce męskiej zdobyliśmy czwarte miejsce w Europie, co nie zadawala nas zupełnie, gdyż stać nas na więcej. Panie utrzymują się i nadal na czele w Europie.

Na zakończenie wypada powiedzieć, że chociaż nie we wszystkich gałęziach sportu osiągnęliśmy wyniki godne mocarstwa sportowego, to jednak linia rozwojowa idzie wyraźnie w górę i trzeba jeszcze tylko ostatniego „szlifu", by stanąć na poziomie światowym tak jak piłkarze, bokserzy, lekkoatleci, piłkarze ręczni, którzy już ten poziom osiągnęli.

WOJCIECH TROJANOWSKI

Z OSTATNIEJ CHWILI

W chwili puszczania niniejszego numeru na maszyny otrzymaliśmy wieść od naszych rodaków z Czechosłowacji, że w dniu 26.III. b. r. w Czeskim Cieszynie powzięto przez aklamację uchwałę o stworzeniu naczelnej organizacji polskiej Związku Polaków w Czechosłowacji.

Fakt, że Polacy na Śląsku zaolzańskim potrafili podporządkować ambicje poszczególnych grup i osób wielkiej idei wspólnoty narodowej, winien napełnić dumą każdy teren, który pod hasłem tej wspólnoty już pracuje, a być bodźcem dla tych, którzy nie potrafili się dotychczas zgrupować na jednej platformie wiernej służby dla Wielkości Narodu Polskiego.



Harcerze uczą się także konnej jazdy

SPORT W WYCHOWANIU HARCERSKIM

W wielkiej trosce o wychowanie pełnowartościowego obywatela Harcerstwo zarówno w kraju jak i zagranicą przywiązuje wielką wagę do uprawiania sportów. Opierając się w swej pracy nad urabianiem charakterów na metodzie rozbudzania tkwiących w młodzieży zainteresowań, nie mogli kierownicy pracy wychowawczej w Harcerstwie pominąć zagadnień sportowych. Przeciwnie, powołano specjalnych kierowników tego działu pracy, aby koordynowali wysiłki poszczególnych komórek organizacyjnych, i na podstawie zebranego materiału statystycznego wyników ilościowych i jakościowych ćwiczeń i zawodów sportowych, układali wytyczne dalszej pracy na tym terenie zarówno pod względem programowym jak i metodycznym. Naturalny pęd młodzieży do uprawiania ćwiczeń fizycznych ujęto w formy akcji wychowawczej, zapobiegającej przerostom w jakimkolwiek kierunku, w obawie przed spaczeniem normalnego rozwoju fizycznego i moralnego przyszłego przodownika pracy społecznej. Wielka wartość, jaką wnosi Harcerstwo do wychowania młodzieży, to harmonijne zespolenie ćwiczeń sportowych z ćwiczeniami ducha i umysłu. Przez czynne uprawianie sportów potęgujemy kapitał moralny i ideowy wychowanków (choćby przez ćwiczenie dzielności i odpowiedzialności) i sublimujemy wartości sportu przez wysunięcie na pierwszy plan jako celu ćwiczeń momentu przeżycia przygody i zadowolenia ze zdobycia sprawności, a nie rekordu.

Jakie działy sportu znalazły prawo obywatelstwa w pracy harcerskiej? Bezwzględnie na pierwsze miejsce wysuwają się gry na wolnym powietrzu. Nieomal każda zbiórka harcerska kończy się „siatkówką", „koszykówką" lub tak popularną grą jak „dwa ognie". Zorganizowaną propagandę sportu prowadzą harcerskie kluby sportowe. W kraju mamy przeszło 30 klubów, posiadających wiele sekcji, względnie zajmujących się jedną dziedziną sportu n. p. narciarski, wodny, strzelecko-łuczny, lotniczy itp. Kluby te mogą się poszczycić niemałymi sukcesami w swym działaniu.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje rozwój takich dziedzin sportu harcerskiego jak żeglarstwo, szybownictwo i sporty zimowe.

Odcinek żeglarski wykazuje stałą tendencję do wzmocnienia, pogłębienia i dalszego rozwoju. Harcerstwo jest jedną z pierwszych organizacji społecznych w kraju, które zaczęły budować szkoły żeglarstwa morskiego przybrzeżnego i śródlądowego i przeprowadzać programowo szkolenie kierowników tej pracy. Wielkie wartości wychowawcze, jakie wnosi w kształcenie charakte-



Szybowiec harcerski typu „wrona"



„Zawisza Czarny" i wingboty harcerskie w Gdyni

rów opanowanie żywiołu — wody, atrakcyjność i dostępność tego sportu, są niemałą pomocą w pomnażaniu kadr jego zwolenników.

Odcinek szybownictwa — „młodszy brat" sportu żeglarskiego, nie ustępuje „starszemu" pod żadnym względem. Wysiłki kierowników akcji szybowcowej idą w kierunku jak najszerszego udostępnienia tego sportu. Wspaniałe wyniki osiągnięte na międzynarodowym zlocie skautów w Holandii w 1937 r. wysunęły nas na czoło szybowników świata. Modelarstwo ma w Harcerstwie swoich mistrzów i wielu, wielu zwolenników.

Niemniej ważną dziedziną są sporty zimowe. W Harcerstwie, zarówno w kraju jak i na terenach zagranicznych, cieszą się wielkim powodzeniem obozy zimowe. Weszły one do normalnego programu pracy drużyny. Bardziej zaawansowani narciarze urządzają obozy wędrowne, korzystając ze schronisk, natomiast początkujący adepci sztuki jazdy na deskach wykorzystują wakacje zimowe lub urlopy, aby opanować ten piękny sport. W ciągu ostatnich lat Harcerstwo urządza t. zw. kursy drużynowych lub instruktorskie z uwzględnieniem sportów zimowych. Połączenie to daje doskonałe wyniki. Zbawienny wpływ ćwiczeń narciarskich, polegających na pokonywaniu wielu trudności, związanych z opanowaniem ciała i terenu, w obliczu piękna gór, okrytych puchem śniegu i strojnych w bogato oszronione drzewa — świetnie predysponuje uczestników kursu do pogłębiania wiedzy podczas długich wieczorów.

Uznając te wszystkie walory, jakie wnosi uprawianie sportów do pracy wychowawczej nad urabianiem osobowości wychowanka, Harcerstwo zagraniczne równie jak i krajowe pielęgnuje zamiłowanie do sportów wśród swych członków i wierzy, że jest to jeden z elementów koniecznych do wytworzenia zwartej kadry przyszłych społeczników.

ZYGMUNT SYROKOMSKI

Rozstrzygnięcie konkursu na nazwę ośrodka wychowawczego Światowego Związku Polaków z Zagranicy

W dniu 15.III. r. b. został rozstrzygnięty konkurs na nazwę ośrodka wychowawczego Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Kościelisku na Groniku, który swego czasu był ogłoszony w miesięczniku „Polacy Zagranicą". Pierwszą nagrodę przyznano

p. Marii Bujnowskiej z Dyneburga za projekt nazwy „Kadrówka".

Jury konkursowe zdecydowało, że nazwa ośrodka brzmieć będzie:

„Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy".

Nazwa ta obowiązuje od dnia 15.III. r. b.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Życzenia dla Kongresu Ludu Polskiego w Niemczech

W związku z Kongresem Ludu Polskiego w Niemczech, prezes Światowego Związku p. Marszałek Raczkiewicz, nie mogąc wziąć osobiście udziału w Kongresie, skreślił list do Polaków w Niemczech, który poniżej przytaczamy:

„Kochani Rodacy!

Nie mogąc — mimo gorącego pragnienia — przybyć na Kongres i osobiście wziąć udziału w święcie Waszej bratniej organizacji, przesyłam Wam tą drogą z głębi serca płynące pozdrowienie. Jako prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy miałem możność ocenić twardą i nieustępliwą, ofiarną i pełną zapału pracę Ludu Polskiego w Rzeszy. Budziła ona i budzi — tu u nas w Kraju — tę samą co w Waszych sercach dumę i radość. Jest bowiem świadectwem niezłomności ducha polskiego, który w pracy i w walce wiernie stoi na straży ideałów narodowych. Niechaj piętnastoletni dorobek Związku Polaków w Niemczech będzie dla wszystkich Polaków bodźcem do dalszych konstruktywnych wysiłków nie tylko utrzymania, ale i powiększenia dorobku narodowego.

Z dotychczasowego Waszego trudu i umiłowania wszystkiego co polskie, rodzi się głębokie przekonanie i wiara, że znak Rodła będzie i nadal nie tylko sztandarem pracy, lecz i drogowskazem wiodącym ku lepszej przyszłości w zjednoczeniu serc i dusz, w wierności tradycji i kulturze swego Narodu.

Z tą wiarą, którą w każdym polskim sercu tu w Kraju znaleźć możecie, przesyłam Kongresowi i całemu Ludowi Polskiemu w Niemczech życzenia, by pod sztandarem Rodła w karnych szeregach Związku Polaków działał, walczył i zwyciężał.

Niech z Waszej pracy i znoju duch wyjdzie jeszcze bardziej umocniony, by żadne przeciwności losu nie mogły mu nigdy zagrozić".

(—) Władysław Raczkiewicz

Siostry-nauczycielki z Ameryki w Poznaniu i Gnieźnie

W pierwszej połowie marca grupa sióstr-nauczycielek szkół polskich w St. Zjedn. stypendystek Św. Zw. Pol. z Zagr., przebywających na kursie kultury polskiej w Warszawie, udała się na wycieczkę do Gniezna i Poznania. Wycieczka zwiedziła nie tylko bogate zabytki historyczne i kulturalne, którymi przepełnione są katedry i muzea tych prastarych grodów, będących kolebką polskiej państwowości, ale miała możność zetknięcia się z czołowymi przedstawicielami współczesnego życia i pracy społecznej.

W Poznaniu wycieczka miłych gości z za oceanu przyjęta została na specjalnej audiencji przez ks. kardynała dr. Hlonda, prymasa polski, który udzielił im ojcowskiego błogosławieństwa i gorąco zachęcał do dalszej pracy dla dobra narodu polskiego.



Uczestniczki wycieczki u Ks. Kardynała Hlonda.

Również i prezydent m. Poznania inż. Ruge, spędził w przepięknej sali starego Ratusza, dłuższą chwilę na miłej i serdecznej z siostrami rozmowie, a na przyjęciu zorganizowanym przez Tow. Opieki nad Rodakami na obczyźnie, zetknęły się one z całym szeregiem wybitnych osobistości ze świata społecznego i naukowego tego pięknego miasta.

Wieczorem podziwiały siostry niewypowiedziany urok prześlicznej miejskiej palmiarni, specjalnie na ich cześć iluminowanej, a na zakończenie swego pobytu udały się one do wspaniałego zakładu wychowawczego Sióstr Najświętszego Serca Jezusowego w Polskiej Wsi pod Poznaniem, gdzie grono uczenic odegrało dla nich wybrane fragmenty z „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego.

Znamienny akt solidarności młodzieży polskiej z zagranicy

Młodzież polska z zagranicy, przebywająca chwilowo na studiach lub kursach w kraju, śledzi żywo tok wypadków na terenach swej pracy.

Swej wysokiej dojrzałości dała młodzież polska z zagranicy najlepszy dowód na zebraniu w Klubie warszawskim, w dniu 17 marca r. b.

Dowiedziawszy się, że w Czechosłowacji młodzież polska wypowiedziała się po męsku przeciw jakimkolwiek próbom ugody, nurtującym tu i ówdzie w społeczeństwie polskim, jako objawom prowadzącym do osłabienia ducha walki w masach ludu polskiego, osiadłego na ojczystych zagonach — uchwaliła rezolucję, którą ze względu na doniosłą jej treść przytaczamy dosłownie:

„Zebrani w Klubie Młodzieży Polskiej z Zagranicy przy Światowym Związku w Warszawie, dnia 16 marca 1938 r. uchwalają co następuje:

Młodzieży polskiej w Czechosłowacji wyrażamy gorące uznanie za jej zdecydowane i bezkompromisowe stanowisko w sprawach narodowych.

Walka z ugodowością i biernością narodową, choćby ta miała miano aktywizmu jest walką o czystość ideałów polskich, o czystość duszy polskiej. Przyświecać nam ona będzie we wszystkich naszych poczynaniach i zamierzeniach.

Męska postawa i prosta droga, jaką w codziennej Waszej pracy kroczycie, będzie dla nas wskazaniem, gdy znajdziemy się wśród swoich po powrocie na tereny.

Zadaniem nas młodych jest bezwzględna walka w imię nieprzemijających wartości Narodu Polskiego. W walce tej nie załamią nas żadne szykany, odrzucimy każdą ugodę i kompromis.

Walczącej młodzieży polskiej w Czechosłowacji zasyłamy serdeczne pozdrowienia i gorące słowa otuchy do dalszej pracy".

Polonia Zagraniczna wyraża radość z powodu porozumienia z Litwą

Depesze Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Stanach Zjednoczonych oraz przedstawicieli polskiej ludności w Czechosłowacji

Osiągnięcie porozumienia z Litwą wywołało żywy oddźwięk wśród Polonii Zagranicznej, czego wyrazem są zarówno liczne głosy pism polskich zagranicą, jak i depesze nadsyłane do Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Ostatnio Prezydium Światowego Związku otrzymało następujące depesze:

„Głęboko poruszeni wielkim sukcesem Polski w pokojowym uregulowaniu stosunków sąsiedzkich z Litwą wyrażamy radość Polonii Amerykańskiej. Wierzymy, że sukces ten umożliwi zapewnienie normalnego rozwoju życia braci naszych Polaków z Litwy".

Egzekutywa Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej

„Mniejszość Polska w Czechosłowacji śledziła z największym zainteresowaniem ostatnie wypadki na Litwie i pełne godności stanowisko Polski w tej sprawie. Z wielkim entuzjazmem przyjęto do wiadomości ogromny, moralny sukces w tej sprawie osiągnięty przez Polskę.

Przedstawiciele tej ludności wyrażają tą drogą do rąk Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy najserdeczniejsze gratulacje dla Polskiego Narodu a zarazem wielką radość z powodu nadchodzącej zmiany w traktowaniu mniejszości polskiej na Litwie.

Prosimy o łaskawe zakomunikowanie Mniejszości polskiej na Litwie tych wyrazów naszej radości i gorących życzeń".

Za przedstawicieli polskiej ludności w Czechosłowacji: (—) Leon Wolf, poseł.

Udział młodzieży polskiej z zagranicy w Kongresie Polaków w Niemczech

Na Kongres Polaków w Niemczech, który odbył się 6-go marca r. b. w Berlinie, przybyła specjalnie grupa około 40 osób, reprezentująca młodzież polską ze wszystkich terenów zagranicznych.

Wśród młodzieży byli uczestnicy Kursu Wiedzy o Polsce z terenów zamorskich i europejskich, stypendyści studiujący w C.I.W.F.-ie, przedstawiciele Klubów Młodzieży Polskiej z Zagranicy oraz delegacje z terenów przygranicznych. W ten sposób młodzież polska ze wszystkich niemal terenów dała wyraz swej jedności z Polakami w Niemczech.

Wieczory literacko-artystyczne w Klubie Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie

Dzięki dużej życzliwości Związku Zawodowego Literatów Polskich, w szczególności członka Polskiej Akademii Literatury, Ferdynanda Goetla, w Klubie rozpoczął się cykl wieczorów, poświęconych kulturze polskiej.

W wieczorach tych zapewnili swój udział m. in. Kazimiera Iłłakowiczówna, Ferdynand Goetel, Kazimierz Wierzyński, Bogdan Suchodolski, Melchior Wańkowicz.

W ten sposób młodzież polska z zagranicy będzie miała możność we własnym Klubie zetknąć się bezpośrednio z najwybitniejszymi osobistościami polskiego świata literatury, sztuki, muzyki itp.

Kronika Polonii Zagranicznej

ARGENTYNA

Jubileusz polskiego dziennika w Ameryce Płd.

„Codzienny Niezależny Kurier Polski", wychodzący w Buenos Aires, jedyny dziennik polski w Ameryce Południowej, obchodził dziesięciolecie swego istnienia. Z okazji tej rocznicy ukazał się numer jubileuszowy dziennika o 32 stronach, w języku polskim i hiszpańskim, zawierający szereg cennych artykułów z dziedziny społecznej i literackiej.

Wydawcy pp. J. Kondratowicz i B. Lasecki, otrzymali wiele życzeń od przedstawicieli towarzystw i organizacji polskich.

BRAZYLIA

Kurs junacki w Brazylii

W Brazylii odbył się w miejscowości Marechal Mallet — 6-ty junacki kurs przodowników w. f. i pracy społecznej.



Uczestnicy kursu junackiego

Na kurs przybyło do Mallet 56 uczestników z trzech południowych stanów Brazylii: Parany, S-ta Cathariny i Rio Grande do Sul, reprezentujących 36 oddziałów junackich. Kurs mieścił się w najstarszej szkole polskiej w Paranie t. zw. kolegium im. Kopernika w Marechal Mallet.

Kursiści rekrutowali się z rozmaitych sfer tutejszego społeczeństwa, od studentów uniwersytetu, aż do zwykłych kolonistów.

Bydło z Polski w pampasach Brazylii

W połowie lutego przybył do Parany transport bydła czerwonego z Polski, stanowiący dar komisji gospodarczej Światowego Związku Polaków z Zagranicy dla osadnictwa polskiego w Paranie. Stadko, złożone z 14 sztuk umieszczono w oborze zarodowej w Alfonso Penna, której otwarcie odbyło się w dn. 20 lutego r. b. w obecności konsula gen. R. P. Gieburowskiego i przedstawicieli osadników oraz gubernatora stanu Parana. Obora zarodowa znajduje się na fermie gospodarza



polskiego Ćwikły. Rolnicy polscy w Paranie żywo zainteresowali się tą próbą zaaklimatyzowania czerwonego bydła w Brazylii, witając jednocześnie z zadowoleniem ten nowy krok na drodze gospodarczej współpracy między Polską a Brazylią.

CZECHOSŁOWACJA

Polki w Czechosłowacji przy pracy

Dn. 12 marca odbył się w Czeskim Cieszynie doroczny zjazd Związku Kół Gospodyń.

Przybyło nań blisko 200 delegatek, reprezentujących 34 Koła, rozrzucone po terenie całego Czeskiego Śląska — a skupiające przeszło 2.000

Polek. Licznie stawili się również przedstawiciele bratnich polskich organizacji społecznych, zgodnie wyrażając słowa uznania za dotychczasową pracę i życzenia jak najlepszego jej rozwoju na przyszłość. Obszerne sprawozdanie z działalności ostatniego roku wykazało wprost zdumiewające rozwój tego tak stosunkowo niedawno powołanego do życia zrzeszenia, które w niespełna 2 latach zdołało rozwinąć niezmiernie wszechstronną i ożywioną działalność na polu gospodarczego i wychowawczego przygotowania kobiet polskich do ich ważnych zadań w rodzinie i społeczeństwie. Setki wygłoszonych referatów, liczne kursy praktyczne, świetnie prosperujące izby pracy — wreszcie co raz częściej spotykane zespoły teatralne — wszystko to dowodzi, jak poważnie i solidnie rozumie Zw. K. Gosp. swe zadanie i jak dzielne organizatorki stoją na jego czele.

ESTONIA

Kolonia polska w Kivioli

W drugiej połowie ubiegłego roku rozpoczęła się emigracja górników polskich do Kivioli, osiedla fabrycznego na wschodzie Estonii.

Obecnie jest tam przeszło 100 rodzin polskich. Kolonia posiada szkołę polską, kilkuoddziałową, z nauczycielem sprowadzonym z kraju. Dzieci mają drużynę zuchowo-harcerską. Dorośli skupili się we filii kiviolskiej Narodowego Związku Polaków w Estonii, gdzie swobodnie mogą pielęgnować ducha narodowego.

FRANCJA

Zjazd matek polskich w Lens

W Lens odbył się walny zjazd delegatek Bractw Różańcowych z całej Francji. Sto Kół, liczących ponad 11 tysięcy członkiń, przysłało na zjazd 118 delegatek.

Sprawozdania okręgowe, przedstawione na zjeździe, wykazały ożywioną działalność Bractw Różańcowych również na polu dobroczynności, przez czynny udział w Tygodniu Miłosierdzia Chrześcijańskiego.

Wszyscy mówcy — goście z wielkim uznaniem wyrażali się o najpotężniejszej organizacji polskiej we Francji, jaką jest Bractwo Różańcowe, które swą cichą pracą utrzymuje ducha religijnego i narodowego na emigracji.

Z okazji tego zjazdu Delegatki przesłały Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy „serdeczne pozdrowienia i podziękowanie za pamięć o Wychodztwie i zapewnienie, że Kobiety Polskie z tego Związku nadal będą czuwać nad zachowaniem tradycyj ojczystych i wychowywać swe dzieci w duchu miłości i przywiązania do Rzeczypospolitej Polskiej".

ITALIA

Min. Beck u Polaków w Rzymie

Wizyta min. Becka w Rzymie wywołała wielkie poruszenie w sferach Polonii włoskiej. Podczas składania wieńca na pierwszym poza granicami kraju pomniku marsz. Józefa Piłsudskiego obecna była cała polska kolonia w Rzymie z ks. biskupem Dubowskim i ks. prałatem Janasikiem na czele. Następnie odbyło się przyjęcie w Domu Polskim przy kościele Św. Stanisława. Honory Domu pełniła p. redaktorowa Chrzanowska wraz z członkami Tow. im. A. Mickiewicza.

M. in. obecni byli liczni duchowni, jak ks. biskup Dubowski, ks. biskup Kapiszewski, generał zakonu Jezuitów W. Ledóchowski, gen. zakonu Zmartwychwstańców O. Jagłowicz, gen. zakonu Bazylianów O. Tkaczuk, gen. zakonu Marianów O. Kwibot, ks. prałat dr. Janasik, proboszcz kościoła polskiego w Rzymie, oraz ks. prałat Zakrzewski i O. Bocheński.

NIEMCY

Rezolucja Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech

Po Kongresie Polaków w Niemczech Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech, zebrana na „sali Rodła" w Berlinie uchwaliła trzy rezolucje: pierwsza porusza sprawę stosowania przez władze niemieckie postanowień deklaracji polsko-niemieckiej w sprawie mniejszości, druga rezolucja dotyczy spisu ludności w Niemczech w dniu 17 maja 1938 r., Rada Naczelna, pokreślając znaczenie tego spisu, zwraca uwagę na podjęcie akcji, aby spis był prawdziwym odzwierciadleniem stanu posiadania polskiego w Rzeszy. W trzeciej rezolucji Rada Naczelna wyraża ludowi polskiemu w Niemczech uznanie i podziękowanie za gromadne przybycie na Kongres w Berlinie.

RUMUNIA

Z działalności „Sokoła" w Czerniowcach

Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Czerniowcach wykazuje w ostatnich czasach ożywioną działalność. Liczba ćwiczących jego

członków wynosi obecnie kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców. Znaczna część tej młodzieży sokolej rekrutuje się spośród sfer rzemieślniczych.

W czasie Święta Wychowania Fizycznego zespół „Sokół" zdobył kilka pierwszych miejsc, a za pełną karności i prawdziwie sportową postawę otrzymał dodatkową nagrodę sędziego głównego.

U. S. A.

Polsko-amerykańska izba handlowa powstała w Detroit.

W Detroit odbył się ostatnio pierwszy zjazd kupców polskich. Uchwalono założyć polsko-amerykańską izbę handlową w Detroit. Zjazd powziął szereg uchwał, dotyczących zarówno kwestii wewnętrzno-gospodarczych kupiectwa polskiego w Ameryce, jak i jego współdziałania z Ojczyzną.

Pierwszy polski Klub Szybowcowy w Stanach Zjednoczonych

Szybownictwo polskie na terenie Stanów Zjednoczonych zapoczątkowało powstanie pierwszego polskiego Klubu Szybowcowego przy Sokolstwie Polskim w Pittsburgu. Działalność Klubu rozwija się pomyślnie, głównie dzięki posiadaniu własnego aparatu-szybowca, typu „Wrona-bis", który przywieziony został do Stanów Zjednoczonych przez wycieczkę harcerzy z Polski w lecie 1937 r.

Członkowie Klubu, których obecnie jest 40-tu, odbyli na tym aparacie ponad 150 wzlotów ćwiczebnych pod kierownictwem instruktora W. Szydłowskiego, a po jego wyjeździe jeszcze kilkadziesiąt wzlotów.

Doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju Klubu mieć będzie uzyskanie ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy planów i licencji na budowę szybowców typu „Wrona-bis", co umożliwi członkom Klubu wybudowanie dalszych aparatów a tym samym znaczne ożywienie ćwiczeń. Ostatnio Klub zorganizował kurs szkolenia pilotów szybowcowych i rozpoczął systematyczne ćwiczenia w miejscowości Vanderville, Pa.

Czynnikiem do pewnego stopnia wstrzymującym rozwój Klubu jest brak funduszów, potrzebnych na reperacje aparatu, budowę części i nowego aparatu wreszcie na wynajęcie lotniska. Dla zaradzenia temu, zarząd Klubu rozpoczął akcję zbiórkową, spodziewając się, że w r. b. zdobędzie dostatecznie silne podstawy finansowe.

Rozmawiamy z Czytelnikami...

Dr. Z. G. Londyn, A n g l i a.

Prosimy o przysłanie nam zamówionego artykułu.

ADAM URBAN, Novi Martinac, J u g o s ł a w i a.

Dawno nie otrzymywaliśmy od Pana wiadomości „z terenu". Oczekujemy listu obszernego. Pozdrowienia serdeczne.

Dr. JÓZEF ZWIERZYCKI, Jawa, I n d i e H o l e n d e r s k i e.

Przesłaliśmy Panu nasze wydawnictwa. Oczekujemy niecierpliwie wiadomości.

JANINA OLSZEWSKA, Kreta, G r e c j a.

Trzy korespondencje otrzymaliśmy. Wykorzystujemy w biuletynie. Odpowiednie egzemplarze wysłaliśmy do Grecji. Honorarium przekazaliśmy na konto Pani w P.K.O. Czy otrzymała Pani ostatni numer naszego miesięcznika? (za marzec). Prosimy o artykuły krótsze, o ile możliwe. Z powodu nadmiaru materiału w tece redakcyjnej, nie jesteśmy w stanie zamieszczać więcej artykułów Pani jak dwa (miesięcznie). Życzymy przyjemnej wędrówki.

TADEUSZ MUROWSKI, Kivioli, E s t o n i a.

Dziękujemy za list. Notatkę wykorzystujemy w naszym codziennym biuletynie prasowym, przeznaczonym dla prasy polskiej zagranicą. W sprawach innych otrzyma Pan odpowiedź listem. Pozdrowienia!

Kpt. OTTO BARBAR, Sofia, B u ł g a r i a.

Za list serdecznie dziękujemy. Odpisujemy. Pozdrowienia dla sióstr.

ROMASZKIEWICZ Z. W. Prezes Kolonii Polskiej w Brisbane, A u s t r a l i a.

Dziękujemy za komunikat i za komplet znaczków australijskich. W rewanżu wysyłamy Panu komplet znaczków polskich.

WNUK WŁADYSŁAW, Helsinki, F i n l a n d i a.

Czy otrzymał Pan list nasz, w którym prosimy o utrzymywanie z nami kontaktu. Prosimy o odpowiedź.

Z. Z. E. M. — C z e c h o s ł o w a c j a.

Zdjęcia wypożyczyliśmy na wystawę w Łodzi. Sprostowanie zamieścimy w jednym z najbliższych numerów naszego miesięcznika. Rozumiemy przykrość — nie rozumiemy tonu listu. Pozdrowienia!

POM. — B e l g i a.

Dziękujemy bardzo — prosimy o więcej.

JÓZEF PINCZUK, Kunowa Bośnia, J u g o s ł a w i a.

Kochany Rodaku!

List Pana czytaliśmy ze wzruszeniem prawdziwym. Tchnie z niego przeogromna miłość Ojczyzny. O trudach i kłopotach w utrzymywaniu polskości w młodym pokoleniu w „zagubionej" wiosce polskiej w Jugosławii — wiemy. Znamy też i wysiłki Pana na polu działalności patriotycznej. Życzymy tyle wiary i wytrwania, ile dotychczas jej u Pana zaobserwowaliśmy. W sprawach, o których Pan pisze, dostanie Pan odpowiedź listownie.

Na końcu swego długiego — a tak nam miłego listu pisze Pan: „żegnam Cię, moja Polsko kochana".

Drogi Bracie! Polska, Polska-Naród jest nie tylko tu w środku Europy — ale jest ona wszędzie, gdzie tylko bije polskie serce — odnajdzie Pan ją także i w sercach swych współrodaków, których Pan tak zagrzewa do pracy narodowej! Na tej drodze życzy Panu Polska — Macierz jak najowocniejszych wyników! W tej szczytnej pracy — „Szczęść Boże".

BRUNO FIJAŁKOWSKI, Quito, E k w a d o r.

Cieszy nas „powodzenie" naszego pisma na terenie Ekwadoru. Prosimy o nas nie zapominać. Za zdjęcie dziękujemy. Pozdrowienia z Ojczyzny.

ZBIGNIEW JOPKIEWICZ, uczeń kl. II B. im. Jana Kochanowskiego w R a d o m i u.

Za zainteresowanie się naszym miesięcznikiem „Polacy Zagranicą" i czytanie go uważne „od deski do deski" — dziękujemy. Oby jak najwięcej było takich uczniów, których sprawy Polaków na obczyźnie obchodzą blisko, tak blisko, jak Pana, Panie Zbigniewie. Co do rubryki młodzieżowej w „Polakach Zagranicą", no, to owszem myśl dobra — ale cała nasza koncepcja, nastawienie redakcyjne idzie po innej linii. W miesięczniku dajemy materiał instrukcyjny i głównie nastawiamy się na potrzeby naszych czytelników zagranicą. W każdym razie za pomysł dziękujemy. Po otrzymaniu nowego miesięcznika sportowego za kwiecień proszę nam napisać jak się Panu podoba, no i kolegom.

DUSZEŃKO HELENA, R u m u n i a.

Czekamy na przyobiecane nam wiadomości z zakresu pracy i działalności Pani. Serdeczne pozdrowienia!

A. F. C z e c h o s ł o w a c j a.

Odpisaliśmy. Dziękujemy za artykuł turystyczny.

FOL. Sztokholm, S z w e c j a.

Prosimy o wiadomości, dotyczące życia Polaków w Szwecji!

JAN GŁĄB, L u x e m b u r g.

Przypominamy rozmowę z red. Oszeldą w Luxemburgu. Czekamy na wieści.

HEL. HEINSDORF, Berlin, N i e m c y.

Prosimy o wiadomość, jakie artykuły mogłaby Pani przesłać!

Ks. W. HOFFMANN, Heerlen, H o l a n d i a.

Oczekujemy na list i wiadomości. Pozdrowienia!

Przedruk dozwolony za podaniem źródła

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

R E D A K T O R
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
SWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w k r a j u — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, pół ocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.